Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 89.305

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 115 (3970) 16. — 17. V. 1964 r. Cena 70 gr



„PRZYWILEJ CZYTANIA"

Sześć wieków minęło od chwili, gdy Kazimierz Wielki nadał księgarzom polskim przywilej, na mocy którego mieli prawo wydawania i sprzedawania ksiąg. Sześć wieków minęło także od momentu, gdy na mocy innego przywileju wydanego przez tego samego króla powstała w Polsce pierwsza wyższa uczelnia. Wydanie tych dwu odrębnych przywilejów w tym samym czasie nie było zwykłym zbiegiem okoliczności.

Mieli więc księgarze polscy przywilej wydawania książek oraz ich kolportowania, ale przez długie wieki naród polski pozbawiony był przywileju czytania tych książek. Tego przywileju nie mógł dać żaden król, choćby najmądrzejszy. Ten przywilej musiał naród wziąć sobie sam. Cóż bowiem z tego, że dwadzieścia pięć lat temu spod pras drukarskich wychodziły prawie cacka sztuki drukarskiej, skoro w kraju było wówczas aż 5 milionów dorosłych osób, które nie potrafiły ani ocenić kunsztu drukarskiego, ani treści tych edycji z tej prostej racji, że nie umiały czytać? A i ci co czytać potrafili też nie mogli korzystać z tego, bo i jakże tu kupować książki, skoro egzemplarz kosztuje tyle co para butów?

Był i trzeci powód, dla którego książka przez całe niemal 6 wieków od momentu ukazania się na półkach polskich księgarni musiała czekać na masowego nabywcę. Oto handel książką okazał się w naszym kraju wybitnie nieopłacalny. Nie znaczy to, że wydawcy i księgarze dokładali do tego interesu. Nie, to byli kupcy, którzy musieli mieć zysk, lecz zysk ten osiągali dzięki temu, że sprzedawali książki tylko tam, gdzie był na nie popyt: w wielkich miastach. W miasteczkach powiatowych czy nawet w mniejszych miastach wojewódzkich albo wcale nie było księgarni, albo po jednej — dwie. Gdyby na przykład w Białymstoku w roku 1938 było 11 księgarni, tj. tyle co teraz, splajtowałyby w ciągu jednego roku. Te nieliczne księgarnie w małych miastach prowadzone były zresztą najczęściej nie przez indywidualnych kupców, lecz przez Spółdzielnie Nauczycielskie. Takie księgarnie były w Augustowie, Łomży, Białymstoku.

Dopiero nasze XX-lecie przyniosło także i w tej dziedzinie ogromne zmiany. Najistotniejsza z nich zaszła nie w księgarstwie, ale właśnie w dziedzinie pozornie z edytorstwem nie związanej: w mentalności społeczeństwa, któremu państwo ludowe dało przywilej czytania.

Fakt, że mamy z każdym rokiem większy procent ludzi, dla których książka jest artykułem pierwszej potrzeby w sposób zdecydowany wpłynął na ukształtowanie się poziomu naszego księgarstwa i na jego rozwój. Aby nie być gołosłownym zacytuję kilka liczb dotyczących naszego województwa.

Pierwsze lata istnienia władzy ludowej na Białostocczyźnie nie przyniosły istotnych zmian w księgarstwie. Kolportaż książek leżał zresztą w gestii tylu przedsiębiorstw, że trudno dziś o jakieś konkretne liczby. Sprzedawał książki „Czytelnik", sprzedawały księgarnie nauczycielskie, sprzedawali też

Ciąg dalszy na str. 3

LUDZIE Z KONICZYNKĄ

Jeśli zieleń, to wiosna i wieś. Jeśli wieś, to cały wachlarz najrozmaitszych problemów. Jeśli problemy, to w pierwszym rzędzie chleb i coś do chleba. I tak sprawy wsi stają się naszymi wspólnymi sprawami — tych od pługa i tokarek, tych z kopalni i stoczni, tych w mundurach i w cywilu.

Piękna jest Ziemia Białostocka. Maj przystroił ją w kolorowe szaty. Patrzymy na pola pokryte zielenią. W klapach marynarek także zielone koniczynki. To nasi koledzy z bratniej partii chłopskiej — Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Idą na wiec. Obchodzą swoje święto — tradycyjne Święto Ludowe.

Wśród nich są znani i cenieni aktywiści, ludzie czynu, pełni energii i pomysłów. Jest tu Bolesław Dojnikowski, stary działacz ludowy. I on i jego koledzy suwalscy poznali smak pańskiego chleba, gorycz wyzysku, ciosy pałek policyjnych. Wszyscy przeżyli dni walki, chwile rozterki, rezygnacji i triumfu. Właśnie on z wielkim pietyzmem przechowywał sztandary w ponure dni okupacji. Dziś jest także działaczem, dobrym rolnikiem, wzorowym obywatelem.

Spotkamy wśród wiecujących, Antoninę Cybulską. To znana działaczka ludowa, prezes kółka rolniczego w Wieliczkach. Porozmawiamy może — naprawdę warto! — z Janem Lenczewskim z Łomżycy, jednym z najświatlejszych rolników w naszym województwie. Przyjdzie na wiec Czesław Kalinowski ze wsi Roszki-Wodźki. Uczył się pilnie zawodu rolnika, zdobył średnie wykształcenie, jest wytrawnym hodowcą. Albo Wacław Drażba z Rudnik na Suwalszczyźnie. Jest członkiem WK ZSL, działaczem kółkowym. Jego dewiza: mało mówić, dużo robić. Czyli wrodzona skromność i ofiarność. Dla dobra wszystkich.

W przodujących gromadach odbywają się wiece. Zieleń i czerwień sztandarów. To symbol wspólnych dążeń i celów, symbol zwycięskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zrodził się on dawno, cementowany potem i krwią, hartowany walką, pogłębiany zwycięstwami. Rodowód sięga tych burzliwych dni, kiedy szli ramię przy ramieniu walczyć z wyzyskiem, nędzą i bezprawiem.

Ten bratni sojusz oparł się na niewzruszonym fundamencie, który charakteryzowało hasło: ziemia i władza dla ludu. Hasło stało się rzeczywistością. Chłopi z Dobrzyniówki i setek innych wsi wbijali paliki na obszarniczej ziemi. Przyszły dni próby sił i jedności. Przyszły zwycięskie i chlubne lata. Czas wielkiego awansu.

Ofiarność mieszkańców miast i wsi Białostocczyzny nadała przemianom rangę i tempo. Rolnictwo osiągnęło znaczne sukcesy. Wyrosły zastępy światłych rozumnych, aktywnych rolników.

W Krypnie mieszka ludowiec, Szczepan Wiśniewski Rezultaty jego pracy: 300 q ziemniaków i po 30 q zboża z hektara. Obsada bydła w przeliczeniu na 100 hektarów wynosi 130 sztuk.

W Niziołkach spotkamy Ryszarda Grodzkiego. Zdobył dyplom mgr inżyniera i wrócił na gospodarstwo. Jest świetnym rolnikiem i aktywnym działaczem. Rolnik, Jan Charubin z Korzenistego tak się zapalił do wiedzy, że zdobywa średnie wykształcenie.

Oto przykłady wyjęte z wielkiej księgi nazwisk. To ludzie skromni, postępowi, przygotowani do swego zawodu. Dla nich czas jest drogi, więc nie chcą rozmieniać go na godziny rozmyślań i bezczynności. Oni walczą i zwyciężają. Do tego zobowiązują legitymacje partyjne.

Tych z zieloną koniczynką jest w województwie blisko 13 tys. Działają w 866 kołach. Jest wśród nich przeszło 15 proc. młodzieży i blisko 16 proc. kobiet. Około 68 proc. ludowców należy do kółek rolniczych, a 92,4 proc. kobiet — do KGW.

W ich szeregach są starzy, doświadczeni i zasłużeni działacze. Są także młodzi rolnicy, żądni czynu, oparcia w kolektywie, wspólnej pracy. W Starym Korninie wszyscy ZSL-owcy są członkami spółdzielni produkcyjnej „Zielony Sztandar". W Rudce istnieje harmonia w działaniu między członkami obu organizacji i niepartyjnymi. W RRZD — Szepietowo wszyscy rozstrzygają razem najważniejsze sprawy.

Działać razem, we wspólnym interesie — oto hasło i codzienna praktyka. Tak było kiedyś i tak jest dzisiaj. Minęły bezpowrotnie lata, gdy bezkompromisowa walka rozpalała umysły, gdy czerwień i zieleń sztandarów boleśnie kłuła w oczy granatowych sługusów, gdy ziemia zakwitała kwiatami i krwią.

Są bogate tradycje walk ludowych w okolicy Mielnika, na Kurpiach, w gromadach Wiżajny — Filipów — Przerośl, w Korycinie i Janowie. W tych trudnych dniach krzepły idee sojuszu robotniczo-chłopskiego. Z tych wydarzeń czerpie się siłę i wzory. Był to przecież czas wielkiego hartu i poświęcenia, niezłomnej woli i przekonania, wulkanicznej siły i bojowości.

Oddajemy dziś hołd poległym w walce. Idąc przez wsie i miasteczka wysoko dzierżymy czerwone i zielone sztandary. Niech powiewają na wietrze, jako symbol jedności i siły. Niech sławią nasz codzienny trud. Niech wyznaczają drogi, którymi razem pójdziemy w przyszłość.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI



Jak jubileusz — to i Juvenalia. W pochodzie krakowskich żaków szli heroldowie, rycerze, trębacze, przebierańcy najróżniejszego autoramentu, jednym słowem korowód prezentujący całe dzieje Krakowa „od Kazimierza Wielkiego do Kazimierza Lepszego". CAF — fot. Matuszewski

24 GODZ. NA ŚWIECIE

MOSKWA — W Moskwie nastąpiło w piątek otwarcie wystawy przyrządów pomiarowych, na ktorej reprezentowanych jest 40 firm francuskich i państwowy komitet badań nuklearnych. Wystawa zajmuje 7 sal w muzeum politechnicznym Moskwy.

DELHI. — W piątek przewodniczący rządzącej w Indii partii, Indyjski Kongres Narodowy, Kanaradoa wciągnął na maszt trojkolorowy sztandar partii w Bombaju, co oznacza rozpoczęcie 3-dniowej sesji komitetu ogólnoindyjskiego — najwyższego organu partii.

MOSKWA. — Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przesłał list powitalny do delegatów na XVII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej i do wszystkich komunistów Francji.

RZYM. — Aktywność Etny wzmaga się z godziny na godzinę. Potężne języki rozżarzonej lawy, która posuwa się na południe z szybkością 300 metrów na godzinę, widoczne są z odległych nawet miast i osiedli.

Gmach obserwatorium zagrożony bezpośrednio został opróżniony przy pomocy oddziałów wojsk lotniczych.

BONN. — Dowódca naczelny sił zbrojnych Konga (Leopoldville) gen. Mobutu przybyć ma w najbliższy wtorek z tygodniową wizytą do NRF. Przeprowadzi on tu rozmowy z inspektorem generalnym Bundeswehry gen. Trettnerem.

NOWY JORK. — W czwartek w pobliżu Nowego Jorku zderzyły się dwa pociągi towarowe. Policja oświadczyła, iż w katastrofie tej poniosły śmierć 3 osoby.

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi z Bejrutu, że nowy szef rządu syryjskiego, Sallal Bitar, ma udać się do Zjednoczonej Republiki Arabskiej w celu spotkania się z prezydentem Naserem oraz prezydentem Iraku, Arifem.

NOWY JORK. — Amerykańska międzykontynentalna rakieta balistyczna typu „Atlas" eksplodowała w podziemnym schronie w bazie lotniczej Altus w stanie Oklahoma.

Rakieta nie była uzbrojona w głowicę atomową. Rzecznik departamentu obrony zakomunikował, że wybuch nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W ZRA

N. S. Chruszczow spotkał się z radzieckimi specjalistami

Premier ZSRR Nikita CHRUSZCZOW spotkał się ze specjalistami radzieckimi pracującymi przy budowie tamy asuańskiej. W przemówieniu wygłoszonym do zebranych premier Chruszczow podkreślił wielką wagę, jaką ma ich praca.

Przybywacie tu wszyscy na prośbę rządu ZRA — oświadczył mówca. Przybyliście tu z czystym sercem i ze szlachetnymi zamiarami dopomożenia narodowi egipskiemu w ujarzmieniu żywiołu.

Wraz z robotnikami i inżynierami arabskimi budujecie tu wysoką tamę. Będzie ona wspaniałym pomnikiem braterstwa i przyjaźni między ZRA i Związkiem Radzieckim.

ASUAN (PAP) — Po zakończeniu centralnej uroczystości przegrodzenia koryta Nilu, premier Związku Radzieckiego Nikita CHRUSZCZOW wraz z prezydentem NASEREM i pierwszym wiceprezydentem, marszałkiem AMEREM udał się samolotem do Ras-Benas nad Morzem Czerwonym. Powróci on stamtąd do Asuanu aby wziąć udział w końcowych uroczystościach, które nastąpią w sobotę. Weźmie w nich również udział prezydent Algierii, Ben BELLA, który przyłączył się do przebywających w ZRA gości.

Premier Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow otrzymał depeszę od premiera Cejlonu, pani Sirimavo Bandaranaike, która przesyła serdeczne pozdrowienia w związku z otwarciem wysokiej tamy asuańskiej zbudowanej przy pomocy Związku Radzieckiego.

Polsko-fińska umowa lotnicza

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. wiceminister Spraw Zagranicznych PRL J. Winiewicz i ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Finlandii w Polsce Martti Ingman wymienili dokumenty ratyfikacyjne protokołu podpisanego w Helsinkach dnia 4 listopada 1963 r. uchylającego konwencję z 1938 r. w sprawie eksploatacji linii regularnej komunikacji powietrznej.

Protokół wszedł w życie w dniu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

Jednocześnie nastąpiła wymiana not stwierdzających iż polsko-fińska umowa o cywilnej komunikacji lotniczej, podpisana w Helsinkach w 1963 r. weszła w tym dniu w życie.

Bundeswehra ćwiczy się w Anglii

BONN (PAP). — 40 czołgów Bundeswehry, samochody wojskowe i inny sprzęt wojskowy załadowano w Bremerhaven na pokład statku zachodnioniemieckiego „Tannenfels", który zawiezie ładunek do Anglii, gdzie czołgiści Bundeswehry na poligonie Castlemartin przeprowadzą ponownie ćwiczenia.

Jak informuje dziennik „Frankfurter Allgemeine" w ciągu najbliższych miesięcy przeprowadzi ćwiczenia bojowe na tym poligonie kilka batalionów pancernych Bundeswehry.

Podwójny sukces „Pasażerki"

CANNES (PAP). — W czwartek zakończył się XVII międzynarodowy festiwal filmowy w Cannes.

Jury, któremu przewodniczył znany reżyser filmowy Fritz Lang, przyznało honorowe wyróżnienie ostatniemu dziełu Andrzeja Munka — filmowi „Pasażerka", który reprezentował w konkursie kinematografię polską. „Pasażerka" otrzymała też nagrodę Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej. Nagrodę tę, wysoko cenioną w świecie filmowym, przyznają obecni na festiwalu krytycy, delegaci poszczególnych sekcji narodowych federacji.

Wyrok uniewinniający w procesie zbrodniarzy

BONN (PAP). — Sąd w Duesseldorfie wydał wyrok uniewinniający w procesie dwóch byłych oficerów Wehrmachtu oskarżonych o zamordowanie w 1942 roku na okupowanym terytorium Związku Radzieckiego około 40 starców, kobiet i dzieci.

Sąd postanowił umorzyć proces przeciwko jednemu z oskarżonych, Fritzowi Fischerowi, wysuwając jako argument znaczny „upływ czasu" od chwili dokonania tej zbrodni.

Drugi oskarżony, Fritz Puls został uniewinniony przez sąd „z braku dowodów" winy.

Ob. ALICJI NOWAKOWEJ

z powodu zgonu

OJCA

serdeczne wyrazy współczucia składają

Pracownicy Białostockiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa" w Białymstoku

Sesja PAN kontynuuje obrady

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj od rana w pałacu Staszica w Warszawie toczyły się obrady drugiego dnia sesji Polskiej Akademii Nauk na temat rozwoju nauki w XX-leciu Polski Ludowej. Wygłoszono cztery referaty.

Delegacja PRL w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — W związku z rozpoczynającymi się tu targami międzynarodowymi, przybyła do Budapesztu polska delegacja rządowa z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Stefanem Jędrychowskim na czele.

Na procesie oświęcimskim

W dalszym ciągu zeznają świadkowie z Polski

FRANKFURT N/MENEM (PAP) — Przed sądem frankfurckim, rozpatrującym sprawę oprawców obozu oświęcimskiego, zeznawał Karol Doering z Warszawy, a po nim przed trybunałem stanął 51-letni inżynier Jan Pilecki również z Warszawy, czasowo przebywający w Tokio jako pracownik polskiego handlu zagranicznego.

K. Doering obciążył w tym dniu oskarżonych Emila Bednarka i Klausa Dylewskiego. Świadek polski oświadczył, iż na wiosnę 1944 roku, kiedy przypadkowo znalazł się na terenie kompanii karnej w Brzezince widział, jak Bednarek bestialsko skatował laską jakiegoś więźnia. Kiedy od ciosów więzień ów upadł, Bednarek położył mu laskę na szyi i stanąwszy na niej udusił nieszczęśnika.

Z kolei świadek Doering opowiada o oskarżonym Dylewskim, który katował inż. Gałęzowskiego, bijąc go pięścią po głowie. Inż. Gałęzowski padał wielokrotnie i za każdym razem na rozkaz Dylewskiego musiał się podnieść i stawać na baczność. I znów seria ciosów zadawanych tak, że ofiara padała tyłem głowy na kamienie. Po owym dniu inż Gałęzowski zmarł.

Kolejny świadek polski, inż. Jan Pilecki, należał do pierwszych więźniów Oświęcimia, o czym świadczy jego numer obozowy.

W obozie oświęcimskim znalazł się on w czerwcu 1940 r. Spośród oskarżonych w tym procesie rozpoznaje na prośbę sądu Bogera, Kaduka, Broada, Dylewskiego, Capesiusa i Schlagego.

Ślub w akwarium

NOWY JORK (PAP). — Młoda para, Duane Meile i Ralph zwróciła się do urzędnika stanu cywilnego w Filadelfii z niezwykłą prośbą. Pragnęli wziąć ślub w wielkim akwarium. Podobno już w czasie ceremonii zaślubin panna młoda dała dowód niewierności małżeńskiej wymieniając pocałunki z pływającym wokół niej delfinem.

Po trzydniowych obradach

Ogólnikowy komunikat sesji Rady NATO

HAGA (PAP) — Po trzydniowych obradach Rady Ministerialnej NATO, na której porządku dziennym stanął szereg problemów trudnych i spornych opublikowany został bardzo ogólnikowy komunikat końcowy, omijający gładko wszystkie najbardziej istotne problemy polemiczne.

— Komunikat podkreśla przede wszystkim konieczność dalszego zachowania bloku atlantyckiego.

— Stwierdza on wprawdzie pewne odprężenie w sytuacji międzynarodowej, niemniej jednak dodaje, że podstawowe przyczyny napięcia nadal się utrzymują. Podobnie jak na poprzednich sesjach, ministrowie NATO zrzucają na Związek Radziecki odpowiedzialność za ten stan.

— Komunikat wychodzi z założenia, że podstawą rozwiązania problemu niemieckiego jest prawo do „samostanowienia". Wyraża on poparcie dla koncepcji bońskiej w sprawie Berlina i rządu NRF, jako „jedynego reprezentanta Niemiec".

— Komunikat wyraża zadowolenie z osiągniętych już ograniczonych porozumień w sprawie rozbrojenia, tłumacząc brak szerszych układów w tej dziedzinie brakiem zgody Związku Radzieckiego na kontrolę i inspekcję.

— Rada atlantycka stwierdza w komunikacie, że obowiązkiem państw — członków bloku jest „polepszenie całokształtu ich zbrojeń".

— W sprawie Cypru Rada NATO wyraża poparcie dla misji ONZ na tej wyspie.

— W związku z ustąpieniem dotychczasowego sekretarza generalnego NATO, Dirka Stikkera komunikat wyraża ubolewanie z tego powodu i podaje do wiadomości objęcie funkcji sekretarza generalnego przez ambasadora włoskiego w Paryżu, Manlio Brosio.

Wilson uda się do ZSRR

LONDYN (PAP) — Rzecznik Partii Pracy oświadczył w Londynie, że przywódca labourzystów Harold Wilson spotka się z premierem Chruszczowem w czasie 5-dniowej wizyty w Moskwie, która rozpocznie się w dniu 30 maja. Przywódca opozycyjnej Partii Pracy odwiedził ostatnio Stany Zjednoczone i przeprowadził rozmowy z prezydentem Johnsonem.

W związku z prowokacjami

Nota Kuby do ONZ

NOWY JORK (PAP) — Kubański minister spraw zagranicznych, Raul Roa wystosował do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, notę, w której zwraca jego uwagę na ostatnie wydarzenia w związku z atakiem kontrrewolucjonistów kubańskich, podkreślając iż wypadki te mogą mieć poważne następstwa. Nota została przekazana w czwartek wieczorem przez przedstawiciela kubańskiego w ONZ. Minister Roa przypomina sekretarzowi generalnemu ONZ notę kubańską z 23 kwietnia, w której omówiono sprawę amerykańskich lotów wywiadowczych nad terytorium Kuby. Minister Roa zwraca się do U Thanta z prośbą, aby jego czwartkowa nota została rozpowszechniona w charakterze oficjalnego dokumentu Rady Bezpieczeństwa.

Strajk w Asturii

PARYŻ (PAP) — Strajk górników Asturii, który w czwartek trwał już 23 dzień, był tego dnia tematem posiedzenia hiszpańskiej rady ministrów pod przewodnictwem generała Franco.

Strajk sparaliżował prawie całkowicie zagłębie węglowe Asturii. Strajkuje około 40 tys. górników i 7,5 tysiąca metalowców. Rząd zmuszony już był z tych względów zamówić węgiel za granicą.

Na Cyprze nowe incydenty

NIKOZJA (PAP). — Do Nikozji przybył specjalny przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ, U Thanta na Cyprze, Galo Plaze. W oświadczeniu złożonym na lotnisku stwierdził on, iż jego zadaniem będzie podejmowanie wysiłków, w celu rozwiązywania codziennych problemów wynikających z incydentów do jakich dochodzi na wyspie.

Na wyspie zanotowano kilka nowych incydentów. Poniosły śmierć dwie osoby: jeden Grek cypryjski i jeden Turek cypryjski. Do Famagusty, gdzie przed kilku dniami doszło do krwawego starcia, przybyć mają prezydent Makarios i dowódca sił ONZ na Cyprze, gen. Gyani.

Na wyspę przetransportowany został pierwszy oddział duński, który wejdzie w skład sił ONZ. Ogółem Dania wysłać ma na Cypr tysiąc żołnierzy i 40 policjantów. Główna część kontyngentu przybędzie w połowie przyszłego tygodnia.

Konstytucja powinna opierać się na demokratycznych zasadach i stanowić, że grupa, która zdobędzie większość w wyborach powszechnych, otrzyma misję utworzenia rządu. Wybory należy przeprowadzić w głosowaniu powszechnym, w oparciu o wspólne prawo wyborcze.

Delegacja turecka w ONZ opublikowała wczoraj treść listu przesłanego przez przywódcę Turków cypryjskich, Kuczuka do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta. List domaga się od U Thanta podjęcia w pilnym trybie efektywnych kroków, w celu uregulowania istniejącego napięcia.

Jak donoszą z Ankary, z 13 na 14 maja odbyły się nocne manewry armii tureckiej, w których wzięły udział jednostki lądowe, morskie i powietrzne.

Na Morzu Karaibskim

Angielski statek nie otrzymał pomocy

NOWY JORK (PAP) — Na pełnym morzu zdarzył się wypadek bez precedensu, przynajmniej w okresie pokoju. Na Morzu Karaibskim od trzech dni dryfuje brytyjski zbiornikowiec „Splendour", któremu zepsuły się silniki. Zbiornikowiec zaczął nadawać sygnały SOS. W pobliżu przechodziły statki krajów zachodnich. Żaden z nich nie zatrzymał się jednak, aby udzielić pomocy — tylko dlatego, że „Splendour" wiezie ładunek ropy radzieckiej przeznaczony dla Kuby.

„New York Herald Tribune" pisze, że właściciele statków, które nie zareagowały na sygnały zbiornikowca, obawiali się, iż USA umieszczą ich na „czarnej liście" za naruszenie blokady Kuby.

XVII WYŚCIG POKOJU

Do Pragi jeszcze 1080 km

Zwycięski sprint RUMUNIA - STOICA

✱ Jeszcze raz Gazda (tym razem szósty)

✱ Polska utrzymuje 4 miejsce

Etap Berlin — Lipsk (193 km) nie zanosił się sensacyjnie. Stosunkowo łatwa trasa nie zapowiadała więc ogromnych różnic na mecie. Wiatr momentami wiał z boku nie przeszkadzając kolarzom. Nie był więc tym czynnikiem, który mógłby wpłynąć na porwanie się stawki, na powstanie licznych grup i grupek.

Po nieciekawej walce na trasie VI etapu na stadion znowu przyjechała kilkudziesięcioosobowa grupa. W tyle zostali tylko najwięksi słabeusze.

Berlin pożegnał kolarzy serdecznie. Początkowo wydawało się, że etap ten będzie miał atrakcyjniejszy przebieg. Już na pierwszych kilometrach uciekli Francuz Labrouille oraz Węgier Maho. Para ta jednak wiele nie zdziałała, bowiem z faworytów nikt nie kwapił się udzielić jej wsparcia. Mijają kilometry a na trasie nic ciekawego się nie dzieje. Pechowo tylko jechali Bułgarzy, którzy zanotowali aż kilkanaście defektów. Następnie wycofali się dwaj Kubańczycy. W ten sposób zespół kubański został zdekompletowany. Kubańczycy nie byli zresztą jedynymi, którzy wycofali się z dalszej walki. Do autobusu jadącego na końcu wyścigu przesiadł się także Belg Kegels. Gdzieś na 72 kilometrze wydarzyła się kraksa ofiarą której był też Polak Palka. Z lekko obdartą skórą na ręce szybko jednak ruszył do dalszej walki. Pierwsze zamieszanie w szeregach zrobił lotny finisz w miejscowości Treunbritzem na 50 kilometrze. Wygrał go Belg Van Den Neste przed Rumunem Dumitrescu.

Po lotnym finiszu w obozie polskim przez moment zapanowało zaniepokojenie. W 35-osobowej grupie czołowej nie było chorego Zielińskiego. Nasz przeziębiony kolarz nie zrezygnował jednak z walki i kilka kilometrów później wszyscy kolarze znów jechali razem. Po punkcie cdżywczym na 120 km na samotną ucieczkę zdecydował się Belg Spruyt. Zdobył on nawet przewagę wynoszącą około 700 metrów. Lotny finisz, który znajdował się w Bad Dueben wygrał więc bez trudu przed swoim rodakiem Van Den Neste. A więc benefis Belgów jeżeli chodzi o zwycięstwa na lotnym finiszu. Następnie Belg zostaje „wchłonięty" przez czołową grupę. Losy VI etapu rozstrzygnęły się — podobnie, jak na poprzednich — na końcowych kilometrach. Najpierw próbował atakować Spruyt, później na czele znajdowali się Niemiec Mickein i Rosjanin Kapitonow, lecz nie udało się żadnemu z nich odskoczyć na większą odległość. Dopiero w końcówce zaatakował Rumun Stoica. Żaden z rywali nie zwrócił na niego uwagi zapominając, że często startuje on na torze i jest szybkim. Kilka metrów przewagi wywalczonych przed stadionem wystarczyły Rumunowi do zajęcia pierwszego miejsca. Drugim był Czerepowicz (ZSRR). Z Polaków najlepsze pozycje w grupie mieli Gazda — 6, Kudra — 28 i Zapała — 30. (let)

WYNIKI VI ETAPU

Indywidualne

1.	Stoica (Rumunia)	4:46.[illegible]
2.	Czerepowicz (ZSRR)	4:46.5[illegible]
3.	Schejbal (CSRS)	4:47.[illegible]
4.	Spruyt (Belgia)	
5.	Van Den Neste (Belgia)	
6.	GAZDA (Polska)	
7.	Smolik (CSRS)	
8.	Labrouille (Francja)	
9.	Hautamaki (Finlandia)	
10.	Kapitonow (ZSRR)	
28.	Kudra (Polska)	
30.	Zapała (Polska) — wszyscy w tym samym czasie.	

Drużynowe

1.	ZSRR	14:22.[illegible]
2.	CSRS	
3.	Belgia	
4.	Francja	
5.	Dania	
6.	Węgry	
7.	POLSKA	
8.	Rumunia	
9.	NRD	

PO 6 ETAPACH

Indywidualne

1.	Smolik (CSRS)	19:35.[illegible]
2.	Moiceanu (Rumunia)	19:36.[illegible]
3.	Zieliński (Polska)	19:37.1[illegible]
4.	Gazda (Polska)	19:37.3[illegible]
5.	Stoica (Rumunia)	19:37.3[illegible]
6.	Hoffmann (NRD)	19:37.4[illegible]
7.	Mickein (NRD)	19:37:5[illegible]
8.	Doleżal (CSRS)	19:37.5[illegible]
9.	Juszko (Węgry)	19:37.5[illegible]
10.	Palka (Polska)	19:37.5[illegible]
11.	Boltezar (Jugosławia)	19:37.5[illegible]
12.	Zapała (Polska)	19:38.2[illegible]

Drużynowe

1.	NRD	60:53.46
2.	CSRS	60:56.06
3.	Rumunia	60:57.09
4.	Polska	60:57.38
5.	Węgry	60:58.24
6.	Bułgaria	61:02.07
7.	ZSRR	61:05.27
8.	Francja	61:09.54
9.	Jugosławia	61:12.30
10.	Dania	61:20.53

Dzisiejszy VII etap...

...prowadzi z Lipska do Erfurtu. Jego długość wynosi 162 km.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Gimnastyka

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne reprezentacji Polski i Litewskiej SRR.

Piłka nożna

Godz. 17 — Stadion im. J. Kusocińskiego — Mecz o mistrzostwo A klasy Jagiellonia — Żubr Białowieża.

NIEDZIELA

Gimnastyka

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Drugi dzień międzypaństwowego meczu gimnastycznego Polska — Litewska SRR.

Kolarstwo

Godz. 11 — Start (obok Podl. Jednostki KBW) do indywidualnych szosowych mistrzostw okręgu.

Siatkówka

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Półfinałowe spotkanie w siatkówce mężczyzn (w ramach Centralnej Spartakiady XX-lecia) Gwardia Białystok — Pronit Pionki.

Piłka nożna

III liga (początek spotkań o godz. 17) Gwardia — Sokół (Stadion im. Kusocińskiego) Huzar — Mazur (godz. 15), Orzeł — Wigry, ŁKS — Skra, ZKS — Włókniarz, Tur — Ognisko.

Lekkoatletyka

Godz. 10 — Stadion Miejski — trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo ligi wojewódzkiej LZS. (let)

w Hali Jagiellonii

Parada wdzięku

Dziś, tj. 16 bm. rozpocznie się w Hali Jagiellonii międzypaństwowe spotkanie kobiecych i męskich reprezentacji Polski i Litewskiej SRR. Do spotkania kobiet wystawiamy drużynę w najsilniejszym składzie. Startować więc będą: **Fustachiewicz, Wilczek, Bryłka, Niedurna, Miller i Post.** Trenerem zespołu jest **Helena Rakoczy.** Natomiast mężczyźni wystąpią w składzie nieco osłabionym lecz z **Jokielem i Hawełkiem.**

W sobotę (godz. 17) odbędą się następujące konkurencje. Kobiety rozegrają skok przez konia i ćwiczenia na poręczach, a mężczyźni walczyć będą w trójboju (ćwiczenia wolne, koni z łękami i kółka). W niedzielę (godz. 16) kobiety zmierzą się w ćwiczeniach wolnych i na równoważni a mężczyźni w ćwiczeniach na drążku, poręczach i w skoku przez konia.

Nasi goście stanowią zespół doświadczonych i rutynowanych gimnastyków. A więc impreza zapowiada **się niezwykle** [illegible]

Żaglówki w Dojlidach!

Nareszcie, zapowiadany od wielu lat, ośrodek sportów wodnych w Dojlidach został oddany do użytku mieszkańców Białegostoku. Już od kilku dni można tam korzystać z kajaków, łodzi, żaglówek i motorówek. Wypożyczalnia czynna jest do godziny 19. (sm)

„PRZYWILEJ CZYTANIA"

Ciąg dalszy ze str. 1

prywatni właściciele. W Białymstoku istniała na przykład przez długi czas księgarnia Zawadzkiego, który tu przywędrował z Wilna. W małych miasteczkach sprzedawano też książki po prostu na rynku, na straganach.

Handel książką został unormowany dopiero w roku 1950, gdy powstało przedsiębiorstwo „Dom Książki". Z tego też roku mamy pierwsze wiarygodne dane. Sprzedano wówczas na Białostocczyźnie książek za 4 mln 495 tys. złotych. Biorąc pod uwagę fakt, że książki były nieco tańsze niż obecnie oraz to, że obok „Domu Książki" byli jeszcze i inni kolporterzy, było to niewiele. W tym roku „Dom Książki" ma zamiar dostarczyć nam literatury pięknej, podręczników, literatury naukowej i popularno-naukowej za 29 milionów złotych.

Osiągnięcie takich obrotów książkami jest możliwe dzięki kilku czynnikom. Pierwszy z nich — to zwiększenie się liczby księgarni. Zakłada się ich co roku w naszym województwie 3—4. W roku 1950 nawet nie wszystkie miejscowości będące siedzibami władz powiatowych miały księgarnie, dziś powstają w takich maleńkich miasteczkach jak: **Brańsk, Ciechanowiec, Knyszyn, Jedwabne, Gródek, Supraśl, Tykocin czy Boćki.** W ciągu najbliższych tygodni otrzymają księgarnie **Kuźnica, Drobiczyn, Prostki, Rajgród, Stare Juchy, Suchowola.** W większości tych miejscowości powstają nowoczesne pawilony. Nowe pawilony księgarskie o wiele większe niż te, które się buduje w małych miasteczkach, mają też powstać w **Wysokiem Mazowieckiem, Siemiatyczach i Mońkach.**

Istotne jest także i to, w jakich okolicznościach te nowe księgarnie-pawilony powstają. Inwestorem jest oczywiście „Dom Książki", ale inicjatorami budowy coraz częściej są mieszkańcy miasteczek i wsi. Księgarnie powstają na ich prośby, poparte konkretnym czynem. W Boćkach, Rajgrodzie, Starych Juchach w pracach przy budowie nowego pawilonu księgarskiego brało udział społeczeństwo zwożąc żwir, kopiąc doły, zakładając fundamenty. Sceptycy twierdzą wprawdzie, że czyny te są nie tylko wynikiem chęci niesienia oświaty, ale i przejawem snobizmu: zbudujmy sobie księgarnię a będziemy lepsi niż ci z sąsiedniego miasteczka Może i tak jest, ale czy i to także nie jest pozytywny objaw? Był czas, gdy ambicją władz miejskich było posiadanie jak największej liczby karczem.

Drugim czynnikiem wpływającym decydująco na wzrost popularności książki są zmiany, które zaszły wśród księgarzy. Właśnie **księgarzy** a nie sprzedawców, tak jak się to ich nieraz jeszcze określa. Państwo ludowe nadało zawodowi księgarza wysoką rangę Stowarzyszenie Księgarzy Polskich strzeże tych przywilejów. Nie może być księgarzem człowiek nie mający średniego wykształcenia. Czasy, gdy ekspedient jednego dnia sprzedawał śledzie a na drugi dzień — książki należą do zamierzchłej przeszłości. Bo księgarz — to pracownik oświatowy. Po to by nim zostać trzeba mieć nie tylko wykształcenie średnie lub wyższe ogólne, ale także wykształcenie zawodowe zdobyte w Technikum Księgarskim lub Studium Księgarskim. Dzięki tej trosce o wysoki poziom intelektualny księgarzy mamy już dziś w naszym województwie większość takich pracowników, którzy nie tylko sprzedają książki, lecz są także doradcami i popularyzatorami oświaty.

Do zawodu księgarza przywiązują się ludzie na całe życie. Mamy oto w naszym województwie ludzi, którzy w tym zawodzie pracują już po kilkadziesiąt lat. Starszy Księgarz **Edward Korolun** pracuje już w księgarstwie 40 lat, pani **Stanisława Kłosowska** — 32 lata, **Weronika Felicka** — 20 lat. Mamy takich doświadczonych księgarzy nie tylko w Białymstoku. Specjalistami wysokiej klasy są **Anatol Pasyniuk** z Bielska Podlaskiego, **Celina Wiśniewska** z Grajewa, **Natalia Guzowska** z Sejn, **Jadwiga Sienkiewicz** z Łap, **Wacław Urbanowicz** z Olecka i wielu innych.

*

Rośnie liczba księgarni, rosną obroty, rosną ludzie. Księgozbiory publiczne i prywatne stają się z każdym rokiem bogatsze, dostęp do nich, to co nazwaliśmy umownie „przywilejem czytania", zyskuje z każdym rokiem coraz większa liczba ludzi. Książki z zakresu rolnictwa, hodowli, techniki, popularne wydawnictwa naukowe, encyklopedyczne są rozchwytywane. I jakże tu w tych warunkach można mówić, że kultura polska przeżywa regres, że panuje w niej zastój? Twierdzenie takie mogło się zrodzić tylko u ludzi siedzących za biurkami w zaciszach gabinetów. Ci, którzy mają do czynienia z popularyzacją dzieł wśród szerokich mas, ci z miasteczek i wsi widzą na każdym kroku że przywilej Kazimierza Wielkiego wydany 600 lat temu na Wawelu, na Białostocczyźnie uzyskał pełnię realizacji dopiero w 580 lat od chwili wydania.

RYSZARD KRAŚKO

Pokolenie rozbawionych i wrażliwych

W Studenckim Klubie ZMS „Herkulesy" tego sobotniego wieczoru nie przewidywano żadnych atrakcji. Przygrywała klubowa orkiestra, parkiet taneczny był zatłoczony, przy stolikach miejsc wolnych nie było. Do kierownika klubu zgłasza się trzech nieznajomych. Przedstawiają się, że są Węgrami — członkami węgierskiego zespołu estradowego bawiącego w naszym województwie Gości przyjęto bardzo serdecznie. Ujęci serdecznością Węgrzy, sprowadzili resztę zespołu.

Podobne wydarzenie zanotowano podczas „ZMS-owskich czwartków", czyli wesołych, młodzieżowych imprez rozrywkowych w kawiarni Związków Zawodowych. Odwiedzający nasze województwo artyści estradowi, na występy których bilety nie są wcale tanie, często sami, z własnej inicjatywy przychodzą do grup rozbawionej młodzieży. Nie pytają o pieniądze, nie oczekują kwiatów. Występują z piosenkami, i muzyką li tylko za owacyjne, serdeczne, szczere przyjęcie.

Młodzież Białostocczyzny, rzec można bez przesady, jest rozkochana w wesołej, pełnej werwy, estradowej piosence. Nie zadowala się tym, co przywozi „Estrada" Nie wystarczają płyty. W szerokim, różnorodnym ruchu amatorskim sama próbuje swych sił i zdolności Temu naturalnemu pędowi młodych do estradowej piosenki wychodzi naprzeciw ZMS i ZMW W drodze eliminacji, pod szumną nazwą „Przeglądy młodych talentów" wyłaniają się zdolniejsi, których naprędce aranżowane występy nagradzane są entuzjastycznymi brawami rozbawionych — „nastolatków".

Niepostrzeżenie zanika moda faworyzowania najczęściej niepoprawnej angielszczyzny. Amatorskie zespoły estradowe, takie jak „Arka Medyka" ZMS, lub „Dwudziestolatki" ZMW, okazały się nie gorsze od wielu niektórych zespołów zawodowych tego typu. A jednocześnie tradycyjne zespoły teatralne znowu wykazują tendencje rozwoju. Na przykład ZMW w naszym województwie ma 325 własnych zespołów artystycznych, a w tym aż 241 — teatralnych. I to zespołów, które wprawdzie nadal w zdecydowanej większości wystawiają ciągle komedie, lecz w miejsce szmirowatych często jednoaktówek wystawiają sztuki klasyczne i nowoczesne o uznanych wartościach artystycznych i ideowych. Słowem, w amatorskim ruchu artystycznym inspirowanym, organizowanym przez koła czy instancje ZMW, oraz grupy działania i komitety ZMS, wyraźnie obserwuje się tendencje dominowania rozrywki, zabawy, piosenki lekkiej wesołej muzyki.

Czy tę żywiołową tendencję młodzieżowego ruchu amatorskiej działalności artystycznej należy zaakceptować? Chyba tak. Młodość, zgodnie z naturą, ma przecież to do siebie, że lgnie do rozrywki i wesołej zabawy. Ale jednocześnie trzeba koniecznie postawić pewne warunki Przede wszystkim czas już na to, aby wymagać jeszcze większej kultury i lepszego smaku od wszelkiego rodzaju amatorskiej, artystycznej twórczości młodych. Przykro jest powiedzieć amatorskiemu zespołowi na wsi lub w mieście, że ich program jest słaby, lub żenująco zły. Lecz czy nie o wiele gorszym złem jest tolerowanie nieodpowiedniego gustu młodych? Młodzież nie zawsze potrafi dokonywać odpowiedniej selekcji. Innym, podstawowym wymaganiem, jakie trzeba koniecznie postawić młodym — to konieczność zaangażowanych ideowo treści w każdym programie.

Proces zwiększania wymagań wobec amatorskiego ruchu artystycznego młodych już się zresztą rozpoczął. Mamy nawet pewne wyniki w postaci — jak już podkreśliłem — niechętnego stosunku pewnych środowisk młodzieży do źle wykonanej piosenki, szmirowatego tekstu jednoaktówki czy skeczu. Nie to jest jednak „odkryciem Ameryki". Oto młodzież w wieku lat 15—20, jak się okazuje, garnie się (nawet masowo) nie tylko do piosenki, rozrywkowej muzyki, banalnego, śmiesznego skeczu, komedyjki. Zaskoczeniem, często dla doświadczonych wychowawców, jest żywe, wrażliwe reagowanie młodych na dobrą, nowoczesną sztukę intelektualną. Organizatorzy spektakli „Rapsodu" KW ZMS nie spodziewali się np. aż tak dużej reakcji młodych podczas spotkań z Kariną Waśkiewicz, odtwarzającą „Śmierć na wybrzeżu Artemidy".

Wielu powiada, że dzisiejsza młodzież ma negatywny stosunek do współczesnej poezji. Ci co widzieli Siemiona odtwarzającego rzekomo niezrozumiałe, współczesne wiersze wśród młodzieży — zmienili zdanie. Krótko mówiąc, rzadko można spotkać dobrą sztukę intelektualną, sztukę ideowo zaangażowaną, która nie trafiłaby do dzisiejszej młodzieży. A jeszcze prościej — młodzież współczesna nie tylko lubi bawić się, ale potrafi również myśleć, jest wrażliwa na prawdziwe piękno. I o tych wymaganiach, o tych potrzebach młodzieży ZMS i ZMW nie zapominają. Instancje młodzieżowych organizacji nawiązują coraz żywsze kontakty ze środowiskami twórczymi w celu bezpośredniego przenoszenia ich twórczości do świetlic, klubów, klubów-kawiarni, to jest tam, gdzie zbierają się młodzi.

LESZEK KOŻUSZKO



Stary Gdańsk zaroił się już wycieczkami z całego kraju.

CAF — fot. Uklejewski

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

POPARCIE NRD

Przed kilku dniami opublikowana została nota rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do rządu PRL. Jest to akt o niezwykle doniosłym znaczeniu. W nocie tej bowiem rząd NRD udziela pełnego poparcia polskiej inicjatywie w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej. Więcej — nie tylko udziela poparcia, ale w nocie czytamy: **„uczyni wszystko, co w jego mocy, by ze swej strony ułatwić urzeczywistnienie tej propozycji".**

Przypomnijmy pokrótce jaka jest główna idea polskiego planu zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej, zwana inaczej planem Gomułki.

Otóż sugestia zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej została wysunięta po raz pierwszy w przemówieniu Wł. Gomułki, wygłoszonym w Płocku 28 grudnia ub. roku. W przemówieniu tym tow. Gomułka stwierdził m. in.: **„Polska jest gotowa przedstawić tę propozycję w konkretnie wypracowanej formie".** A już 29 lutego br. propozycja polska została oficjalnie przedstawiona rządom zainteresowanych państw. A więc tych, których obszary miałyby zostać objęte proponowanym zamrożeniem, lub które — jak USA i ZSRR — mają na tym obszarze swoje wojska.

Zamrożenie to oznaczałoby utrzymanie na obecnym poziomie stanu uzbrojenia jądrowego w tej strefie.

Polski plan kreśli ramowe zasady rzetelnego i skutecznego systemu kontroli. Przewiduje on:

■ **ustanowienie kontroli we wszystkich zainteresowanych krajach nad zakładami, które mogą być wykorzystane do produkcji broni nuklearnej;**

■ **ustanowienie kontroli w węzłowych punktach komunikacji kolejowej, drogowej, rzecznej oraz w portach lotniczych i morskich w celu uniemożliwienia sprowadzania z zewnątrz nowych zapasów broni jądrowej;**

■ **kontrolę sprawowałyby komisje parytetowe (tj. oparte na zasadzie dokładnej równości ilościowej), złożone z przedstawicieli Układu Warszawskiego i Paktu NATO oraz ewentualnie z przedstawicieli innych państw.**

Warto w tym miejscu podkreślić, że plan polski nie przesądza składu struktury i metod działalności organów kontroli. Pozostawia tę sprawę dalszym rokowaniom, jako „przedmiot szczegółowych uzgodnień". A więc otwiera on szeroką drogę do rokowań.

Notę rządu NRD przyjęło społeczeństwo polskie z głębokim zadowoleniem. Jest ona dalszym, kolejnym wyrazem pokojowej polityki pierwszego niemieckiego państwa ludowego. NRD, podobnie jak i inne kraje socjalistyczne, stoi zdecydowanie na gruncie pokojowego współistnienia. Na obszarze tego państwa wykarczowany został pruski militaryzm, a politykę podboju zastąpiła polityka internacjonalizmu proletariackiego. NRD uznała granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju i przyjaźni między obu naszymi państwami. I podobnie, jak w swoim czasie rząd NRD udzielił poparcia polskiej propozycji w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej, tak i dziś wypowiada się zdecydowanie za zamrożeniem zbrojeń jądrowych, widząc w tym konkretny krok na drodze do odprężenia międzynarodowego.

Jakże odmienne stanowisko zajmuje drugie państwo niemieckie — Niemiecka Republika Federalna. Już od lat z Bonn wieją wiatry zimnej wojny i polityki z pozycji siły. Od lat NRF wysuwa rewizjonistyczne hasła w stosunku do naszych granic zachodnich. Co więcej — rząd NRF czyni wszystko, aby wyposażyć Bundeswehrę w broń jądrową. Oto dwa państwa niemieckie. W NRD panuje niepodzielnie idea pokoju i przyjaźni między narodami, zaś w NRF stary, pruski duch militaryzmu, rewizjonizmu i odwetu.

WIZYTY PRZYJAŹNI

Jedną z charakterystycznych cech współczesnej dyplomacji jest nawiązywanie bezpośrednich, osobistych kontaktów przez mężów stanu, szefów rządów i państw. Ta nowa forma spotkań i rozmów na najistotniejsze tematy dnia dzisiejszego, stworzona i w pełni realizowana przez szefa państwa radzieckiego, N. S. Chruszczowa, znajduje w świecie coraz większe uznanie i zastosowanie.

Niedawno właśnie przebywał z oficjalną wizytą w ZSRR prezydent młodej Republiki Algierii. Obecność Ben Belli — jednego z najbardziej radykalnych i konsekwentnych przywódców walki z kolonializmem i imperializmem — na 1-majowej trybunie honorowej w Moskwie, miała szczególną wymowę. Była ona niejako wyrazem wielkiego uznania nie tylko dla Ben Belli, ale również dla całego bohaterskiego narodu algierskiego, który doprowadził do ostatecznego zwycięstwa w walce z kolonializmem francuskim. Przypomnijmy, że Ben Bella został odznaczony Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego. Podobne odznaczenie otrzymał Fidel Castro, który przed rokiem oglądał również z tej samej trybuny w Moskwie pierwszomajowy pochód.

Po wizycie w ZSRR, Ben Bella udał się z wizytą przyjaźni do Bułgarii i Czechosłowacji. W czasie swych wizyt prezydent Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej mówił wielokrotnie o zdecydowanym wyborze drogi budownictwa socjalistycznego i wadze, jaką przywiązuje do sojuszów z krajami socjalistycznymi.

Obserwatorzy zachodni są zdania, że poparcie Związku Radzieckiego i innych krajów obozu socjalistycznego wzmacnia autorytet Ben Belli i stwarza zaporę przeciwko próbom podważania młodej republiki zarówno od zewnątrz jak i od wewnątrz.

Przywódca Algierii zakończył w czwartek swą 14-dniową podróż po krajach socjalistycznych, i udał się do Zjednoczonej Republiki Arabskiej, by spotkać się ponownie z przebywającym tam od kilku dni premierem Chruszczowem, który uczestniczy w oddaniu do użytku pierwszego etapu budowy wielkiej tamy na Nilu pod Asuanem, wzniesionej przy pomocy Związku Radzieckiego.

Pobyt premiera Chruszczowa w kraju piramid, jak również obecność prezydenta Jemeńskiej Republiki Arabskiej — Abdullah As-Sallala, prezydenta Algierii — Ben Belli oraz przedstawicieli rządu Ghany, Gwinei, Nigerii i Tanganiki jest wydarzeniem niezwykłej wagi. Cała opinia światowa z niezwykłym zainteresowaniem śledzi przebieg tej wizyty w ZRA, w gościnie u prezydenta Gamal Abdel Nasera.

Przemawiając w poniedziałek w Zgromadzeniu Narodowym w ZRA, premier Chruszczow m. in. powiedział: **„ZSRR i inne kraje wspólnoty socjalistycznej są bezpośrednio zainteresowane w umacnianiu sił antyimperialistycznych i w osłabianiu pozycji imperializmu. Uważają one, iż ich głównym obowiązkiem internacjonalistycznym jest troszczyć się o stały rozwój swej gospodarki i udzielać wszechstronnej pomocy krajom, które wyzwoliły się od jarzma kolonialnego. Narody walczące o wolność i niezawisłość cieszą się poparciem międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego".**

Spotkanie szefa rządu radzieckiego z przywódcami świata arabskiego jest jeszcze jednym dowodem przyjaźni i pokojowej współpracy między narodami.

SESJA RADY NATO

W cieniu uroczystości w Asuanie toczą się w Hadze obrady sesji Rady Paktu Północno-Atlantyckiego. Jedną z najważniejszych spraw omawianych na sesji jest kwestia Niemiec.

Minister spraw zagranicznych NRF, Schroeder, czyni gorączkowe zabiegi w celu uzyskania zapewnienia przedstawicieli mocarstw zachodnich dla „koncepcji zjednoczenia Niemiec" wedle formuły i życzeń Bonn. To co Schroeder dotąd osiągnął, nawet prasa zachodnioniemiecka uważa za bardzo mizerny rezultat. Ani minister Rusk, ani Butler nie wykazują skłonności do poparcia, w obecnej sytuacji, bońskiego planu „zjednoczenia Niemiec", który został przedłożony „Komitetowi Ambasadorów w Waszyngtonie" jeszcze jesienią ub. roku.

Jak pisała czwartkowa „Trybuna Ludu" w korespondencji Mariana Podkowińskiego, **„w Hadze panuje ogólne mniemanie, że Ameryka i W. Brytania nie chcą sobie wiązać rąk wobec nadchodzących wyborów, jak również nie chcą tracić cennych punktów w rozmowie ze Związkiem Radzieckim, skoro wiadomo, iż rząd radziecki na propozycje powstałe w Bonn, a mające na celu likwidację NRD i dalsze roszczenia rewizjonistyczne — nigdy się nie zgodzi".**

MIECZYSŁAW CHAJA

Z POWIATOWYCH KONFERENCJI PZPR

HAJNÓWKA

Sami-na miejscu

Przyznam się szczerze, że z pewną obawą jechałem na powiatową konferencję w Hajnówce. Początkowo miała ona obradować siódmego kwietnia, ale termin przesunięto o tydzień. Hajnowscy towarzysze nie zmarnowali dodatkowych siedmiu dni. Przygotowali naprawdę dobrze swoją konferencję. Ci, którzy dyskutowali, mówili rzeczowo, konkretnie, wiązali ściśle sprawy rodzinnych wsi, osiedli i miasteczek z ogólną sytuacją powiatu, województwa i kraju.

Prawie wszyscy dyskutanci porównywali dwa dwudziestolecia — przedwojenne i powojenne. I chyba nieprzypadkowo. Przed wojną warunki pracy hajnowskich drzewiarzy należały do bardzo ciężkich. Wyzysk robotników był bezlitosny, brutalny. Toteż Hajnówka stanowiła wtedy ośrodek silnych walk rewolucyjnych. Na wsi ucisk społeczny sprzęgnięty był z uciskiem narodowościowym.

W powojennym dwudziestoleciu nastąpiły ogromne przeobrażenia zarówno w samej Hajnówce, jak również na wsi. Towarzysze podawali konkretne liczby, porównania. Wystarczy tylko zobaczyć hajnowskie Zakłady Drzewne Przemysłu Leśnego, które zostały wspaniale rozbudowane. Powstały nowoczesne oddziały produkcyjne: okleiniarnia, mozaikarnia, tartak liściasty. W Zakładach Suchej Destylacji Drewna, produkcja w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła dwukrotnie. Znaczne zmiany nastąpiły na hajnowskiej wsi.

Te niewątpliwe osiągnięcia nie przysłoniły jednak towarzyszom aktualnych problemów. Hajnówka stanowi duży ośrodek przemysłu drzewnego i leśnictwa. Praca w dalszym ciągu jest magnesem, który przyciąga do miasta ludzi. Przed tymi, którzy kierują życiem gospodarczym powiatu, staje więc odpowiedzialne zadanie: zapewnić ludziom w najbliższych latach odpowiednią ilość miejsc pracy. I właśnie wokół tego zagadnienia wywiązała się na konferencji rzeczowa, gospodarska dyskusja.

Ci, którzy analizowali problem zatrudnienia, nie ograniczali się do suchych, ogólnikowych stwierdzeń, ale zgłaszali konkretne propozycje, wnioski, które powinny być dokładnie przemyślane i ewentualnie zrealizowane. Gdzie — zdaniem hajnowskich towarzyszy — można najtaniej przygotować nowe miejsca pracy? Przede wszystkim w istniejących zakładach przemysłowych, które się rozbudowują. Inwestycje w przemyśle drzewnym są niedrogie i koszty budowy szybko się zwracają. Na przykład w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego planuje się budowę dwóch nowych oddziałów: płyt wiórowych i produkcji mebli.

Czy jednak nowe miejsca pracy można uzyskać tylko w wyniku działalności inwestycyjnej? Nie, nie tylko. **„Nowe miejsca pracy** — mówił dyrektor ZSDD. tow. **Dobrzański — możemy stworzyć nawet bez większych nakładów inwestycyjnych. W zakładach drzewnych można wygospodarować pewną ilość odpadów i oprzeć na ich wykorzystaniu produkcję różnych artykułów gospodarstwa domowego".** Kto powinien się tym zająć? Uruchomieniem takiego zakładu powinien zainteresować się przemysł terenowy i spółdzielczość pracy.

Następna sprawa — koordynacja działalności trzech zakładów przemysłowych. Obecnie każdy z tych zakładów ma własny warsztat remontowo-naprawczy, w którym robotnicy pracują tylko na jedną zmianę. **„Gdyby skoordynować działalność tych trzech warsztatów** — mówił dalej tow. Dobrzański — **można byłoby podjąć dodatkową produkcję o wartości 5—6 milionów złotych rocznie. W ten sposób można stworzyć nowe miejsca pracy".** Tow. Dobrzański proponował również zwiększenie wyrabiania w ramach produkcji ubocznej trzonków do łopat, na które jest duży popyt. I znowu bez większych nakładów inwestycyjnych nowe miejsca pracy.

Dobrym przykładem, jak można po gospodarsku rozwiązywać problem zatrudnienia w takich miastach jak Hajnówka, może być tutejszy oddział Przedsiębiorstwa Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las". Dzięki dużej operatywności kierownictwa rozwinięto produkcję deseczek ołówkowych oraz opakowań. Hajnowski „Las" zatrudnia wielu chałupników. Zapotrzebowanie na podobne wyroby jest duże. (nawet na eksport). Chcąc jednak zwiększyć produkcję, należy rozbudować pomieszczenia, ponieważ te, w których mieści się obecnie „Las", są prowizoryczne i ciasne.

Istnieją również możliwości stworzenia dodatkowych miejsc pracy w miasteczkach i wsiach. **„Odczuwamy na naszym terenie** — mówił sekretarz KG w Narwi. tow. **Piotrowski — dotkliwy brak ściółki. Czy nie można zorganizować zakładu, który przerabiałby torf na ściółkę? Torfu mamy przecież pod dostatkiem".** Na pewno taki zakład mógłby w rejonie Narwi, a może nawet w samej Narwi, powstać. Inwestycja niekosztowna, efekty duże. Tow. Piotrowski sugerował również możliwości rozwinięcia produkcji wyrobów z wikliny i słomy. Czy możliwości stworzenia drobnych zakładów wytwórczych istnieją tylko w Hajnówce i Narwi?

Oczywiście, nie. Weźmy np. Białowieżę. Puszcza Białowieska, to prawdziwy skarb ziemi hajnowskiej. Co roku przyciąga coraz więcej turystów. **„Dwa lata temu** — mówił tow. Kustroń — **żaden z gospodarzy nie chciał udostępnić w swoim domu kwatery dla turystów. Dzisiaj mamy już 150 chętnych. Obecnie do Białowieży sprowadzamy warzywa z Siedlec, Bielska Podlaskiego i Białegostoku. Czy nie można u nas rozwinąć produkcji warzywniczej?"** Oczywiście, że można. W Białowieży należy również rozwinąć wyrób różnych pamiątek, na których robią dobre interesy wszystkie miejscowości turystyczne.

Hajnowscy towarzysze wskazywali w dyskusji, że wiele zależy od inicjatywy organizacji partyjnych i rad narodowych. Tam, gdzie istnieje taka inicjatywa, pomysłowość, są również i rezultaty. **Nie wystarczy czekać, aż ktoś „z góry" pomoże, da, przyjdzie z gotowym rozwiązaniem.** Przykład. W cegielni w Trześciance zaprzestano wyrobu cegły. Przemawiały za tym względy ekonomiczne i techniczne. Ale dziś, z inicjatywy organizacji partyjnej oraz kółka rolniczego, w obiekcie tym urządza się małą roszarnię. Dodatkowe dochody dla kółka rolniczego.

I tutaj dochodzimy do sprawy istotnej: **migracji ze wsi do miasta.** Migracja taka jest nieunikniona. **Ale odpływ ludzi ze wsi do miasta musi odbywać się w takim zakresie, aby nie ucierpiało na tym rolnictwo w powiecie.** Towarzysze z Narwi, Dubicz Cerkiewnych, Starokornina i innych wsi wiele mówili o gospodarstwach opuszczonych i podupadłych. To jest naprawdę problem. Co należy uczynić, aby zatrzymać ludzi, zwłaszcza młodych, na gospodarce? Na ten temat sporo powiedziano na konferencji w Hajnówce. I chyba słusznie. Przecież od tego zależy w dużej mierze podniesienie produkcji rolniczej i hodowli w najbliższych latach.

*

Na Powiatowej Konferencji Partyjnej w Hajnówce wybrano 16 delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną w Białymstoku. Zostali nimi: Walenty Awier — kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR, Dymitr Karpowicz — przewodniczący WKZZ, Włodzimierz Karpowicz — sekretarz KP PZPR, Mikołaj Samocik — sekretarz KP PZPR, Aleksander Chilecki — przewodniczący Prezydium PRN, Ignacy Chilimoniuk — przewodniczący ZP ZMW, Jan Bielawski — sekretarz KZ w Czeremsze, Michał Adamiec — rolnik, Zenobiusz Bołczak — inżynier-leśnik, Wacław Budzyński — robotnik ZPD, Waldemar Byczkowski — robotnik PKP, Mikołaj Czykwin — rolnik, Wincenty Dziedziul — robotnik HZPML, Michał Hałaburda — robotnik leśny, Michał Kardasz — robotnik, Wiktor Kustroń — nauczyciel.

ST. ŚWIERAD

SIEMIATYCZE

Gospodarność warunkiem rozwoju

W ubiegłą środę obradowała w Siemiatyczach przedzjazdowa Powiatowa Konferencja Partyjna. Uczestniczyło w niej blisko 150 delegatów reprezentujących około 1800 członków partii z całego powiatu. W obradach konferencji wzięli również udział: I sekretarz KW PZPR, poseł na Sejm — tow. ARKADIUSZ ŁASZEWICZ, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — tow. EDMUND SZCZEPAŃSKI, prezes Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni — tow. JAN WIERZBICKI.

Osnowę dyskusji na konferencji stanowiły problemy gospodarki rolnej w świetle tez zjazdowych. Powiat siemiatycki jest powiatem rolniczym — sprawy rolnictwa są więc tu dominującym problemem gospodarczym. Trzeba przyznać, że towarzysze z Siemiatycz potraktowali postawione przez partię zadanie rozwoju rolnictwa po gospodarsku. W dyskusji dominował bardzo charakterystyczny akcent: poszukiwanie i uruchomienie wszystkich już dziś istniejących rezerw rolnictwa w powiecie. ustalenie takich kierunków jego przyszłego rozwoju, które najbardziej odpowiadają zespołowi lokalnych warunków zarówno glebowych jak i klimatycznych czy ekonomicznych.

W referacie Egzekutywy KP, I sekretarz Komitetu — tow. **Włodzimierz Roszczenko** przedstawił dotychczasowe osiągnięcia rolnictwa w powiecie. Zaliczyć należy do nich znaczny wzrost wydajności zbóż. ziemniaków i siana w porównaniu z okresem przedwojennym. Wydajność zbóż uzyskana w 1963 roku (15 kwintali z hektara) jest prawie dwukrotnie wyższa niż wydajność uzyskana w 1938 roku (8,9 kwintali z hektara). Podobnie znaczny wzrost uzyskano i w wydajności ziemniaków, w mleczności krów, w stanie pogłowia na 100 hektarów gruntów.

Są to sukcesy duże. Jednakże potwierdzają one tylko tezę, że w rolnictwie powiatu tkwią ciągle rezerwy produkcyjne W ich ujawnieniu i wykorzystaniu tkwi podstawowa możliwość dalszego wzrostu produkcji rolnej. Na wsi siemiatyckiej ciągle jeszcze dominują tradycyjne metody gospodarowania. Wszelkie nowinki agrotechniczne i zootechniczne przyjmowane są z oporami przez wielu rolników. **Doświadczenie** wskazuje, że w tych „nowinkach" tkwią właśnie możliwości znacznego wzrostu plonów i rozwoju hodowli.

Dowiedziono więc na siemiatyckiej konferencji partyjnej, że wzrost produkcji rolnej zależy nie tylko od zwiększonych inwestycji w rolnictwie i od nowych nakładów. Zależy on w pierwszym rzędzie od masowego upowszechnienia dobrych metod gospodarowania. Toteż uznano to za główne zadanie partii na wsi i to zarówno wszystkich jej organizacji podstawowych, jak i towarzyszy pracujących w służbie rolnej, lub w instytucjach z rolnictwem współpracujących.

Wielu dyskutantów poświęciło swoje wystąpienia problemom bardzo konkretnym. Agronom z Perlejewa — tow. **Jan Fiskowicz** — mówił na przykład o potrzebie ściślej rejonizacji kontraktowanych upraw i specjalizacji w tych uprawach poszczególnych wsi czy gospodarstw. Kryje się za tym możliwość wzrostu wydajności kontraktowanych roślin w wyniku lepszej specjalizacji plantatorów. Dzisiaj zdarza się i tak, że w jednej wsi kontraktuje się około dwudziestu upraw. Mówca podkreślił także **konieczność zwiększenia odpowiedzialności za wykonanie planu agrominimum.** Często uważa się realizację planu agrominimum za sprawę agronoma. Tymczasem powinna to być sprawa całego aktywu, wszystkich władz gromady, a przede wszystkim samych rolników.

Tow. **Jerzy Dawidziuk** z Narojek poddał krytyce stosunki własnościowe we wsiach. Wąskie siedliska utrudniają budowę obór i innych budynków gospodarskich które stają się niezbędne wraz ze wzrostem hodowli. Tow. **Maria Dobrowolska** z Miłkowic zwracała uwagę na niesumienne remonty maszyn wykonywane przez POM. **Również inni towarzysze podnieśli wiele podobnych drobnych spraw. które w sumie tworzą niepotrzebne hamulce rozwoju rolnictwa.**

W związku z licznymi głosami dotyczącymi budownictwa na wsi. prezes WZGS **tow. Wierzbicki,** zapoznał zebranych z planami Związku w tej sprawie. WZGS zajmie się już wkrótce produkcją typowych obór z elementów prefabrykowanych. Mają one kosztować ok. 25 tys. złotych. WZGS zgromadził także znaczne rezerwy materiałów budowlanych na silosy. Jak wiadomo, w budowie tych urządzeń pomaga państwo, pokrywając 50 proc. kosztów. Jak dotąd jednak jest ciągle mało zgłoszeń do budowy ze strony kółek rolniczych. Jak zwykle nowość spotyka się z oporami i sprzeciwem tradycjonalistów na wsi.

Zastępca przewodniczącego Prezydium WRN tow. **Szczepański** poświęcił swoje wystąpienie sprawie rozwoju przemysłu, rzemiosła i usług. Wykazał on. że tutaj również tkwią duże rezerwy. W powiecie siemiatyckim rzemiosło dać może zatrudnienie kilkuset osobom. Taki rozwój rzemiosła jest uzasadniony rosnącym zapotrzebowaniem na usługi. **Rozwój przemysłu z kolei nie zawsze musi się wiązać z budową nowych zakładów. Czasem wystarczy wykorzystanie pełnej mocy produkcyjnej, już istniejących fabryk.** Wiadomo na przykład, że wskaźnik zmianowości w przemyśle województwa wynosi 1,2, a powinien wynosić ponad 2. Tu tkwią zarówno możliwości zwiększenia zatrudnienia jak i celowego wzrostu produkcji artykułów rynkowych. **Inna ważna sprawa, to uruchamianie nowej produkcji w oparciu o miejscowe zasoby surowcowe.** W powiecie siemiatyckim są na przykład możliwości rozwoju wikliniarstwa w oparciu o wykorzystanie obszarów nadbużańskich nieużytków pod plantacje tej rośliny.

I sekretarz KW PZPR — tow. **Arkadiusz Łaszewicz** podkreślił w swoim wystąpieniu wielką wagę gospodarności w każdym środowisku, w każdym zakładzie i wsi. Wiadomo bowiem, że możliwości inwestycyjne państwa nie pokrywają wszystkich potrzeb. Jest to zjawisko normalne w kraju, który w takim tempie odrabia wiekowe zacofanie. **Dlatego właśnie musi nas obowiązywać reżim niezwykle racjonalnej gospodarki środkami inwestycyjnymi. Chodzi o to, aby przeznaczane na inwestycje nakłady wykorzystać jak najlepiej. Chodzi też o to, aby te nakłady wspierać inicjatywą społeczną, społeczną kontrolą ich wykorzystania.** Szczupłość naszego funduszu inwestycyjnego w stosunku do potrzeb wyrównać w pewnym i to znacznym stopniu można wykorzystując pełniej wszystko to, co już mamy. **Dotyczy to i przemysłu, i rolnictwa.**

*

Konferencja w Siemiatyczach dokonała wyboru 11 delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną. Zostali nimi: Andrzej Dawidziuk — rolnik, Włodzimierz Gierasimiuk — dyrektor SZPTMB, Helena Gumieniak — działaczka ZMW, Włodzimierz Łobaczewski — robotnik, Mikołaj Markiewicz — nauczyciel, Jakub Mirończuk — rolnik, Czesław Raducha — nauczyciel, Włodzimierz Roszczenko — I sekretarz KP PZPR, Maksym Rudczyk — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej, poseł na Sejm, Edmund Szczepański — zastępca przewodniczącego PWRN, Jan Wierzbicki — prezes WZGS.

F. LEWICKI

BIAŁYSTOK-POWIAT

Partia motorem wszelkich przemian

Powiat białostocki cechuje wiele kontrastów społecznych, kulturalnych, a zwłaszcza gospodarczych. W jednym rejonie powiatu cena hektara ziemi wynosi około 20 tys. złotych, w drugim zaś wiele hektarów uprawnej ziemi czeka jeszcze na gospodarzy. Są w tym powiecie środowiska o bogatej tradycji postępowej, politycznej działalności z lat dawnych i ostatniego XX-lecia, ale są jeszcze i takie, gdzie dotychczas nie ma ani jednego członka partii. Obok masowych, cennych czynów społecznych w powiecie, spotkać można wypadki bierności w stosunku do tego rodzaju inicjatyw.

Ta charakterystyczna cecha powiatu białostockiego, jak w lustrze, odzwierciedlona została w referacie i dyskusji na partyjnej konferencji powiatowej. Dlatego walka, jaką toczy partia z tym wszystkim co przeszkadza w rozwoju gospodarczym i kulturalnym jest w powiecie białostockim procesem wysoce skomplikowanym. Przede wszystkim istnieje wyjątkowo duża konieczność codziennego działania członków partii we wszystkich środowiskach, w każdej wsi. Praca polityczna aktywu powiatowego i gromadzkiego ma tu, jak zresztą wszędzie, ogromne znaczenie, ale nie może zastąpić codzienną działalność członków partii w swoich środowiskach.

Od przeszło dwu lat toczy się więc w powiecie białostockim intensywna działalność polityczna, zmierzająca do rozbudowy partyjnych szeregów. Duże jej nasilenie przypada w okresie przedzjazdowej kampanii. Tylko w ciągu czterech miesięcy br. przyjęto 346 kandydatów. W roku ubiegłym założono 20 nowych grup kandydackich. Przykładów intensywnej rozbudowy szeregów partyjnych w białostockim powiecie przytoczyć można sporo. Jednakże z wielu wystąpień w dyskusji wynika, że te nowe organizacje partyjne oraz te, które dotychczas latami liczyły po 3—5 członków, borykają się z ciągłymi trudnościami. Stąd wniosek, iż jednym z podstawowych problemów białostockiego powiatu jest sprawa umacniania, zwłaszcza wiejskich, podstawowych organizacji.

Proces ten już się rozpoczął. Mówił o nim tow. **Stanisław Ryniejski** z Tykocina, gdzie począwszy od roku 1961 liczba członków partii wzrosła dwukrotnie. Mówił o tym tow. **Mikołaj Miruć,** gdzie — jak określił — biadolenie zostało zastąpione konkretnym zastanawianiem się nad tym, co zrobić, aby było lepiej. Mówili o tym inni. Oprócz energicznych starań powiatowej instancji, polegających m. in. na częstym odwiedzaniu wsi i gromad przez sekretarzy KP, członków egzekutywy i plenum, nad umacnianiem swej roli politycznej w środowisku pracują komitety gromadzkie i podstawowe organizacje. Działalność ich przejawia się w podejmowaniu istotnych problemów gospodarczych swojej wsi lub gromady.

Każdy prawie dyskutant podczas powiatowej konferencji wyciągał na światło dzienne kłopoty gospodarcze swojej wsi, gromady, zakładu pracy, pokazywał przyczyny zła i podpowiadał sposoby jego naprawienia.

Obok tych i podobnych starań o usunięcie różnorodnych hamulców rozwoju rolnictwa, powiat białostocki boryka się z jednym, bodajże najtrudniejszym, drażliwym problemem. Mówił o nim tow. **Jan Walczuk** i inni. Problem ten — to konieczność zagospodarowania licznych gospodarstw opuszczonych i zaniedbanych. W tworzeniu na tych opuszczonych ziemiach państwowych gospodarstw rolnych potrzebna jest aktywna pomoc partyjna. Zagospodarowanie tych ziem pomnożyłoby bowiem bogaty, dwudziestoletni dorobek rolnictwa powiatu. Zmeliorowano tam bowiem ogromne obszary łąk i pastwisk, zwiększa się wydajność z hektara, rośnie pogłowie zwierząt hodowlanych.

W toku obrad uczestnicy konferencji poświęcili także wiele uwagi rozwojowi przemysłu który ma tam bogate tradycje. W okresie XX-lecia PRL zmodernizowano stare, przedwojenne zakłady w Michałowie i Wasilkowie. Zbudowano nowy, duży zakład — Wytwórnię Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Białostockiej. W zakładach tych członkowie partii spełniają ogromną rolę w walce o podnoszenie wydajności pracy, uruchamianie rezerw, rozwijanie produkcji. Z wystąpień towarzyszy **Terleckiego, Bufała** i innych można wywnioskować, iż zakłady przemysłowe powiatu białostockiego ostatnio pokonały podstawowe trudności i są na drodze intensywnego rozwoju produkcji.

Pozytywne rozwiązywanie problemów rolnictwa i przemysłu w pow. białostockim jest ściśle związane z podniesioną na wstępie sprawą umacniania podstawowych organizacji partyjnych. Jednym z głównych czynników wykonania tego zadania jest ideowe kształcenie członków partii. Ale ideologiczne wychowanie — jak podkreślił tow. **Józef Ziółkowski** — odbywa się nie tylko poprzez szkolenie partyjne, lecz także w dużej mierze poprzez czuwanie przez podstawowe organizacje partyjne nad postawą członków partii. Wzorowa, przykładna postawa członków partii to jeden z warunków oddziaływania partii na pracujące masy bezpartyjnych obywateli.

Leszek KOŻUSZKO

ZBRODNIE OSKARŻAJĄ

W bieżącym roku obchodzimy 20 rocznicę powołania do życia organów Służby Bezpieczeństwa. Z tej okazji zamierzamy zamieścić cykl publikacji o bohaterskiej walce Służby Bezpieczeństwa z reakcyjnym podziemiem na Białostocczyźnie. A oto pierwszy artykuł z tego cyklu.

REAKCYJNE, zbrojne bandy WiN, NSZ, AK i mikołajczykowska opozycja PSL zapisały się w historii naszego narodu zbrodniczymi czynami. Na ich koncie znajdują się m. in. głośne na cały świat krwawe wyczyny w powiecie bielskim i białostockim.

*

Rano, 29 stycznia 1946 r. do Zaleszan wtargnęła banda. Otoczyła wieś. Nikomu nie pozwolono się ruszać z chat. Cały dzień bandyci rabowali, ucztowali i zniewalali kobiety. Wieczorem wszystkich mieszkańców Zaleszan zamknięto w jednej, większej chałupie. Drzwi i okna zostały zabite. Potem podpalono wieś. Podpalono także dom z ludźmi. Ale zbita masa mężczyzn, kobiet, starców i dzieci wyłamała zabite okno. Część z nich usiłowała wyrwać się z płomieni. Padali ranni i zabici. Płonąca wokół wieś zmusiła jednak bandytów do cofnięcia się. I tylko dlatego udało się niektórym osobom wydostać z budynku i ocaleć.

Makar Niesteruk z Zaleszan, leżąc w szpitalu tak mówił: „Dla nas wojna się jeszcze nie skończyła. Dostałem ciężki postrzał w brzuch. Ale to nic wobec faktu, że straciłem czworo dzieci, rozumie pan, czworo dzieci. Przetrwaliśmy wojnę i teraz moje dzieciaki musiały zginąć".

W tym samym dniu ofiarami morderców padli także mieszkańcy Wólki (w pow. hajnowskim). Cała wieś została spalona. Minęło zaledwie trzy dni, gdy nadeszły wiadomości o spaleniu nowych wsi i wymordowaniu wielu osób w pow. białostockim. Były to wsie Zanie, w gminie brańskiej i Szpaki, w gminie Wyszki.

Michał Rutczuk ze Szpak **wspomina:** „Do chałupy Marii Pietruczuk weszło ich czterech i powiedzieli do Marysi: rozbieraj się! Nie chciała. Krzyczała: to już lepiej zabijcie mnie. Dostała serię z automatu w piersi. To dziwne, że jeszcze żyła. Była w chałupie jeszcze druga dziewczyna. Ta rozebrała się. Wszyscy czterej ją zgwałcili."

W domu Paskowskich bandyci zamordowali dwie dziewczynki. Jedna z nich miała lat 14, druga — 16. Matkę, Zofię bandyci ranili.

Piętnastoletni Józef Kordukiewicz z Zań dostał trzy kule w prawą rękę. Rany zaczęły ropieć. Lekarze musieli rękę amputować. Piotr Mikołajski stracił rękę i oczy. Ratował dzieci. Nie udało się. Spłonęły. Jedno miało dwa i pół roku, drugie — 8 miesięcy.

*

Wstrząsający jest bilans zbrodni w tych czterech wsiach. Bandyci zamordowali — 45 osób i ranili — 25.

Natomiast w poszczególnych wsiach straty w ludziach przedstawiały się następująco: Wólka Wygonowska — zabitych 2 osoby, Zanie — zabitych 24 (większość zabitych to dzieci), ciężko rannych 9 osób, w tym jedna osoba straciła wzrok, jednej obcięto rękę, zaś lekko rannych było 12 osób.

Jeden z ojców tak oto wspominał wstrząsającą scenę. Jego 5-letni syn błagał o litość, lecz został kopnięty przez bandytę i zastrzelony. W Zaleszanach zabito 14 osób —8 dorosłych i 7 dzieci, raniono — 2 osoby, zaś we wsi Szpaki zabito 5 i raniono 2 osoby.

Ogółem spłonęło 68 domów, 102 chlewy, 100 stodół, 6 spichrzy, 61 koni, 91 krów, 176 świń, 346 owiec, 55 wozów, 73 pługi, 70 bron, 31 sieczkarni, 9 młocarni, 8 wialni i 10 kieratów.

*

Jednak wyczyny band NSZ i WiN nie ograniczyły się do tych zbrodni. Między innymi 2 lutego 1946 r. bandyci napadli na wieś Końcowiznę (wówczas pow. białostocki). Wieś spalono. W. Szotko, rolnik z tej miejscowości, został zamordowany.

5 lutego banda napadła na spółdzielnię GS w Michałowie. Zostali ohydnie zamordowani: dyrektor fabryki włókienniczej — Józef Sierżan, sekretarz PPR — Stefan Domen, wagowy Jan Szyszkiewicz oraz sklepowi: Konstanty Wieremiejczyk i Leon Wieremiejczyk.

*

Mieszkańcy Białegostoku zorganizowali wielki wiec protestacyjny i potępiający bestialskie wyczyny reakcyjnych band terrorystycznych NSZ i WIN. Rozlegały się słowa: „hańba zbrodniarzom i zdrajcom".

Zebrani przyjęli rezolucję, w której z oburzeniem piętnowali i potępiali zbrodnicze wyczyny bandytów spod znaku NSZ i WiN. „Domagamy się — głosiła rezolucja — od rządu interwencji na widowni międzynarodowej w sprawie zlikwidowania zagranicznych ośrodków dywersyjnych (kierownictwo b. armii Andersa, rząd londyński, band AK, WiN i NSZ)".

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych w Białymstoku zwróciła się z obszerną odezwą do społeczeństwa. Głosiła ona m. in. „Hańbiący okres bandytyzmu zostanie wymazany z naszej historii. Liczne bandy widząc beznadziejność swojego położenia, chwytają się faszystowskich metod. Dywersje uprawiane są za cudze pieniądze. Towarzyszy im zakłamanie, zdziczenie moralne i chęć użycia. Wszystkie okoliczności stwierdzają niezbicie, że nie idea, a zwyrodniałe, przestępcze pobudki są sprężyną działania bandytów, a w szczególności ich przywódców".

Ośrodkami dyspozycyjnymi zorganizowanej zbrodni i dywersji kierowali w Anglii, USA i Francji zdrajcy narodu polskiego, winowajcy klęski wrześniowej, śmiertelni wrogowie mas pracujących. Na sprawców białostockich mordów publicznie wskazywała cała nasza krajowa prasa i przedstawiciele naszego rządu na arenie międzynarodowej.

Do walki z bandytyzmem przystąpiły od pierwszych dni wyzwolenia organa Służby Bezpieczeństwa, MO, KBW, członkowie PPR, PPS, SL, SD, wszyscy patrioci Białostocczyzny.

9 lutego 1946 r. społeczeństwo dowiedziało się, że zbrodniarze z Kleszczel zostali ujęci. „Władze Bezpieczeństwa wpadły na trop bandy, która spaliła wsie w gminie Kleszczele. Banda częściowo rozproszyła się. Główne siły bandytów zostały otoczone. W ręce władz Bezpieczeństwa dostał się herszt bandy i 12 członków. Bandyci będą sądzeni publicznie w Białymstoku".

Nie uszło im to bezkarnie. Ludowe organa wymiaru sprawiedliwości z najwyższą surowością ukarały bandytów.

B. NIKITIUK

KRONIKA KULTURALNA

Obchodzone obecnie Dni Oświaty, Książki i Prasy obfitują w interesujące imprezy oświatowe i artystyczne. W czasie ich trwania powstaje również sporo nowych placówek kulturalno-oświatowych. M. in. kluby prasy i książki „Ruch" otrzymały Topiłówka i Kolnica w pow. augustowskim, Chodorówka, Lipsk i Dąbrowa w pow. dąbrowskim, a świetlice PGR-y Grądy i Podbrodzie w pow. gołdapskim.

*

Spotkanie działaczy kultury w Radzie Państwa zgromadziło najbardziej zasłużonych w rozwoju i upowszechnianiu kultury przedstawicieli poszczególnych środowisk z całego kraju. W czasie tego spotkania wielu działaczy otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, a m. in. trzech przedstawicieli naszego **województwa. Władysław Szumowicz, aktor Teatru im. Al. Węgierki odznaczony** został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a **Franciszek Winnicki,** rolnik ze wsi Pogorzałki w pow. białostockim i **Władysław Litwińczuk** z Suraża w pow. łapskim — Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

*

Wojewódzki Komitet Obchodów 600-lecia Księgarstwa powołano w naszym województwie. Na czele jego stanął zastępca przewodniczącego Prezydium WRN, **mgr Gabriel Górtowski.** W skład komitetu weszli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, organizacji związkowych, społecznych, młodzieżowych, placówek kulturalno-oświatowych, stowarzyszeń twórczych, placówek zajmujących się upowszechnianiem i kolportażem książek oraz prasy i radia. Z okazji 600-lecia księgarstwa w województwie naszym organizowane będą kiermasze książek, spotkania z literatami, wystawy książek wydanych w okresie 20-lecia PRL.

*

„Warmia i Mazury" — taką nazwę nosi olsztyński odpowiednik naszych „Kurpi Zielonych", reprezentacyjny zespół pieśni i tańca istniejący przy Wojewódzkim Domu Kultury w Olsztynie. Zespół ten już po raz drugi odwiedzi powiat ełcki z racji trwającego tam Tygodnia Ziemi Mazurskiej. Występy jego odbędą się 17 bm. w Ełku i Starych Juchach.

*

Kolejnym wyrazem współpracy między województwami: lubelskim a białostockim będzie wymiana dyrygentów orkiestr symfonicznych. Dyrektor Białostockiej Orkiestry Symfonicznej, **Jan Kulaszewicz** koncertować będzie trzykrotnie 22 i 24 bm. z zespołem Filharmonii Lubelskiej. W programie koncertów: uwertura do opery S. Moniuszki „Flis", koncert skrzypcowy P. Czajkowskiego (solista E. Statkiewicz), „Colas Breugnon" Bairda i Preludia F. Liszta. Dyrektor Lubelskiej Filharmonii wystąpi z białostocką orkiestrą w jesieni br. (k)



Ulica Marii Curie - Skłodowskiej w Białymstoku. Takie będzie wkrótce całe nowe centrum miasta. Fot. Z. K.

DOROBEK NAUKOWY I ORGANIZACYJNY BTN

ROZMOWA Z ZASTĘPCĄ SEKRETARZA WYDZIAŁU I POLSKIEJ AKADEMII NAUK, PREZESEM BIAŁOSTOCKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO — PROF. DR TADEUSZEM CIEŚLAKIEM

Od kilku lat Białostockie Towarzystwo Naukowe rozwija w województwie pożyteczną działalność naukową, organizacyjną oraz wydawniczą. Zwróciliśmy się do prof. dr T. Cieślaka z prośbą o poinformowanie Czytelników „Gazety Białostockiej" o dotychczasowym dorobku i zamiarach na przyszłość BTN.

— Panie profesorze! W jakich okolicznościach zrodziła się idea powołania w województwie białostockim regionalnego towarzystwa naukowego?

— Pytanie zmusza mnie do omówienia kilku ogólnych problemów w retrospektywnym ujęciu. W pierwszym rzędzie pragnę zwrócić uwagę na skalę oraz stopień zaawansowania szeroko pojętego procesu decentralizacji w sferze stosunków gospodarczych. Procesy, których jesteśmy świadkami, a które dotyczą, ogólnie rzecz biorąc, zarządzania i kierowania gospodarką narodową, są wyrazem jednoznacznie rozumiałych tendencji w zakresie demokratyzacji życia gospodarczego. Z tego więc punktu widzenia procesy decentralizacji są zjawiskiem pozytywnym w życiu społeczeństwa. Podkreślając w swojej wypowiedzi społeczną wymowę procesu decentralizacji, pragnę równocześnie zwrócić uwagę na okoliczność, że nie ogranicza się on tylko do sfery życia gospodarczego. Procesy decentralizacji występują również w szeroko pojętym życiu kulturalnym i intelektualnym kraju.

— Jakie idee i cele przyświecają procesowi decentralizacji życia intelektualnego?

— Nauka w Polsce Ludowej posiada wysoką rangę społeczną. Z powodzeniem jest realizowana zasada twórczej więzi nauki z życiem. W ramach szeroko i właściwie pojętych procesów decentralizacyjnych rozwinął się w kraju społeczny ruch „regionalistyczny" będący wyrazem określonych i dojrzałych potrzeb intelektualnych poszczególnych regionów. Polska Akademia Nauk od początku śledziła z dużym zainteresowaniem wszelkie przejawy regionalnych inicjatyw w zakresie ożywienia życia intelektualnego w różnych województwach w kraju. Powiem dosadniej. Patronowała temu ruchowi i nader często była źródłem owocnej inspiracji.

Ożywienie życia intelektualnego w poszczególnych województwach podnosi ich rangę społeczną i autorytet w życiu społeczno-gospodarczym kraju. Zbliża dany region do problemów, zjawisk i wydarzeń, którymi żyje cały naród, całe nasze społeczeństwo. W tym sensie „ruch regionalistyczny" staje się nadzwyczaj efektywnym czynnikiem szeroko pojętej integracji społecznej, potęgującej wysiłek całego narodu w realizacji ambitnych zamierzeń gospodarczego rozwoju naszej Ojczyzny. W świetle więc dotychczasowej wypowiedzi pragnę wyrazić swój negatywny stosunek do tak zwanych podziałów naszego kraju na Polskę A i B, a zatem i do niekorzystnego kwalifikowania Białostocczyzny. Sąd swój opieram przede wszystkim na stwierdzeniu, że imponujące osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie kultury i nauki są w jednakowym stopniu dostępne dla wszystkich regionów kraju niezależnie od faktu ich gospodarczego zróżnicowania. Białostocczyzna jest wymownym tego przykładem. Społeczeństwo województwa żywo reaguje na wszelkie wydarzenia w kraju. Białostocczyzna posiada znakomitych ludzi, ambitny zespół intelektualistów, ciekawą i niepowtarzalną problematykę badawczą oraz piękne tradycje badań regionalnych. Wymienione okoliczności legły u podstaw idei powołania Białostockiego Towarzystwa Naukowego, które z pożytkiem dla kraju i województwa rozwija wielokierunkową działalność naukową.

— W niektórych województwach działają od kilku lat regionalne towarzystwa naukowe. Jakie są założenia i struktura organizacyjna Białostockiego Towarzystwa Naukowego?

— Istotnie. We wszystkich województwach, poza katowickim i olsztyńskim, działają regionalne towarzystwa naukowe. W województwie katowickim i olsztyńskim rolę regionalnych towarzystw naukowych spełniają regionalne instytuty, lub ośrodki naukowo-badawcze. Przed kilkoma miesiącami, jako ostatnie w kraju, powołało swoje własne regionalne towarzystwo naukowe woj. zielonogórskie.

Z punktu widzenia formalnego 12. IV. 1962 r. należy uważać za datę powołania BTN. Lecz jest to tylko formalne potraktowanie sprawy. Towarzystwo już znacznie wcześniej rozwijało swoją działalność. BTN nie powstało z niczego. Nawiązało ono do dorobku naukowego i organizacyjnego Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, instytucji naukowo-badawczych w Białowieży, Zespołu Białostockiego pod kierownictwem prof dr J. Kostrowickiego, Towarzystwa Historycznego i Ludoznawczego. Jest to oczywiście niepełna lista „poprzedniczek" Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Nawiązało ono również do dorobku badaczy-amatorów działających w różnych miejscowościach województwa oraz do ambicji tych zespołów ludzi, którzy wyrazili ochotę pracy i współpracy na niwie badawczej. BTN skupia obecnie nie tylko przedstawicieli Białostocczyzny, lecz również pracowników nauki większości ośrodków akademickich kraju zajmujących się badaniem różnorodnych problemów województwa białostockiego. W

Ciąg dalszy na str. 3



Pracownicy GS w Jedwabnem na wycieczce w Gdańsku. Fot. L. Koralewski

PIĘĆ LAT TŁUSTYCH „GROMADY"

Zdaje się nie tak dawno powołano do życia odrębną spółdzielnię, zajmującą się organizacją turystyki i wypoczynku dla ludności wiejskiej, a tu już pięć lat, mały jubileusz, okazja do życzeń i do podsumowania dorobku. Jakie więc były te pierwsze lata „Gromady"?

Pracowite i owocne. Pracowite, bo zdołano zapewnić wypoczynek i rozrywkę ponad 440 tys. osób. Owocne, bo sięgano po formy pracy interesujące coraz szersze kręgi społeczeństwa. Wymieńmy dla przykładu kilka zasadniczych kierunków działania spółdzielni:

- wycieczki zapoznające mieszkańców miast i wsi z krajobrazem, zabytkami i historią poszczególnych regionów naszego województwa, czyli wojaże pod hasłem: „Poznajemy piękno Białostocczyzny", „Szlakami Tysiąclecia po Białostocczyźnie", „Szlakami PPR po Białostocczyźnie", „Poznajemy budowle socjalizmu na Białostocczyźnie".
- wycieczki dalsze np. w góry, nad morze, do stolicy, celem których było nie tylko pokazanie piękna rodzinnego kraju i jego zabytków historycznych, ale i tego co zdołaliśmy w ciągu 20-lecia PRL osiągnąć — hut, kombinatów, wielkich zakładów przemysłowych.
- wycieczki specjalistyczne organizowane z myślą pokazania rolnikom naszego województwa wzorowych ośrodków kultury rolnej, hodowlanej, wzorowych PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, zakładów produkujących maszyny rolnicze, nawozy sztuczne itp.
- wycieczki do teatru łączone z wizytami w muzeach, spotkaniami z ludźmi sztuki, nauki, zwiedzaniem miast.

Najwięcej rozgłosu przyniosły „Gromadzie" — wojaż po Polsce 50 najlepszych sołtysów województwa, z których większość po raz pierwszy w życiu oglądała Warszawę, Kraków, Zakopane, Poronin, góry oraz słynna akcja „Sprzed chaty" przerodzona z czasem w ogólnopolski konkurs „Wieś bliżej teatru".

Autokary „Gromady" zabierały młodzież właśnie sprzed chat i wiozły ją do miast, teatrów, na spotkanie z nowym, nieznanym, z przygodą. Od młodych teatralnym bakcylem zarazili się starsi. Teraz oni zapragnęli podróży z „Gromadą". Autokary zaczęły docierać do tych miejscowości, które nieraz trudno znaleźć na mapie, a cóż dopiero do nich dojechać. Dziś o teatrze głośno w województwie. Wielu mieszkańców m. in. Czartajewa w pow. siemiatyckim, Bruszewa, Bryk, Dąbrówki Kościelnej w pow. wysokomazowieckim, Kramarzewa w pow. grajewskim, Rudy w pow. moniecikim, Korycina w pow. sokólskim, czy Narwi w pow. hajnowskim widziało już na białostockiej scenie „Don Carlosa", „Kordiana", „Anię z Zielonego Wzgórza",



Wycieczka młodzieży szkolnej z Kryneк przed teatrem. Fot. J. Dziemski

a niektórzy byli nawet w Warszawie na przedstawieniu „Dziadów". W tym roku „Gromada" przywiozła do białostockiego teatru prawie 13 tys. widzów, bliska jest więc realizacji swego zobowiązania — umożliwienia 20 tys. mieszkańców wsi obejrzenia przedstawień w naszym teatrze.

Sukcesy spółdzielni są bezsporne. Dzięki czemu je osiąga? Dzięki rozsądnie wytyczonym kierunkom działania, zbiegającym się z zainteresowaniami mieszkańców białostockich wsi, sprawności organizacyjnej oraz ofiarnym działaczom, którzy związali się emocjonalnie z pracą „Gromady" i stali się propagatorami wszelkich jej poczynań. Do działaczy tych należą m. in. nauczyciele: PIOTR WNOROWSKI i ANTONI KOBYŁKO z Łomży, ANTONI MOROZ z Jedwabnego, WŁADYSŁAWA MĄCZKA i MARIAN KOZŁOWSKI z Kolna, przedstawiciele rad zakładowych PZGS w Łomży i Kolnie, GS-ów w Drozdowie, Kupiskach, Jedwabnem, Stawiskach, Czerwonem, oraz hurtowni międzypowiatowej WZGS w Łomży.

„Gromada" stawia przed sobą na najbliższy okres trzy zadania:

- zapoznanie poprzez wycieczki „Szlakami 20-lecia PRL" jak największej ilości mieszkańców województwa z osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi naszych czasów.
- umożliwienie ludności odległych wsi i miasteczek wyrwania się „w świat" — w góry, nad morze, do stolicy, do teatru.
- zorganizowanie w 1964 r. usług dla 100 tys. osób.

Zadania ambitne i trudne. Należy więc życzyć „Gromadzie" na progu nowego pięciolecia lat równie tłustych jak te — minione. (k)

Pisarze o książkach i swojej twórczości

ERNEST HEMINGWAY

„Książki mają w sobie element nieśmiertelności. Są bezwzględnie najtrwalszymi tworami ludzkiego wysiłku. Świątynie rozsypują się w gruzy, obrazy i posągi niszczeją, ale książki się ostają. Czas nie ma znaczenia dla wielkich myśli, które są dzisiaj równie świeże jak przed wiekami, kiedy pojawiły się w umysłach swych twórców".

„Nie sądzę, żeby moje książki stały się kiedyś pomnikami ku mojej pamięci — usiłowałem być uczciwy w swojej skromności. Jestem pisarzem raczej z postanowienia niż z wrodzonego talentu... Nigdy nie zasłużyłem na ten ogromny sukces i sławę, które były mi dane".

„Bardzo mi leży na sercu dobro moich utworów. Okrawam je z niezmiernym staraniem i poleruję, dopóki nie staną się brylantami. To co wielu pisarzy chętnie pozostawiłoby w postaci bryły, ja szlifuję do rozmiarów małego klejnotu".

„Książka, w której pragnąłem widzieć ukoronowanie mojego życia był „Stary człowiek i morze". Pracowałem nad nią wśród wielkich trudności. Skradała się ku mnie starość".

WILLIAM FAULKNER

„Pisarz potrzebuje trzech rzeczy — doświadczenia, obserwacji, wyobraźni. Z czasem jedna z tych cech kompensuje brak innych. Dla mnie jakaś historia zaczyna się zwykle od myśli, wspomnienia czy obrazu. Nie wiem co to natchnienie — mówiono mi o nim, lecz nigdy go nie zaobserwowałem".

„Ludziom, którzy nie rozumieją moich książek przeczytawszy je dwa czy trzy razy, radzę aby przeczytali je po raz czwarty".

JÓZEF CONRAD KORZENIOWSKI

„Cokolwiek być uczynił, ludzie patrzą poza twoją sztukę, aby szukać tam swoich idei, toteż właśnie na te idee musisz położyć nacisk, jeśli pragniesz oddziałać na sądy swoich współczesnych".

„Ci, którzy czytają moje książki, znają moje głębokie przeświadczenie, że świat doczesny opiera się na kilku bardzo prostych ideach, tak prostych, że muszą one być równie stare jak świat. Jedną z nich jest idea wierności".

MARK TWAIN

„Moje książki są wodą. Książki wielkich geniuszy — winem. Każdy pije wodę".

„Autor powinien mówić to, co zamierzał powiedzieć nie zaś zbliżać się tylko do tego. Powinien używać właściwego słowa, a nie jego kuzyna. Usuwać wszelki nadmiar, lecz nie pomijać niezbędnych szczegółów. Unikać niechlujstwa formy, używać dobrej gramatyki i przestrzegać prostego, bezpośredniego stylu".

JACK LONDON

„Jestem idealistą, który wierzy w rzeczywistość i dlatego we wszystkim co piszę, staram się być realistą, stać wraz z czytelnikami mocno na gruncie rzeczywistości, aby nawet najśmielsze wzloty naszych marzeń zawsze się zaczynały na ziemi". zebrała (as)

SYLWETKI BIBLIOTEKARZY

Nasze województwo pod względem czytelnictwa zajmuje jedno z czołowych miejsc w kraju. Na to osiągnięcie składa się chyba przede wszystkim ofiarna praca bibliotek gromadzkich, a ściślej — kierowników (raczej kierowniczek, bo szczególnie pleć piękna upodobała zawód bibliotekarza) tych bibliotek. Dziś przedstawiamy trzy sylwetki kierowniczek bibliotek gromadzkich z powiatu białostockiego.

WERONIKA SOKÓŁ jest kierowniczką biblioteki gromadzkiej w Barszczewie. Bibliotekę, w stanie dużego zaniedbania, objęła w roku ubiegłym. Przeprowadziła remont lokalu. Sama malowała wnętrze. Uruchomiła czytelnię. W roku ubiegłym było 231 czytelników — teraz jest ich 347 i o 1000 wypożyczeń więcej, niż za jej poprzedniczki. Ożywiła również pracę punktów bibliotecznych. Zainteresowała czytelników literaturą współczesną i fachową. Organizuje szereg konkursów i dyskusji nad książkami. Ponadto p. Sokół dużo pracuje społecznie w miejscowej radzie gromadzkiej. Biblioteka w Barszczewie, dzięki pracy jej kierowniczki, stała się prawdziwym ogniskiem kulturalnym w gromadzie.

HELENA DĄBKOWSKA jest kierowniczką biblioteki w Kozińcach. Biblioteka posiada ładny lokal w nowowybudowanej świetlicy. Dąbkowska położyła szczególny nacisk na rozwój czytelnictwa i pracy oświatowej wśród młodzieży. Dla najmłodszych prowadzi kółka majsterkowania. Z młodzieżą od lat 14 prowadzi zespoły czytelnicze i dyskusyjne nad przeczytanymi książkami. Frekwencja w jednym i drugim wypadku zawsze dopisuje. Do pracy w bibliotece kierowniczka wciągnęła miejscowe nauczycielstwo. Nauczyciele chętnie przyszli z pomocą. Biorą udział w wieczorach dyskusyjnych z młodzieżą. W I kwartale tego roku biblioteka w Kozińcach zyskała 40 nowych czytelników.

JANINA GONTAR, jest kierowniczką Biblioteki Miejskiej w Supraślu. W tym miasteczku biblioteka, jako ośrodek życia kulturalno-oświatowego, zajmuje czołowe i przodujące miejsce. W I kwartale br. przybyło 210 nowych czytelników i jest ich obecnie w Supraślu 900. Pani Gontar zorganizowała dwa ciekawe konkursy. Pierwszy — to „20 lat wsi białostockiej w malarstwie i rysunku". Bierze w nim udział 33 uczestników. Drugi konkurs — „Kroniki XX-lecia" — pisane przez miejscowe społeczeństwo. I na ten konkurs jest wiele zgłoszeń. Ponadto przy bibliotece zostało zorganizowane koło zainteresowań historyków. W związku z obchodami XX-lecia PRL, w Supraślu będzie zorganizowana wystawa — „20 lat bibliotekarstwa i czytelnictwa w Supraślu" oraz druga wystawa — „Twórczość literacka młodego pokolenia". Kierowniczka biblioteki wciągnęła do pomocy w pracach bibliotekii dużo miejscowego aktywu kulturalnego. (ao)



NOWOŚCI WYDAWNICZE

Zgodnie z tradycją, na Dni Oświaty, Książki i Prasy otrzymaliśmy od wydawnictw szereg interesujących nowości. Na wstępie prezentujemy wydawnictwa „Czytelnika".

Na półkach księgarskich pojawiły się trzy nowe tomiki poezji współczesnych autorów: **Arnolda Słuckiego „Dolina dziwów", Tadeusza Śliwiaka — „Żywica" i Jerzego S. Sito — „Ucieczka do Egiptu"**. Wszystkie tomiki zostały wydane w bardzo estetycznej obwolucie, na żeberkowym papierze. Nakłady, jak na zbiorki poetyckie, dość duże — 1.400 do 1.700 egz. Cena — 10 zł.

Równie estetycznie wydał „Czytelnik" zbiór wierszy **Władysława Broniewskiego** zatytułowany **„Wiersze warszawskie"**. Ilustracje (bardzo staranne i ciekawe, ściśle związane z treścią utworów poety) Olgi Siemaszkowej. Nakł. 15 tys. egz. Cena — 15 zł.

Ludzi interesujących się problematyką ostatniej wojny zainteresuje z pewnością nowa powieść **Stanisława Kowalewskiego „Nadlicbowy"**. Akcja jej toczy się w czasie kampanii wrześniowej oraz w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej. Uderza nowe ujęcie tematu tak już, zdawałoby się „ogrango". Jest to jeszcze jedna próba spojrzenia na wydarzenia tamtych czasów nie przez pryzmat zbiorowości, lecz oczyma jednostki — młodego człowieka, który w ciągu tych paru miesięcy przeżywa grozę wojny, przeżywa miłość i w skomplikowanej sytuacji ogólnej oraz osobistej próbuje zrozumieć to, co z sobą przyniosły wojna, okupacja, hitleryzm. Nakł. 10 tys., cena — 12 zł.

Wśród wznowień na pierwszym miejscu należy zwrócić uwagę na pojawienie się piątego wydania „Spiżowej Bramy" Tadeusza Brezy. Powieść ta cieszy się nadal niezmiennym powodzeniem, każdy z poprzednich nakładów był wykupywany w ciągu kilku dni. Tym razem „Spiżowa Brama" ukazała się w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, w płóciennej oprawie, w formacie, który najbardziej chyba odpowiada bibliofilom. Cena — 30 zł.

W podobnej oprawie i identycznym formacie wydał „Czytelnik" powieść **Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek"**. Jest to już XI wydanie tej interesującej powieści, cieszącej się niezmiennym powodzeniem wciąż nowych pokoleń czytelników. Nakład — 10 tys., cena — 20 zł.

Młodzi czytelnicy otrzymali nareszcie masowy nakład **„Konrada Wallenroda" A. Mickiewicza.** Dzięki tej edycji skończą się może biegania od biblioteki do biblioteki w poszukiwaniu tej przynajmniej pozycji obowiązkowej lektury. Nakład ponad 100 tys. egz., cena — 5 zł.

W związku z Rokiem Szekspirowskim PIW wydał **„Króla Leara" Wiliama Szekspira.** Jest to wydanie popularne, opatrzone notą biograficzną i krótkim wstępem omawiającym popularyzację dzieł słynnego dramaturga angielskiego w Polsce. Nakład — 5 tys. Cena — 15 zł.

DROGA DO ZALESIA



Rodowodu swojego nie pamięta. Wie tylko, że z dziada, pradziada Wiśniewscy mieszkali na przedmieściu Ciechanowa i że w każdą wojnę — a ta do Ciechanowa przychodziła zawsze od strony pruskiego gniazda — na nowo odbudowali swój skromny domek. Krzyżacy, junkrzy, potem „rycerze" spod znaku trupiej czaszki i hakenkreuca. Zdzisław Wiśniewski młodo rozpoczął zarobkowanie. W 1933 r. miał siedemnaście lat. Ciechanów i inne pobliskie ziemie dekretem Hitlera z 12 października 1939 r. włączono do Prus Wschodnich „Zichenau" — bo tak nazwano Ciechanów — stał się siedzibą rezydencji Kocha. Już w 1939 roku młody Zdzisław zostaje zabrany do majątku w Zduńskiej Woli. Spanie w stajni, praca od rana do nocy, skąpe wyżywienie. Wiśniewski buntuje się przeciwko temu. Miesiąc czasu trzymają go w obozie, w szkole w Ciechanowie. W tej klasie, w której niegdyś się uczył.

Żandarmeria wybiera zdolnych do pracy. Potem wagony, konwój, wywóz do Tylży. Już na konferencji w kancelarii Rzeszy dnia 23 maja 1939 roku Hitler oświadczył, że ludność podbitych terenów polskich będzie do dyspozycji jako siła robocza.

Według Polskiego Biura Odszkodowań Wojennych liczba Polaków wywiezionych do Rzeszy na roboty przymusowe wyniosła 2.460.965.

Praca w cegielni Bendyksfelde od 6 rano do nocy. Barak, szykany, nierzadko bicie Niemiec — właściciel ma dwie cegielnie, dwa majątki ziemskie. Führer obiecał dostarczyć niewolników. Są, a więc należy wydusić z nich tyle pracy, ile się da. Młody Zdzisław pyta siebie i towarzyszy niedoli: w imię czego? jakim prawem?

„Tani robotnik powinien być wysyłany z Polski setkami i tysiącami — powstrzyma to przyrost biologiczny tego narodu..."

(Z wypowiedzi Hansa Franka)

*

Prawem? Nie ma prawa dla podbitego narodu i skazanego na biologiczne wyniszczenie. Jest pięść bat, praca, która rzekomo — „macht frei". Wiśniewski nie czeka. W grudniu 1940 roku wraz z kolegą ucieka z cegielni. Szczęśliwie dociera do Ciechanowa. Poszukują go. Względna wolność trwa trzy tygodnie. Potem dwa tygodnie w lochach gestapo, a potem obóz założony przez Kocha w Działdowie — Soldau.

*

— Osiem tygodni tam byłem. Starczyło. Został ze mnie szkielet obciągnięty czarną, poprzecinaną bykowcami skórą. Jak śmiałem porzucić pracę w Prusach? Dziś jest dwudziesty kwietnia, tak? W 1940 roku, w tym dniu były pięćdziesiąte pierwsze urodziny Hitlera. SS-mani ten dzień uczcili specjalnie wyrafinowanymi torturami. Życie sobie chciałem odebrać...

*

Znowu transport, tym razem do Królewca. Czyszczenie i kopanie kanałów. Stąd właściciel firmy zabiera Zdzisława do swojego majątku Zalesie pod Elkiem, tam, gdzie dziś jest ferma hodowlana lisów. Nie, i tu właśnie Wiśniewski pracować nie będzie.

Uciekają w trójkę. Nie znają dróg, terenu. Nocą zabłądzili na lotnisko pod Elkiem. Jeden zabity, jeden ciężko ranny. Wiśniewski ujęty. I od nowa areszt, bity, wywóz do miejscowości Rogaliki. Niemcy pilnują, na noc odbierają ubranie i buty. Ponure warunki.

*

— Ucieczka była trudna. Dotarliśmy więc do Arbeitsamtu w Ełku. Wysłuchali naszych skarg. Wystawiono nas na „giełdę". Taką ludzką giełdę. My, niewolnicy, staliśmy w rzędzie. Niemcy taksowali nas wzrokiem, dotykali mięśni, oglądali nogi, barki. To było tak, jak kupowanie bydła na rynku, lub tak, jak niegdyś w USA sprzedawało się i kupowało Murzynów. Niewolnik musiał być zdrowy, silny, żeby jak najwięcej pracował na użytek Trzeciej Rzeszy. „Kupił" mnie Prusak Friedrich Kłos — bauer stuhektarowy z Dobrowoli, w powiecie ełckim. Nie chciałem już uciekać. Miałem dosyć obozów, bicia... Chwilowo pogodziłem się z losem...

*

Synowie, a nierzadko i sami właściciele gospodarstw w Prusach Wschodnich, wyruszyli na podbój świata. Niewolnicy — tacy jak Wiśniewski — musieli zastąpić ich w pracy. Rokroczne przywożono ich tu tysiącami.

Historia każdego z tych robotników to nieustająca tragedia. Ojcowie pozostawiający rodziny bez środków do życia, mężowie opuszczający żony, których nie mogli utrzymywać, opuszczający je bez opieki i bez nadziei zobaczenia...

(Protokół procesu norymberskiego)

*

Polski robotnik w Prusach Wschodnich stał się potencjalnym niebezpieczeństwem — szczególnie „rasowym". Wydano drakońskie zarządzenia określające, co wolno Polakom w Prusach, a czego nie wolno. Wolno było jedno — pracować i szanować chlebodawców. W listopadzie III Rzeszy. Nie więcej. Do Niemców z inicjatywy Kocha, wydano polskojęzyczną ulotkę pt. **„Nasze stanowisko w sprawie Polaków w Rzeszy", gdzie między innymi**

Ciąg dalszy na str. 9

CO NOWEGO W ARCHEOLOGII?

Wczasie zimowego martwego sezonu w archeologicznych „wykopkach" Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk zaawansował poważnie szereg prac nad podstawowymi wydawnictwami atlasowymi i katalogowymi. W roku bieżącym przewiduje się m. in. zakończenie opracowania mapy osadnictwa paleolitycznego i mezolitycznego, które wejdą do Polskiego Atlasu Archeologicznego. Łączy się to z rozwojem badań społeczeństw pierwotnych na ziemiach polskich w epoce kamienia, brązu i wczesnej epoce żelaza. Rozszerzone zostaną m. in. badania nad grupami zamieszkującymi ziemie Polski w paleolicie i mezolicie, nad historią osadnictwa plemion neolitycznych na obszarze kraju a zwłaszcza na Wyżynie Opatowskiej.

Postępują naprzód prace nad „Atlasem grodzisk polskich" prowadzone przez zespół pod kierunkiem prof. Włodzimierza Antoniewicza. Tematyce bardziej regionalnej poświęcone są prace nad słownikiem historyczno-geograficznym Mazowsza.

W ramach wielkiego zamierzenia — „Polskiego atlasu etnograficznego" — zostanie opracowanych około 70 map. Badania terenowe obejmą 470 wsi oraz dostarcza ponad 5 tysięcy zdjęć fotograficznych, które wykorzystane będą przy opracowaniu atlasu przez zespół pod kierownictwem prof. Stefana Gajka.

Instytut prowadzić będzie dalej prace wykopaliskowe nad okresem wczesnego średniowiecza, związane z początkami państwa polskiego, rozszerzając m. in. zakres tych badań na osadnictwo wiejskie. W badaniach w coraz większym stopniu stosowane będą nowoczesne metody: fizyko-chemiczne analizy odkrywanych zabytków (zwłaszcza przedmiotów metalowych i ceramiki) oraz paleobotaniczna analiza szczątków roślinnych.

Instytut w ścisłej współpracy z ośrodkami uniwersyteckimi i Komitetem Naukowym Obchodów Tysiąclecia przygotowuje się do kongresu archeologii słowiańskiej. Zorganizowany w Warszawie w roku przyszłym, będzie on poświęcony problematyce powstania państwa polskiego i innych państw słowiańskich. Przewidziany jest udział w kongresie wielu wybitnych uczonych zagranicznych oraz zorganizowanie z tej okazji w Muzeum Archeologicznym w Warszawie wystawy obrazującej nie tylko polskie osiągnięcia, lecz ukazującej również dorobek prac wykopaliskowych krajów sąsiednich, związany z tematyką obrad.

(WIT-AR)



Tak niedawno jeszcze były tu podmiejskie poletka z owsem, a dziś, — proszę, wielkomiejskie osiedle mieszkaniowe Antoniuk.

Fot. H. Rogoziński

15 LAT

Stanisława Kowalska — najstarsza stażem sprzedawczyni „Ruchu" na Białostocczyźnie

Kiosk mający największe obroty w sprzedaży książek i prasy w naszym województwie.

— Jak dawno pani pracuje w „Ruchu"?

— W kwietniu minęło piętnaście lat. Pracę rozpoczynałam jeszcze wtedy, kiedy kioski należały do „Czytelnika". Od kwietnia 1949 r. do dziś pracuję w kiosku „Ruch" w poczekalni dworca PKP w Białymstoku.

— Czy potrafiłaby pani obliczyć ilość egzemplarzy lub ton prasy i książek sprzedanych przez 15 lat?

— Nie. W każdym razie miliony egzemplarzy lub wiele ton. „Gazety Białostockiej" sprzedaję dziennie tysiąc egzemplarzy, a ponadto po kilkaset egzemplarzy „Życia Warszawy", „Expressu", „Sztandaru Młodych", „Trybuny Ludu", „Żołnierza Wolności. Dochodzą tygodniki. „Przekrój" — 210 egz., „Przyjaciółka" — 320 egz., „Dookoła Świata" — 290 i wiele innych. Zresztą wszystkie tygodniki mają popyt. Zwrotów nie mam. Również książek sprzedaję na sumę 6—7 tysięcy złotych miesięcznie oraz na tysiące złotych artykułów drogeryjnych i papierosów. Kiosk mój ma miesięczny obrót 200 tysięcy złotych — najwięcej w województwie.

— Kilka słów o klientach?

— Kiosk, który prowadzę, jest usytuowany w specyficznym miejscu. Dworzec, zawsze ruch. Kiosk jest otwarty całą dobę. Prowadzę go na zmianę z siostrą i kuzynką. Sama pracuję po 12 i więcej godzin. Moi klienci — to przede wszystkim podróżni i pracownicy PKP. Chociaż mam wielu klientów mieszkających w pobliżu dworca. Godziny odjazdów pociągów — to godziny największego nasilenia sprzedaży. Przed kioskiem nieskończące się kolejki. Muszę wspomnieć, że mam np. klientów, którzy niegdyś, jako młodzi, kupowali u mnie „Świerszczyki" czy „Płomyki", a dziś kupują poważne czasopisma, książki. Kupują stale u mnie. Znajomi twierdzą, że wychowałam sobie klientów. Może...? Co jest ciekawe, że bardzo dużo prasy i tygodników kupują podróżni ze wsi. Dawniej prosili, żebym im coś według własnego uznania wybrała do czytania. Dziś już nie. Proszą o „Przekrój", „Kulturę", „Panoramę". I co jeszcze ciekawe, jak obserwuję, to klienci ze wsi niechętnie kupują prasę przeznaczoną dla wsi. A więc „Gromadę", „Chłopską Drogę", „Plon" i inne. Woła — jak mówią — te „mieiskie" gazety. Nawet „Gazeta Białostocka" z „gwiazdką" przeznaczona na teren, u podróżnych ze wsi nie cieszy się popytem.

— Czy pory roku lub dnie tygodnia mają wpływ na sprzedaż prasy?

— Tak. Prasy i tygodników zawsze więcej sprzedaję w jecie. Wycieczki, turystyka. Jeżeli chodzi o dnie tygodnia, to „złych" i „dobrych" nie ma. Wpływ ma raczej pogoda. Pada deszcz, chłodno, w poczekalni dworca więcej ludzi — kiosk ma powodzenie. Słońce, możliwość spaceru — kolejka przy kiosku maleje. Ponadto, są przerwy w sprzedaży nocą.

— Kiosk sprzedaje papierosy. Prowadzi się kampanię „przeciwko paleniu. Czy sprzedaż papierosów maleje?

— Odwrotnie, wzrasta! Przydział papierosów na kiosk nie zaspokaja popytu. Sprzedaję dziennie 10 tysięcy „Sportów", a ponadto tysiące sztuk „Giewontów" „Zeglarzy" i innych. Stale mi brak różnych gatunków papierosów. Propaganda przeciwko paleniu — szczególnie wśród młodzieży — nie daje wyników. Zresztą jest ona u nas prawie niedostrzegalna.

— W Dniach Oświaty, Książki i Prasy zsumujemy nasz dorobek w tej dziedzinie. Pani sprzedaje 15 lat prasę i książki, a więc pośredniczy między wydawcami a czytelnikami. Może w związku z tym kilka uwag, spostrzeżeń?

— Zainteresowanie prasą i książką olbrzymie i wzrastające z roku na rok. To fakt! To co było 15 czy 10 lat temu, a dziś — nie ma porównania. Nie ma tygodników czy gazet, które by „nie szły" Nawet te, przeznaczone dla bardzo wąskiego kręgu odbiorców. Książki. Dawniej czytano tylko Sienkiewicza, Kraszewskiego, Orzeszkową. Dziś, owszem, klasyka „idzie", ale „idzie" i książka współczesna. Przydziały tygodników i książek, chociaż są duże, nigdy nie zaspokajają życzeń klientów. To wszystko za mało. No cóż, chyba to jest wynik naszej ofensywy kulturalnej.

— Czego można życzyć pani po 15 latach pracy w „Ruchu"?

— Większego przydziału prasy, tygodników, książek... no i zdrowia na jeszcze dwa lata pracy. Chcę odejść już na rentę. Chociaż bardzo lubię tę ciężką pracę i kto wie, czy po dwóch latach zdecyduję się na ostateczne rozstanie z kioskiem (ao)



NOWE METODY NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH

W nowym roku szkolnym wprowadzone będą w życie zmienione programy i nowa metodyka nauczania języków obcych. Zasadniczy kierunek zmian prowadzi do przyswojenia młodzieży znajomości współczesnego języka, literatury oraz aktualnych wiadomości o danym kraju. Nacisk położony będzie także na czynne opanowanie obcego języka, co dziś pozostawia wiele do życzenia. Celowi temu służyć będą m. in. lekcje problemowe, polegające na zainscenizowaniu sytuacji,w której młodzież zmuszona jest wysławiać się w obcym języku.

Dużą pomocą we wprowadzaniu nowej metodyki są badania Pracowni Humanistycznej Instytutu Pedagogiki. Zmierzają one do ograniczenia obcojęzycznego materiału przyswajanego przez młodzież na rzecz dobrego jego opanowania i utrwalenia przy pomocy specjalnie dobranych ćwiczeń gramatyki i mowy. Opracowane zostały np. w zakresie języka francuskiego kartoteki słów najczęściej używanych w tym języku, a także kartoteki błędów najczęściej popełnianych przez młodzież. Jest to bardzo ważna wskazówka dla nauczycieli, a także dla autorów podręczników.

Ostatnio Zjednoczenie Pomocy Naukowych wstawiło do swego planu nowe pozycje, których realizacja pozwoli w wielu szkołach stosować bardziej efektywne, niż dotąd, metody nauczania języków obcych. Są to m. in. specjalne tablice ilustracyjno-graficzne, płyty oraz przezrocza obrazujące codzienne życie i kulturę kraju, którego języka uczy się młodzież. Pomoce te otrzymają przede wszystkim szkoły ze zwiększonym wymiarem godzin nauczania obcego języka, spełniające rolę ośrodków wiodących w tej dziedzinie. W opracowaniu znajduje się także wzorowy gabinet językowy, umożliwiający samodzielną pracę uczniów oraz kółek zainteresowań przedmiotowych. Projektuje się również zorganizowanie w niektórych szkołach kabin magnetofonowych z taśmami nagranych przez cudzoziemców rozmów.

W tym roku codzienne lekcje obcego języka odbywają się tylko w 13 szkołach w kraju. Zależnie od kierunku szkoły godzina dziennie przeznaczona jest na jeden z następujących języków: rosyjski, francuski, angielski lub niemiecki. Wiele kuratoriów okręgowych zgłosiło chęć uruchomienia podobnych szkół w przyszłym roku szkolnym. (AR)

MARZENIA • RZECZYWISTOŚĆ

Nietypowa w tym roku matura. Nie zakwitły jeszcze kasztany, by oznajmić czas szkolnych żniw, a tu ponad 4 tys. dziewcząt i chłopców z całego województwa przeżywa już emocje przed pierwszą próbą życiową, pierwszym sprawdzianem wiadomości i umiejętności. Matura-egzamin dojrzałości. Iluzorycznej dojrzałości. Przez lata całe marzą młodzi o tej chwili, uczą się, przygotowują, denerwują, a gdy wreszcie upragniony dyplom jest prawie osiągnięty coraz częściej rodzi się pytanie: co dalej? Praca, studia, przygotowanie do zawodu?

Pytanie nienowe. Od kilku miesięcy stawiają je przed młodymi nauczyciele i wychowawcy, przeprowadzają odpowiednie ankiety, informują o dobrych i złych stronach poszczególnych zawodów, doradzają. Jaki jest rezultat tych starań? Wydaje się, że pozytywny. Widać to po rozsądniejszym, bardziej świadomym wyborze dalszej drogi życiowej, widać po obranych kierunkach studiów.

Analiza, dokonana przez pełnomocnika Prezydium WRN do spraw rekrutacji na wyższe studia, JANA MATOSZKO wykazała, że spośród 1.929 uczniów ostatnich klas liceów ogólnokształcących na studia wybiera się 1.051, a więc 54,4 proc. więcej niż w roku ubiegłym (53,3 proc.), znacznie jednak mniej niż z Warszawy (86,8 proc.), województwa katowickiego (77,1 proc.), Łodzi (71,6 proc.), województwa krakowskiego (67,4 proc.), opolskiego (65,1 proc.) czy gdańskiego (64,4 proc.). Województwo nasze należy zresztą do tych regionów kraju, z których, mimo pozorów, najmniej młodzieży studiuje.

W innych typach szkół proporcje między wyborem dalszej nauki a pracy zawodowej przedstawiają się zupełnie inaczej. W technikach zawodowych na 1.059 uczniów jest ledwie 350 kandydatów na studia, w liceach pedagogicznych na 366 — 37, a w liceach ogólnokształcących dla pracujących na 813 — 57.

Co ma zamiar robić reszta tegorocznych maturzystów? Uczyć się w studiach nauczycielskich, szkołach technicznych, ekonomicznych, oficerskich i medycznych (w sumie 237 osób), albo od razu pracować.

Jakie kierunki studiów obiera w tym roku młodzież? Najwięcej osób, bo 411 wybiera się na politechniki. Drugie miejsce zajmują uniwersytety (374 osoby), trzecie wyższe szkoły rolnicze (255), a dopiero po nich akademie medyczne (231). Jak więc widać intratna — w pojęciu wielu roczników maturzystów — medycyna traci prymat i ustępuje miejsca naukom technicznym, a nawet rolniczym. Jest to wynik wytrwałej pracy informacyjnej prowadzonej przez szkoły a mającej na celu równomierny dopływ specjalistów do potrzebnych w kraju zawodów. Jest to również wyraz zmieniających się społecznych kryteriów oceny poszczególnych zawodów.

Mówiliśmy tu o czterech podstawowych typach uczelni, przyciągających zazwyczaj najwięcej kandydatów, a jak przedstawia się sytuacja na innych? Czołowe miejsca zajmują jak zwykle — wyższe szkoły ekonomiczne (95 osób) i wyższe szkoły pedagogiczne (65), a ostatnie — akademie wychowania fizycznego (55 osób), wyższe szkoły wojskowe (45) i szkoły artystyczne (19 osób). To nie jest prawidłowe. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że proporcje stale ulegają zmianom, zwłaszcza na korzyść wyższych szkół wojskowych, w których tak kierunki, jak i warunki nauki stają się coraz bardziej atrakcyjne.

Zobaczmy jeszcze jakie kierunki studiów wybiera młodzież? Różne. I te, jak prawo, architektura, handel zagraniczny, leśnictwo, które cieszą się powodzeniem od lat. Jak i te — filologia rosyjska, chemia, matematyka, fizyka, górnictwo, rolnictwo, na które nie było dotąd zbyt wielu kandydatów. Mimo to są jeszcze kierunki studiów np. socjologia, filologia angielska, psychologia, geografia, archeologia, biologia, budownictwo okrętowe, technologia rolno-spożywcza, mleczarstwo, gdzie obserwuje się przepełnienie, a są i takie, gdzie występuje wielka ilość miejsc nić kandydatów, np. filologia klasyczna, astronomia, geofizyka, studium języków obcych, hutnictwo, budownictwo wodno-melioracyjne, włókiennictwo, statystyka, ekonomika rolnictwa, hodowla zwierząt, geodezja urządzeń rolnych, farmacja, i in.

Zwracamy na to uwagę, by przestrzec młodzież przed ewentualnymi rozczarowaniami. Lepiej zawczasu obrać kierunek studiów mniej modny a potrzebny naszej gospodarce niż liczyć na szczęście tam, gdzie na jedno miejsce przypada po kilkunastu a często kilkudziesięciu kandydatów.

Takie oto są marzenia młodych. Rzecz jasna marzenia dalsze, uzależnione całkowicie od realizacji tych najbliższych — egzaminów maturalnych, które rozpoczynają się już za kilka dni. A zatem pomyślności, młodzi przyjaciele!

K. MAR.



Kartki z dziejów (1)

oddziałów im. Matrosowa

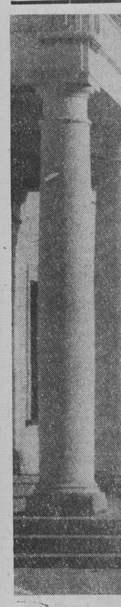
„W ZACHODNIM LESIE"

Ruch Oporu na Białostocczyźnie, to ciągle jeszcze mało znana karta czasów okupacji. We wspomnieniach naszych lata hitleryzmu łączą się zwykle z tysiącami ofiar, torturami, lasem szubienic, masowymi egzekucjami, grabieżą dóbr materialnych i kulturalnych. Wszystko to prawda. Ale historia okupacji to nie tylko zbrodnie, lęk, nędza i śmierć. To również walka. Stanęły do niej całe rodziny, starsi i młodzi. Każdy z nich wykuwał drogę do niepodległości, po Polski Ludowej.

W naszym województwie, jak wiadomo, działały liczne oddziały partyzantki radzieckiej. W wielu z nich mieszkańcy Białostocczyzny wsławili się jako dowódcy i żołnierze. O sławnej historii jednego z tych oddziałów chcemy właśnie opowiedzieć.

Już od pierwszych dni okupacji, na tyłach armii faszystowskiej pozostali rozproszeni oficerowie i żołnierze Armii Czerwonej. Dołączają do nich uciekinierzy z transportów oraz obozów jenieckich. Przy pomocy miejscowej ludności, oni właśnie tworzą grupy partyzanckie. Wśród stosunkowo licznych tego rodzaju grup partyzanckich działających w Białostockiem, aktywnością wyróżniała się grupa Afanasiewicza. Powstała ona 25 sierpnia 1941 r. we wsi Widowo. Zorganizował ją ukrywający się tam oficer radziecki — **Iwan Afanasiewicz Wiereszczagin.** Jesienią 1941 roku grupa Iwana Afanasiewicza Wiereszczagina liczyła już 27 osób. W skład sztabu kierowniczego grupy wchodzili: **Wiereszczagin, Timoszenko i Kuźniecow.** Gromadziła ona broń, organizowała pomoc jeńcom radzieckim, zbiegłym z obozów i transportów kolejowych. Kierownictwo grupy, utrzymując ścisłą łączność z miejscową ludnością, organizowało Wiejskie Komitety Antyfaszystowskie. Na wschodnich terenach powiatu białostockiego powstało 11 takich komitetów.

Prowadząc ożywioną działalność, grupa Afanasiewicza rosła liczebnie. 1 października 1943 r., rozkazem Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego, przekształcono ją w oddział partyzancki. Za dotychczasową działalność bojową otrzymał on wówczas imię bohatera walk z faszyzmem. **Aleksandra Matrosowa** i włączony został do brygady im. K. Kalinowskiego. Cały czas działał w okolicach Białegostoku. Miejscem stałego pobytu był las koło Supraśla — zwany popularnie przez partyzantów — „Zapadnyj les".



W promieniach wiosennego słońca...
Fot. Z. K.

Partyzanci atakowali drogi kolejowe wiodące z Białegostoku do Warszawy, Grodna, Bielska Podlaskiego, Wołkowyska i Grajewa oraz drogi kołowe w tych rejonach. Dowódcą był ciągle Iwan Afanasiewicz Wiereszczagin, naczelnikiem Sztabu, w 1944 roku — Aleksiej Stiepanowicz Skorygin, a komisarzem — Paweł Iwanowicz Gałkin. Oddział podzielony był na kompanie, plutony i drużyny. Wiosna 1944 r. liczył 132 osoby — w tym 17 kobiet. W oddziale istniała 7-osobowa organizacja Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi i 29-osobowa grupa komsomolska. Ze 132-osobowego składu oddziału, 52 rekrutowało się spośród białostoczan. 56 było oficerami i żołnierzami radzieckimi, którym udało się wyrwać z okrążenia, lub zbiec z niewoli Pozostali zaś — to zbiegli z getta Żydzi. Większość partyzantów stanowili ludzie młodzi. Do lat 18 było 2 osoby, w wieku 18—25 lat — 66 osób, w wieku 25—45 — 66 osób, powyżej 45 lat — tylko 3 osoby. W oddziale było 2 osoby z wykształceniem wyższym i 26 osób ze średnim, 14 uczniów szkół średnich i studentów wyższych uczelni.

Mimo prześladowań ze strony okupanta, mieszkańcy powiatu białostockiego okazywali oddziałowi wszechstronną pomoc. Dostarczano im żywność, zbierano informacje, broń i amunicję. Wiosną 1944 roku w Łosince, Chomontowcach i Rudowlanach zebrano 120 kg mąki, 80 kg grochu, 50 kg chleba i 8 kg miodu, a we wsi Pieszczaniki — 224 kg żyta, 640 kg ziemniaków i 100 kg innych produktów żywnościowych. Informacje, żywność i lekarstwa dostarczali oddziałowi: **Jan Dzienisiuk z Walil, Maria Żukowska** ze wsi **Studzianki, Włodzimierz Zawadzki z Wasilkowa, Stefan Murawski, Maria Sańczyk** i dziesiątki innych. **K. Trochimczyk** ze **Spranki** przekazał 3 karabiny, automat, 3 tys. sztuk amunicji oraz wiele cennych informacji. **Jakim Szeremieta** ze wsi **Królewo-Stojło** wzbogacił **partyzancką** zbrojownię 2 karabinami maszynowymi, 6 karabinami zwykłymi, 30 granatami oraz dużą ilością amunicji. Współdziałanie z partyzantami przypłacił życiem.

MICHAŁ GNATOWSKI

(Ciąg dalszy za tydzień)



JEST ICH JUŻ STO...

Jak już informowaliśmy tydzień temu w miejscowości Stawiski w powiecie kolneńskim dokonano otwarcia 100 Klubu Prasy i Książki „Ruch". Biorąc pod uwagę fakt, że placówki te na dobre przyjęły się na terenie naszego województwa dopiero w tym roku, jest to duże osiągnięcie. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" w Białymstoku zapewnia, że gdyby miała ze strony władz powiatowych nieco większą pomoc, jubileuszowy klub zostałby już otwarty dawno, a w tej chwili być może przygotowywalibyśmy się do otwarcia 150 placówki tego typu.

Na czym to poparcie ma polegać? Nie chodzi o finanse, gdyż „Ruch" dysponuje odpowiednimi funduszami na wyposażenie wnętrz. Chodzi raczej o wskazanie właściwych miejscowości i lokali, o współpracę powiatowych i gromadzkich rad narodowych. Opory gospodarzy terenu są naprawdę niezrozumiałe. Bo o cóż ostatecznie chodzi? O to, kto ma w klubie rządzić? „Ruch" nie pretenduje do kierowania pracą kulturalno - oświatową.



NA ZDJĘCIACH: u góry — scenka z i klubu „Ruch" założonego rok temu w Uhowie; u dołu: uroczyste otwarcie setnego klubu „Ruch" w województwie białostockim a czwartego w powiecie kolneńskim.

ERKA

Przeciwnie, zdaniem założycieli klubów w każdej placówce winny działać wszystkie organizacje społeczne i kulturalne istniejące w danej miejscowości. Faktyczną działalnością kulturalną kieruje rada programowa klubu. Może więc w takim klubie znaleźć „przytułek" uniwersytet powszechny, mogą się tu odbywać spotkania z pisarzami, odczyty, konkursy, a nawet, zwłaszcza w większych, występy artystów i koncerty kameralne.

I co najważniejsze, kluby „Ruch" — to z reguły najestetyczniej urządzone lokale w miejscowościach, w których istnieją. Lokale, które przez sam wygląd mogą i powinny wpływać na kształtowanie się smaku społeczeństwa. Wszystkich opornotów, którzy mają jakieś na ten temat wątpliwości, warto by zawieźć do kilku takich placówek w Łomżyńskiem, czy Kolneńskiem.

ERKA

DOROBEK NAUKOWY I ORGANIZACYJNY BTN

(Ciąg dalszy ze str. 5)

ten sposób Towarzystwo stwarza warunki dla skoncentrowania wysiłku w niełatwym procesie naukowo-badawczym. Powiem dosadniej. Towarzystwo pełni funkcje koordynatora badań naukowych białostockiej problematyki w skali całego kraju.

— Z wypowiedzi pana profesora zrozumiałem, że Białostockie Towarzystwo Naukowe rozwija wielokierunkową działalność naukową. Jakie więc są główne kierunki działalności Towarzystwa?

— Słusznie. Pragnę jednak zwrócić uwagę na inne, również ważne dziedziny społecznej działalności. Zaliczam do nich działalność organizacyjną, wydawniczą oraz popularyzatorską. W zakresie badań naukowych chciałbym zwrócić uwagę na dobrze zorganizowaną i sprawnie działającą Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską, która zajmuje się badaniami historycznymi, demograficznymi i językoznawczymi na ciekawym styku i rubieży kulturowej polskiej, litewskiej i białoruskiej. Przyjemnie jest mi stwierdzić, że wyniki badań Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej zdobyły sobie rozgłos na skalę europejską. Z powodzeniem rozwijane są badania historyczne, antropologiczne przede wszystkim w zakresie historycznej antropologii porównawczej, lingwistyki, etnografii oraz historii białostockiego ruchu robotniczego. W miarę rozbudowy organizacyjnej Towarzystwa będzie się zwiększał tematyczny zakres działalności naukowej.

W zakresie działalności wydawniczej i popularyzatorskiej należy odnotować fakt oddania do druku piątego tomu Rocznika Białostockiego. W okresie najbliższych tygodni ukaże się pierwszy tom nowego wydawnictwa naukowego Białostoczyzny „Acta Baltico-Slavica". Będzie to jedyne tego rodzaju wydawnictwo we Wschodniej Europie poświęcone kontaktom w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej w przeszłości między trzema etnosami: polskiego, białoruskiego i litewskiego.

Pragnę zwrócić uwagę na wymowę polityczną faktu powołania nowego czasopisma. W Niemieckiej Republice Federalnej istnieje subsydiowane przez rząd boński wydawnictwo redagowane przez emigrantów politycznych z Białorusi, Litwy i Łotwy. Czasopismo „Commentationes Balticae" zostało założone w 1957 r. Szerzy ono ideę wzajemnej niechęci i wrogości ludów bałtyckich (Litwinów i Łotyszów) do Słowian. Prowadząc wyraźną działalność polityczną, nie mającą nic wspólnego z nauką, czasopismo zmierza do wykazania opinii światowej, że ludność radzieckiej Litwy i Łotwy jest uciskana przez ZSRR.

W tych warunkach Białostockie Towarzystwo Naukowe uważało za swój naukowy i patriotyczny obowiązek wydawania w imię prawdy obiektywnej naukowego czasopisma, które by dawało skutecznie odpór pseudonaukowym dociekaniom emigrantów politycznych w Niemieckiej Republice Federalnej. Tom I „Acta Baltico-Slavica" ukaże się w języku polskim, natomiast począwszy od następnego, prace będą drukowane w językach: polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Chodzi tu mianowicie o to, by nowe czasopismo mogło spełniać swoją rolę w popularyzacji obiektywnej prawdy naukowej w społeczeństwach zachodnio-europejskich.

Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na kilka poważnych opracowań naukowych. W ramach serii „Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego" ujrzała światło dzienne książka pt. „Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej". Zawiera ona historię regionalną tego nadgranicznego powiatu, począwszy od XV wieku a skończywszy na 20 latach bieżącego stulecia. Tom drugi „Prac BTN" dotyczący Suwalszczyzny, znajduje się w druku. Ponadto w druku znajdują się następujące opracowania: Stanisława Dworakowskiego — „Kultura Społeczna Ludu Wiejskiego nad Narwią", Jerzego Nalepy — „Jaćwingowie, nazwa i lokalizacja". Przygotowywana jest do druku praca pt. „Dzieje Lewicy Akademickiej w Wilnie w latach trzydziestych". Opracowanie informuje o powstaniu oraz działalności pod kierunkiem Stefana Jędrychowskiego oraz Jerzego Sztachelskiego grupy młodzieży komunistycznej na Uniwersytecie Wileńskim w okresie międzywojennym.

— Na jakie momenty pan profesor chciałby zwrócić uwagę Czytelników „Gazety Białostockiej" w ocenie dorobku Białostockiego Towarzystwa Naukowego?

—W pierwszym rzędzie powinienem podkreślić, że Białostockie Towarzystwo Naukowe okrzepło pod względem organizacyjnym. Zawdzięczając Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR oraz Prezydium WRN, Towarzystwo już w niedługim czasie otrzyma własny lokal. Wszystko to rokuje nadzieję na to, że planowane zamierzenia w zakresie badań naukowych będą z powodzeniem realizowane. Pragnę równocześnie zwrócić uwagę, że w zakresie badań historycznych zwróciliśmy szczególną uwagę na konieczność poznania i spopularyzowania dziejów władzy ludowej na Białostoczczyźnie. Zwrócenie uwagi na historię najnowszą naszego państwa, ściślej historię dziejów Polski Ludowej, ma szczególną wymowę społeczną. Taki bowiem kierunek działalności Towarzystwa jest zgodny z wytycznymi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jest zgodny również z zaleceniami Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jest on również zgodny z fundamentalną zasadą ścisłego związku nauki z życiem mas ludowych.

Obiektywna prawda naukowa będąca rezultatem procesu poznawczego spełnia poważną funkcję wychowawczą. Przyszłość bowiem wyrasta z przeszłości. Te właśnie przeszłość pragniemy badać, a wyniki badań popularyzować w społeczeństwie białostockim. BTN może się legitymować pięknym dorobkiem naukowym zawdzięczając studium prof. dr Kalabińskiego w zakresie historii białostockiego ruchu robotniczego. Rezultaty studiów będą opublikowane w pracy pt. „Ruch robotniczy w białostockim okręgu przemysłowym do wybuchu pierwszej wojny światowej".

Gdy idzie o zamierzenia na przyszłość, to przede wszystkim leży nam na sercu dalszy rozwój organizacyjny Towarzystwa. W trakcie organizacji są dwie komisje: nauk medycznych oraz socjologiczna. Przyjemnie jest stwierdzić, że młodzi adepci studiów socjologicznych legitymują się dużą aktywnością i zapałem w zakresie rozwijania badań socjologicznych w województwie. Są to przede wszystkim absolwenci Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. W najbliższym czasie powołamy również komisję ekonomiczną, której brak odczuwamy w Towarzystwie.

Pragnę również zwrócić uwagę na ciekawą koncepcję ożywienia badań regionalnych w województwie białostockim, ją wysunął docent M. Chilczuk. Myślę o powołaniu w Białymstoku pracowni badań regionalnych pod patronatem Polskiej Akademii Nauk. Koncepcja M. Chilczuka, z punktu widzenia założeń i celów BTN, zasługująca poważne potraktowanie. Obszerny memoriał M. Chilczuka w tej sprawie był przedmiotem dyskusji w Wydziale I Polskie Akademii Nauk. BTN będzie nie tylko patronować realizacji tej idei, lecz czynnie współdziałać w organizacji i powołaniu pracowni badań regionalnych w Białymstoku. Znane są mi również ambicje Białostoczczyzn i jej ofiarnych działaczy społecznych, dotrzące powołania pierwszej w historii województwa wyższej uczelni akademickiej typu humanistycznego. Białostockie Towarzystwo Naukowe popierać będzie te słuszną ideę oraz pomagać w jej realizacji.

Naszym zamierzeniem na przyszłość jest również zaintensyfikowanie badań naukowych wszędzie tam, gdzie siły środki oraz sprawność organizacyjna zapewnić potrafią maksimum efektów. Zwracam na ten moment szczególną uwagę, ponieważ niepowodzenia, które często towarzyszą procesom poznawczym, mają swoje źródła bądź w brakach organizacyjnych prowadzonych badań, bądź w niedostatecznych środkach, którymi dysponuje zespół naukowców. Stąd konsekwentnie będziemy realizować zasadę: lepiej mniej a dobrze, niż dużo a manie.

Wreszcie naszą ambicją w zakresie ożywienia działalności BTN jest dążenie do aktywnego udziału w uroczystych obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego i 20-lecia władzy ludowej na Białostocczyźnie. Białostockie Towarzystwo Naukowe popiera rozwój badań dziejów władzy ludowej na Białostocczyźnie i upowszechnia wyniki swoich badań. Powinno się to przyczynić do „pogłębienia wychowania obywatelskiego całego społeczeństwa i wyzwolić nową energię na rzecz konkretnych zadań socjalistycznego rozwoju naszej Ojczyzny.

Niech mi wolno będzie tą drogą przekazać moje serdeczne podziękowanie Komitetowi Wojewódzkiemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na ręce sekretarza tow. Arkadiusza Łaszewicza oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na ręce przewodniczącego ob. Stefana Żmijki za wielką życzliwość, pomoc oraz poparcie w realizacji statutowych założeń Białostockiego Towarzystwa Naukowego.

— Uprzejmie dziękuję panu profesorowi za wyczerpującą, miłą i interesującą wypowiedź. Pragnę również tą drogą życzyć Białostockiemu Towarzystwu Naukowemu w imieniu Czytelników „Gazety Białostockiej" owocnej działalności dla dobra kraju i naszego województwa.

Rozmowę przeprowadził i zanotował:

ANDRZEJ BARWIJUK



NAJLEPSZA WYPOWIEDŹ NA TEMAT TEATRU

Jak już informowaliśmy tegoroczny, VI z kolei Festiwal Teatrów Polski Północnej odbywać się będzie pod hasłem 20-lecia PRL oraz 400-lecia urodzin Williama Szekspira, które stały się okazją do ogłoszenia Roku tego wielkiego dramaturga. Toteż konkurs na najlepszą wypowiedź na tematy związane z teatrem, organizowany rokrocznie przez komitet festiwalowy dla nauczycieli, działaczy kulturalnych oraz młodzieży szkół średnich i wyższych dotyczyć będzie tej właśnie tematyki.

Ustalono dwa tematy prac. Pierwszy z nich brzmi: „Co wolę w teatrze, sztukę współczesną czy historyczną i dlaczego?" Drugi — „Jaka z postaci szekspirowskich jest mi najbliższa?" Prace w dowolnej formie i objętości należy nadsyłać do 16 czerwca br. na adres sekretariatu Komitetu Festiwalów Teatrów Polski Północnej, Toruń, Plac Armii Czerwonej 1, z dopiskiem na kopercie „konkurs". Ogłoszenie wyników nastąpi na zakończenie festiwalu.

Najlepsze prace będą nagrodzone. W grupie pierwszej, do której zaliczone zostaną prace nauczycieli, działaczy kultury i studentów, przewidziane są cztery nagrody. Pierwsza w wysokości 1 tys. zł, druga — 500 zł i dwie trzecie po 250 zł. W drugiej grupie — młodzieży szkół średnich, autorzy najlepszych prac otrzymają cztery nagrody rzeczowe o wartości po 500 zł. (k)



W 400 rocznicę urodzin Williama Szekspira estrada poetycka Teatru Rozmaitości w Warszawie wystąpiła z premierą sonetów w wielkiego pisarza i dramaturga. Sonety ujęte w pewien wątek dramatyczny są pokazane w formie widowiska scenicznego. Widowisko przygotował Jan Kulczyński.

NA ZDJĘCIU: **Aleksandra Karzyńska, jedna z aktorek biorących udział w inscenizacji.**

CAF — fot. Szyperko

List z Krakowa

600 LAT ALMAE MATRIS

Kraków ma bogate tradycje w urządzaniu dostojnych, uroczystych jubileuszy. Pół wieku temu Boy-Mędrzec kpił w żywe oczy — ku zgorszeniu patrycjuszy grodu Kraka — z podwawelskiej jubileomanii. I niewątpliwie miał dużo racji. Weale o jednak nie oznacza, że cięte kuplety autora „Słówek" zniechęciły czcigodnych ojców miasta do fetowania pamiątkowych rocznic.

Wystarczy przejść się teraz, w maju, ulicami Krakowa, aby stwierdzić, że całe miasto żyje obchodami związanymi z 600-letnią rocznicą założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszej wyższej uczelni w środkowej Europie. Krakowska Alma Mater zajmuje poczesne miejsce w dziejach polskiej kultury, a także kultury ogólnoludzkiej.

O czym się teraz najwięcej mówi w Krakowie? O barwnych pochodach z Wawelu na Rynek, juwenaliach, harcach Lajkonika, promowaniu 28 doktorów honoris causa, widowiskach i festiwalach? Owszem, o imprezach również jest głośno, ale najbardziej cieszą krakowian... inwestycje.

Tak, bez żadnej przesady, inwestycje, których wartość sięga blisko pół miliarda złotych. I chyba to jest bardzo istotna, nawet wymowna różnica pomiędzy poprzednimi a obecnym jubileuszem. W Krakowie buduje się, bądź już przekazano do użytku, jedenaście obiektów jubileuszowych dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Politechniki.

Naprawdę, jubileuszowe inwestycje to powód do radości. Kraków, miasto wybitnie akademickie (11 wyższych uczelni, drugie miejsce w kraju), przez 600 lat nie otrzymał dla swoich żaków tylu naprawdę pięknych obiektów, ile wybudowano i nadal się buduje w okresie ostatnich kilku lat. I dlatego tym wszystkim, którzy z okazji jubileuszowych przygotowań odwiedzają miasto, najpierw pokazuje się realizowane inwestycje uczelniane.

I nam, dziennikarzom, nie omieszkano ich zaprezentować. Przy ulicy Reymonta powstał zespół budynków Collegium Physicum et Mathematicum, niedaleko Parku Jordana gmachy Katedr Zoologicznych i Geologicznych, a przy Alei Mickiewicza — budynki Collegium Paderevscianum Wydziału Filologicznego. Za ciasno było profesorom, asystentom i żakom w prastarych Collegium Maius i Collegium Novum. Na Bielanach adaptowano stare, austriackie forty na nowoczesne Obserwatorium Astronomiczne.

Dużym problemem dla władz uczelnianych oraz ojców miasta od wielu lat jest sprawa braku odpowiedniej ilości miejsc w domach akademickich, a także mieszkań dla tysięcy (tak, tak) pracowników naukowych. I w tej dziedzinie z okazji jubileuszu Kraków otrzymuje piękne prezenty. Największy dom akademicki mieszczący się przy Alei 3 Maja rozbudowano, przy ulicy Piastowskiej wybudowano nowy, okazały Dom Studencki. Przy ulicach Czarnowiejskiej i Kochanowskiego powstały dwa budynki mieszkalne przeznaczone dla profesorów i pracowników UJ.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego fetują wszystkie wyższe uczelnie krakowskie. I o nich również nie zapomniano. Oczywiście, mam znowu na myśli inwestycje. Politechnika otrzymuje nowoczesną halę laboratoryjną przy ulicy Warszawskiej, a Wyższa Szkoła Rolnicza zespół budynków przy Alei Mickiewicza. W Prokocimiu, miasteczku - satelicie Krakowa, powstaje Zespół Klinik Pediatrycznych oraz budynki Zakładu Farmacji Krakowskiej

Ciąg dalszy na str. 10

DROGA DO ZALESIA

Ciąg dalszy ze str. 7

stwierdzano: „Duży napływ polskich robotników do Rzeszy spowodował zaostrzenie kwestii narodowościowej Celem uchronienia się od tego niebezpieczeństwa, to znaczy od wpływu niższego rasowo narodu, należy wzmocnić czujność narodowa. Nie może być żadnej wspólnoty między Polakami a Niemcami..."

Wiśniewski pracował i czekał wyzwolenia. Dzień w dzień Niemcy przypominali Zdzisławowi i takim jak on, że pozostaną tu, w Prusach, na zawsze.

*

Styczeń 1945 rok. Pancerne zagony Armii Radzieckiej wdzierają się w pruskie gniazdo. Wśród „rasy panów" — popłoch. Uciekają. Wiśniewski odwozi swojego „chlebodawcę" za Olsztyn. Szwab obiecuje, że tu wróci. Tak przecież zapewnia Führer.

Wiśniewski jest wolny. Może wracać do Ciechanowa, do rodziny. Nie wraca. Niemcy mówili, że ma tu pozostać na zawsze. Pozostaje więc. W Zalesiu, w powiecie oleckim, pracowała jako niewolnica jego narzeczona, Gospodarstwo Niemca Friedricha, liczyło 3 hektarów. Wystarczyło. Miejscowość wydała się ładna. Wiśniewscy osiedlili się tam. W Zalesiu mieszkało jeszcze 100 rodzin niemieckich.

Ściągali osadnicy, spekulanci. szabrownicy, rabusie, których pociągała szansa szybkiego dorobienia się, wzbogacenia — jedyna w swoim rodzaju i niepowtarzalna.

*

— Rabunki, szaber, terror. Tak być nie mogło. I o tym mówiliśmy we wsi. W siódemkę założyliśmy opaski, uzieliśmy karabiny. Stworzyliśmy w Zalesiu posterunek Milicji Obywatelskiej. Ziemię orało się z karabinem na plecach. Nocą patrole. W 1946 roku watażka „Bury" zawadził o nasz teren. Niemcy, którzy tu pozostali, podnieśli łby. — To już koniec, wrócą nasi — mówili — wasz rząd upadnie. Nie doczekali się jednak tego. Wywieziono ich do Niemiec zachodnich.

— Powoli, bardzo powoli normowało się u nas życie. Odchodzili ci, co przyszli tu się dorabiać. Zostali rolnicy — prawowici gospodarze tej ziemi...

*

A więc zgodnie z życzeniem byłych chlebodawców, Zdzisław Wiśniewski i wielu jemu podobnych pozostali w Prusach Wschodnich na zawsze. Czasy się zmieniły. Odstawił karabin. Zajął się gospodarką. Pracował w POM-ie. Jako traktorzysta likwidował odłogi. Potem organizował handel spółdzielczy, potem pracował w radach narodowych. W partii jest od 1956 roku. Dziewięć lat jest przewodniczącym Prezydium GRN w Zalesiu. Pytam Wiśniewskiego, co on myśli i co ludzie mówią o „hecach" rewizjonistycznych w NRF, o przemówieniu Erharda?

*

— Bzdura, mrzonki. To chyba jasne. Słyszałem to, kiedy Niemcy wyjeżdżali stąd. Może wy to napiszecie inaczej, ale ja powiem tak codziennym, prostym językiem, jak my „ustosunkowujemy" się do głędzenia Erhardów czy innych. Tu, u nas, rośnie już trzecie pokolenie. Mój syn Ryszard ma osiemnaście lat. Tu się urodził, tu skończył szkołę i tu, w Ełku, pracuje. On wie, że to jego rodzinna ziemia. Takich jest tu już tysiące.'

*

Chyba tak, towarzyszu Wiśniewski. Rozumiemy się! Dzień, w którym byłem w Zalesiu, zachwycał słońcem i oddechem wiosny Z pól niósł się miarowy warkot traktorów. Przez byłą pruską wieś Tannau — dziś Zalesie — rozkrzyczane dzieci wracały ze szkoły. To, to drugie, młodsze pokolenie, które już tylko z historii wie, że były Prusy Wschodnie, że mieszkali tu Niemcy, że wywozili ich rodziców na przymusowe roboty. To pokolenie słyszy czasem także rozmowy o rewizjonizmie, rewanżu, ziomkostwach. Nie rozumie jeszcze wymowy tych słów, ale Wiśniewski i tysiące mu podobnych w powiatach Olecko, Gołdap, Ełk i w całych byłych Prusach Wschodnich, rozumieją o co chodzi. Pamiętają drogi, po jakich los ich prowadził do Zalesia — na te ziemie, dzisiaj ich ziemie. Ich nurtuje dziś jeden problem — dobrze zasiać i zebrać plony. To już bez przenośni historycznej. Zresztą plony zbierają już prawie od dwudziestu lat. I to dobre plony. Na przekór tym, którzy jeszcze do niedawna mówili o tych Ziemiach, jako o „białej plamie" na mapie Polski.

A. OMILJANOWICZ



Jak co roku w majową niedzielę mieszkańcy Warszawy odwiedzili tłumnie kiermasz książek na Placu Defilad.

CAF — fot. Szyperko

Białostocki teatr nosi imię Aleksandra Węgierki. Zdołaliśmy się już do tego przyzwyczaić, choć nie wszyscy zapewne spośród tych, którzy przy nazwie teatru wymieniają na co dzień nazwisko wielkiego aktora i reżysera, wiedzą, jaka była jego droga artystyczna i jaką rolę odegrał w popularyzacji kultury polskiej na Białostocczyźnie. Warto zatem przypomnieć sobie dzieje zespołu działającego krótko, ale posiadającego własne oblicze ideowe i artystyczne.

*

Aleksander Węgierko urodził się 17 lipca 1883 r. w Warszawie. Jego debiutem scenicznym była rola tytułowa w „Orlątku" Rostanda w 1912 r. w teatrze wileńskim. Następne kolejne losy artysty — to teatry Warszawy, Krakowa, Łodzi i znów Warszawy, gdzie gra m. in. Higginsa w „Pigmalionie", Bluntschli w „Żołnierzu i bohaterze", Armanda Duval w „Damie Kameliowej", Oktawa w „Nie igra się z miłością", Ferdynanda w „Intrydze i miłości", role tytułowe w „Weselu Figara" i w „Hamlecie" oraz ogromną ilość ról amantów charakterystycznych w komediach francuskich.

Uznawany jest za jednego z najwybitniejszych aktorów polskich. Ale nie tylko. Zalicza się do czołowych reżyserów. Debiutuje w 1919/20 r. inscenizacją „Heddy Gabler" w Teatrze Polskim w Łodzi. Wystawia „Dziady", sztuki Pirandella, Shawa, Wyspiańskiego, Rollanda, Dickensa, Beaumarchais'ego, Giraudoux, Bałuckiego, Blizińskiego, Schillera, wiele komedii Flers'a i Caillavet'a, Acharda, Sardou i Anouilh'a. Duży rozgłos przynosi mu zwłaszcza dwuosobowa komedia Niccodemi'ego „Swit, dzień i noc", którą reżyseruje, i w której gra z Marią Malicką.

Po klęsce wrześniowej i zajęciu Warszawy przez Niemców Węgierko przechodzi na stronę radziecką i obejmuje w styczniu 1940 r. kierownictwo artystyczne Teatru Polskiego Zachodniej Białorusi w Grodnie, który w połowie sierpnia tego roku przenosi się na stałe do Białegostoku ze względu na lepsze warunki egzystencji (odpowiednie mieszkania, dobrze zaopatrzone sklepy, łatwiejszy kontakt z władzami administracyjnymi) a zwłaszcza warunki sceniczne (nowoczesny budynek teatralny, świetna scena, widownia, dobrze rozplanowane garderoby, pomieszczenia na próby).

Z kogo składa się zespół nowego teatru? Z aktorów, rzuconych przez wojnę na te tereny, ze słuchaczy Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej oraz z młodych amatorów, którzy zdobywają ostrogi aktorskie w specjalnym studio utworzonym przy teatrze. Wymieńmy skład tego zespołu za Leonią Jabłonkówną, ówczesnym reżyserem teatru, a obecnym redaktorem czasopisma „Teatr" — Irena Borowska, Iza Kozłowska, Irena Orzecka, Bronisława Gersonówna, Ada Połomska, Tola Mankiewicz, Ewa Kryńska, Lili Rostańska, Stanisław Bryliński, Mieczysław Dowmunt, Jacek Woszczerowicz, Marian Godlewski, Władysław Staszewski, Jerzy Śliwiński, Seweryn Butrym, Andrzej Szalawski, Ludosław Kozłowski, Stanisław Znicz, Leon Rytowski, a z młodzieży — Halina Czengery, Halina Kossobudzka, Janina Seredyńska, Jerzy Pietraszkiewicz, Czesław Wołłejko oraz nieżyjący już Bronisława Michalska i Czesław Powalja. Reżyserami byli — Aleksander Węgierko i jego bratanek również Aleksander znany pod pseudonimem „Junno", Scenografię opracowywał — Jan Rybkowski.

Jaki kierunek reprezentuje teatr? Jak pisał Węgierko w wypowiedzi opublikowanej w 1941 r. przez „Sztandar wolności" z racji pierwszych występów białostockiego zespołu w Mińsku — jest to teatr, który chce być „teatrem romantycznym", poszukującym takiego romantyzmu, który by odpowiadał naszym, burzliwym dniom, w którym przewartościowują się stare wartości, w których rodzi się nowy człowiek. „Nam chodzi o romantyzm — wyznawał dalej w ideowym credo teatru Węgierko — z którym łączą się najpiękniejsze tradycje polskiego teatru, którego podwaliny założyli nasi poeci i dramaturdzy: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, a potem Wyspiański. To oni przekazali nam we wspaniałej spuściźnie niestrudzone doszukiwanie się nowej prawdy o człowieku co cierpi i walczy. To ich wizja poetycka ukazywała nam tego człowieka w momencie najwyższych napięć psychicznych, rozgorzałego pod wpływem uczuć wielkich i niecodziennych, ale zarazem opierającego się mocno o ziemię, związanego silnie z konkretną, określoną rzeczywistością".

Wierny tak sformułowanej myśli przewodniej Teatr Polski najpierw w Grodnie a potem w Białymstoku stara się spełniać dwie funkcje — po pierwsze głosić słowo polskie, ukazywać piękno mowy ojczystej, przekazywać tradycje kultury i obyczajów zawarte w dziełach dramaturgów polskich i obcych, a po drugie dawać określony ładunek treści, angażować, zmuszać do zastanowienia, dyskusji. Te właśnie założenia określają kierunek repertuarowy i styl inscenizacji. W Grodnie teatr wystawia „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej, „Intrygę i miłość" Schillera, „Dożywocie" Fredry, „Pigmaliona" Shawa oraz montaż utworów poetyckich pt. „Rozmowy poetów polskich i Szekspira". W Białymstoku teatr daje pięć premier — „Pannę Maliszewską" Zapolskiej", wieczór ku czci Adama Mickiewicza, „Tragedię optymistyczną" Wiszniewskiego, „Wesele Figara" Beaumarchais'ego, montaż „Słowo w poezji i piosence". A w Brześciu — „Zemstę" Fredry.

Samo zestawienie sztuk i montaży nie daje oczywiście pełnego obrazu ideowego oblicza teatru, ale mówi o tym sposób interpretacji. We wspomnianej już wypowiedzi Węgierki w „Sztandarze wolności" czytamy: „W „Intrydze i miłości" ważny jest dla nas przede wszystkim człowiek, dlatego staraliśmy się wydobyć najsilniej wszystkie elementy człowieczeństwa zarówno z postaci niosących pewne idee postępowe jak i wsteczne... „Optymistyczna tragedia" — przemówiła do nas głęboko jej niepowszednia emocjonalność, jej szczególny, surowy patos aż rozedrgany od wewnętrznego żaru a lakoniczny w wyrazie. Jest to prawdziwie rewolucyjny utwór — nie tylko dlatego, że mówi o Rewolucji Październikowej, ale dlatego, że pokazuje „rewolucję psychiczną", że dynamicznie unaocznia proces przetwarzania się — często w męce i bólu — duszy ludzkiej... „Wesele Figara" — jest ono tak dynamiczne, pociski, którymi z nieomylną celnością godzi w głupotę i bezprawie społeczne posiadają rozmach tak szeroki, zjadliwy, jego sarkazm jest tak ostry a przede wszystkim hasło, które głosi, że — miłość jest prawdą wielką i szczerą — zrealizowane jest z taką świeżością i siłą, że ta sztuka, poprzedzająca Wielką Rewolucję Francuską, śmiało może być uważana i dziś za arcydzieło".

Ciąg dalszy na str. 10

BIAŁOSTOCKI TEATR za czasów Al. Węgierki

Analityka lekarska przyszłością medycyny

Rozmowa z doc. dr Juliuszem Popowiczem

— Od stycznia br. jest pan, profesorze — zwracamy się do doc. dr Juliusza Popowicza — specjalistą wojewódzkim do spraw analityki. Na temat analityki lekarskiej dużo się ostatnio mówi i pisze. Czy nie zechciałby pan profesor zapoznać bliżej z tym zagadnieniem?

— Współczesna medycyna — odpowiada doc. dr Juliusz Popowicz — obok silnie rozwiniętych możliwości leczenia i zapobiegania chorobom, dysponuje niemniej potężnymi środkami rozpoznawania chorób. Lekarz nie może podjąć leczenia bez właściwego rozpoznania. Obok tradycyjnych metod badania chorego przez lekarza, wykształciły się nowoczesne metody rozpoznawania chorób. Znacznej pomocy w tym względzie doznała medycyna ze strony nauk ścisłych: fizyki, chemii i biologii, szczególnie mikrobiologii.

Obok rentgenodiagnostyki, która w sposób zasadniczy wpłynęła na rozwój diagnostyki lekarskiej, rozwijały się i nadal rozwijają metody laboratoryjnego rozpoznawania chorób. Istnieje wiele chorób, których rozpoznanie jest niemożliwe bez przebadania w laboratorium płynów ustrojowych chorego.

Zdarza się często, iż schorzenie może przebiegać bez objawów uchwytnych zwykłym badaniem lekarskim — mówi się wówczas o bezobjawowym przebiegu choroby. Natomiast badania laboratoryjne mogą wykazać istnienie procesu chorobowego. Laboratoryjne wykrywanie chorób daje więc możliwość wczesnego rozpoznania choroby oraz ustalenia, jak dalece jest zaawansowany proces chorobowy.

W okresie minionych 30 lat metody laboratoryjne rozwijały się w szybkim tempie. Od kilkunastu lat pojawiła się nowa specjalność lekarska, zwana analityką lekarską. Specjalność ta jest jakby dzieckiem socjalistycznej służby zdrowia. W tej chwili mamy w kraju ponad 200 lekarzy-analityków. Chorym i pacjentom badanym przez lekarzy specjalność ta wydaje się dziwna. Lekarze-analitycy mają bowiem bardzo luźny kontakt z badanymi, a niejednokrotnie decydują o rozpoznaniu oraz o podstawowych sposobach leczenia danego chorego. Analityka lekarska jest więc przyszłością współczesnej medycyny, która w coraz większym stopniu korzysta z pomocy laboratoriów.

— Jak wygląda zagadnienie analityki lekarskiej w naszym województwie?

— Zrobiliśmy olbrzymi krok w tej dziedzinie. Każdy powiat ma już zabezpieczone wykonywanie podstawowych badań laboratoryjnych. Jest to niewątpliwa zasługa poprzedniego specjalisty wojewódzkiego do spraw analityki, dyrektora Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku — dr Mariana Poznańskiego. Do przeszłości należy okres, w którym odbywały się wędrówki chorych z całego województwa do Białegostoku celem przeprowadzenia podstawowych badań w zakresie analizy krwi czy moczu.

W rozwoju analityki lekarskiej na terenie Białostocczyzny obserwowaliśmy trzy zasadnicze etapy:

PIERWSZY — to powstanie Akademii Medycznej w Białymstoku, która stworzyła warunki do szkolenia lekarzy analityków;

DRUGI — to w r. 1956, gdy otwarta została Państwowa Szkoła Laborantów Medycznych, szkoląca techników medycznych-analityków;

TRZECI — to lata 1958—60, gdy zostały wydane pierwsze dyplomy specjalistów w zakresie analityki lekarskiej.

Zasługą Państwowej Szkoły Laborantów Medycznych, która obecnie nosi nazwę Państwowej Średniej Szkoły Medycznej Techników Analityki i Fizjoterapii, jest wykształcenie dla potrzeb służby zdrowia w naszym województwie ponad 200 pełnokwalifikowanych techników medycznych analityków. Nasze województwo znajduje się na jednym z pierwszych miejsc w kraju pod względem liczby techników, przypadających na jedną pracownię.

Gorzej wygląda sytuacja z liczbą lekarzy-analityków. Jest ich u nas zaledwie kilku. Na szczęście młodzież lekarska wykazuje duże zainteresowanie tą specjalnością. W toku szkolenia specjalistycznego jest kilkunastu lekarzy, którzy w niedługim czasie uzyskają dyplomy specjalistów I stopnia. Ilość chętnych nadal wzrasta.

Mamy już kilka powiatów jak ełcki, bielski, nie mówiąc już o Białymstoku, w których analityka osiągnęła wysoki poziom. Dążeniem naszym jest, aby wszystkie powiaty miały odpowiednią analitykę. Jednym ze wskaźników nowoczesności medycyny są bowiem laboratoria, ich wyposażenie i jakość wykonywanych badań.

— Jakie sa najbliższe zamierzenia w zakresie rozwoju analityki lekarskiej w naszym województwie?

— Przewidujemy, iż 16 maja br. odbędzie się pierwsza, wojewódzka narada analityki lekarskiej. Będzie to wspólne posiedzenie lekarzy-analityków oraz Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Polskiego Towarzystwa Biochemicznego. Referat naukowy wygłosi lek. Robert Mroczek z II Kliniki Chirurgicznej AM. W drugiej części obrad omówiona zostanie sytuacja w analityce lekarskiej w naszym województwie oraz perspektywy rozwojowe. Jednocześnie utworzona zostanie sekcja analityki przy Polskim Towarzystwie Lekarskim.

Rozmawiał:
BOHDAN HRYNIEWIECKI

600 LAT ALMAE MATRIS

Ciąg dalszy ze str. 9

Akademii Medycznej. I chociaż te dwie inwestycje nie nazywają sie oficjalnie jubileuszowymi, warto o nich również wspomnieć.

Najstarsza wyższa uczelnia polska nie mogła już pomieścić się w budynkach, z których wiele pamięta jeszcze czasy Jagiellonów. Niewątpliwie wynikło to z dużego rozwoju UJ w minionym XX-leciu Polski Ludowej. Krakowska Alma Mater ma obecnie trzykrotnie więcej profesorów i ośmiokrotnie więcej asystentów niż przed wojną. Taką liczbą mogą pochwalić się tylko nieliczne wyższe uczelnie w świecie.

Oprócz pracy pedagogicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzi się ożywione badania naukowe. Oprócz tradycyjnych kierunków badań naukowych — historii, literaturoznawstwa, językoznawstwa, filologii klasycznej, nauk przyrodniczych, matematyki, geografii, geologii i astronomii rozwijają się nowe dyscypliny — prawo pracy i rolne, prawo międzynarodowe, socjologia, psychologia, fizyka jądrowa i inne. Po wojnie pracownicy naukowi Uniwersytetu Jagiellońskiego opublikowali 12.500 prac naukowych. Krakowska Alma Mater utrzymuje żywe kontakty z uczonymi wielu krajów.

Dlatego słusznie się podkreśla, że 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowi integralną część obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz XX-lecia Polski Ludowej. Chodzi bowiem o to, że z jednej strony Uniwersytet Jagielloński odegrał ogromną rolę w historii Polski, rozwijaniu kultury oraz umacnianiu świadomości narodowej, ale — jak to podkreślił rektor UJ prof. dr Kazimierz LEPSZY — „600-lecie to nie tylko czcigodna przeszłość, ale to teraźniejszość i perspektywa pomyślnej przyszłości". I tych dwóch aspektów jubileuszu krakowskiej Almae Matris nie wolno rozpatrywać oddzielnie.

Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do Krakowa. O inwestycjach jubileuszowych dużo już napisałem. Oczywiście, nie tylko one uświetnią 600-lecie Uniwersytetu. Do Krakowa zjechało wielu gości z wszystkich stron świata, przede wszystkim przedstawicieli najstarszych wyższych uczelni. Oprócz hoteli, wycieczek przygotowano dla nich wiele imprez widowiskowych, koncertów, festiwali. Program Jubileuszu połączony jest ściśle z miastem, które swoją uczelnię otaczało przez sześć stuleci czułą opieką. Pod znakiem Jubileuszu odbywać się będą tradycyjne „Dni Krakowa" włącznie z harcami Lajkonika, żakowskimi Juwenaliami oraz Wiankami.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego to wielkie święto całej nauki polskiej. Ta najstarsza uczelnia w naszym kraju przez sześć stuleci stanowiła centrum życia na kowego i ognisko wiedzy. Na krakowsk akademii wykształciło się wielu wybitn uczonych, takich jak: Kopern Paweł Włodkowic, Wojciech z Brudze Andrzej Frycz Modrzewski, Karol Olsze ski, Oskar Lange i wielu, wielu inn znakomitych luminarzy nauki polskiej. D siaj również Uniwersytet Jagielloński, c ciąż w kraju istnieje już 75 wyższych ucz ni, rekordowa ilość w dziejach Polski, zostaje nadal jednym z najważniejszych przodujących ośrodków nauki i oświaty.

I na zakończenie ciekawostka: ok 2000-nego roku Kraków obchodzić będ drugi jubileusz, związany bezpośrednio Alma Mater Jagiellonicae. Przewiduje bowiem, że na przełomie dwudziestego dwudziestegopierwszego stulecia na U wersytecie Jagiellońskim władzę spraw wać będzie 1000-ny rektor. Obecnie p dr Kazimierz Lepszy, znakomity histor jest 981-ym rektorem w dziejach Alm Matris Jagiellonicae.

STANISŁAW ŚWIERA







W dniu 3 maja na po wsi Złotoria — Siek odbyły się pierwsze w storii białostockiego łowie próby polowe młodocianych żłów ras niemieckich i an skich. Do prób nasi my zgłosili 8 młodych wyżłów. by miały na celu sprawdz wrodzonych cech psów my skich i obejmowały takie kurencje jak: wiatr (węch), sób szukania i styl pracy, stawianie, posłuszeństwo, na tropie niewidocznego za oraz próba pracy wodnej.

Pierwszą lokatę i dyplom giego stopnia zdobyła suka za" — rasa seter - Gordon, ciciel i mener Stanisław kowski. Drugą lokatę i dy drugiego stopnia otrzymała „Łata", rasa wyżeł niem gładkowłosy — właściciel ner, Michał Czerniawski. tę trzecią i dyplom dru stopnia zdobył pies „Dux" wyżeł niemiecki gładkow właściciel i mener Kons Masłowski.

Próby także Zarząd Wojew ki Polskiego Związku Łowie go zamierza przeprowadzać roku. Pozwoli to na rozwin hodowli psa myśliwskiego w szym województwie.

NA ZDJĘCIU 1: — „Dux" wyżeł niemiecki gładkowłos

NA ZDJĘCIU 2: — przed ba polowa.

NA ZDJĘCIU 3: — seter ir dzki (nie brał udziału w bach).

Tekst i foto:
Z. Zarem

Z kraju RAD

500 KG NA MINUTĘ

Taką wydajność ma skonstruowany przez inżynierów Litewskiej SRR - kombajn — amfibia przeznaczony do ścinania i proszkowania trzciny. **Ta maszyna o wadze 5 ton, kształtem swym przypominająca jednocześnie ogromną łódź i traktor, porusza się na szerokich gąsienicach, swobodnie przemierzając tereny błotniste i płytkie jeziora.**

POLSKA KSIĄŻKA DZIECIĘCA

O tym, że polska książka dziecięca cieszy się dużym powodzeniem w ZSRR wiadomo już od dawna. Ale nie wszyscy wiedzą, że największą popularność zdobyła w ZSRR książka dosyć niezwykłego autora. Już po raz jedenasty zamówił ją w Polsce Związek Radziecki. Chodzi tu o album sztuki dziecięcej pn. „Rysujemy", zawierający 151 reprodukcji rysunków akwareli i rzeźb, których najstarszy autor liczy lat... piętnaście, a najmłodszy lat... pięć.

Nieustannym powodzeniem cieszą się w ZSRR książki dla dzieci pióra Jana Brzechwy, Benedykta Hertza oraz albumowe wydania wierszy dla dzieci Juliana Tuwima i Marii Konopnickiej.

CO NOWEGO W KINEMATOGRAFII RADZIECKIEJ

Znana wytwórnia filmowa „Mosfilm" kończy pracę nad ekranizacją głośnej powieści Leonida Leonowa — „Rosyjski las", oraz nad filmem młodego reżysera Georgija Danielija „Kroczę po Moskwie".

W wytwórni filmowej „Lenfilm" trwają prace nad ekranizacją powieści Wiery Panowej „Towarzysze podróży". Film nosić będzie tytuł „Pociąg miłosierdzia". Zaawansowane są prace nad nowym filmem reżysera Aleksandra Stolpera, który ekranizuje powieść Konstantego Simonowa „Nie rodzili się żołnierzami". Obydwa filmy wejdą na ekrany w r. 1965, w dwudziestolecie zwycięskiego zakończenia drugiej wojny światowej. (APN-AR)

BIAŁOSTOCKI TEATR za czasów Al. Węgierki

Ciąg dalszy ze str. 9

Teatr Polski pracuje w Białymstoku z dużym powodzeniem. Stabilizuje się zespół aktorski i pomocniczy, teatr ma własną orkiestrę, rozbudowane warsztaty dobrze zaopatrzone magazyny, prowadzi stałe studio aktorskie, ekipy aktorskie ze specjalnymi montażami odwiedzają fabryki i odległe miejscowości w terenie. Każda premiera staje się prawdziwym sukcesem, który odbija się echem nie tylko wśród miejscowej publiczności, ale w kołach artystycznych Moskwy i Leningradu. Krytycy, aktorzy, reżyserzy coraz częściej odwiedzają Białystok, w prasie radzieckiej ukazują się artykuły pozytywnie oceniające całokształt pracy teatru, jego repertuar i styl. Węgierko otrzymuje korzystne i nęcące propozycje przeniesienia się do większych ośrodków artystycznych. Współpracę proponuje mu np. dyrektor Teatru Kameralnego w Moskwie, Aleksander Tairow. Węgierko odmawia jednak. Pozostaje w Białymstoku, w małym peryferyjnym teatrze, którego był twórcą i przewodnikiem duchowym i gdzie — jak wspomina Leonia Jabłonkówna — „doprowadza do szczytu swój fanatyzm teatralny; identyfikuje dosłownie swoje życie z teatrem, oddaje mu się niepodzielnie. Ale zarazem wszystko co robi i jako reżyser i aktor i jako kierownik placówki, jako wychowawca zespołu, świadczy dowodnie, że ten teatr przestał być dla niego wartością najważniejszą, że stał się narzędziem walki o pewną sprawę, drogą do celu, nie celem samym w sobie. I natychmiast inaczej układają się propozycje; natychmiast uzyskuje autorytet zupełnie innego rzędu niż ten, do jakiego uprawniony był w Warszawie. Przestaje być traktowany wyłącznie jako wybitny artysta; w odczuciu wszystkich staje się twórcą teatru".

W marcu 1941 r. teatr wyjeżdża na gościnne występy do Brześcia, gdzie wystawia „Zemstę". W połowie maja udaje się na występy do Mińska. Wiezie ze sobą kostiumy, dekoracje, rekwizyty, aparaturę świetlną i dźwiękową, całą dokumentację przedstawień, zdjęcia, egzemplarze sztuk i montaży. 22 czerwca Niemcy napadają na Związek Radziecki. W dwa dni później samoloty obrzucają Mińsk bombami zapalającymi. Płonie całe miasto, gmach teatru a wraz z nim wszystkie dokumenty zespołu, który przetrwał ledwie półtora roku. Po zajęciu Mińska przez Niemców zespół się rozpada. Węgierko przedostaje się wraz z grupą aktorów do Brześcia, gdzie przez pewien czas ukrywa się w pobliskich majątkach. W listopadzie zostaje rozpoznany przez gestapo i aresztowany. Do końca 1941 r. przebywa w brzeskim więzieniu. Następnie zostaje wywieziony w nieznanym kierunku. Nie zdołano ustalić ani daty, ani miejsca jego śmierci. Określa się ją na początek 1942 r.

*

Tak przedstawiają się w uproszczeniu dzieje teatru, który choć błysnął jak efemeryda i równie szybko zgasł, pozostawił po sobie niezapomniane wrażenie tak wśród tych, którzy oglądali wyniki jego wysiłków, jak i tych, którzy pracowali z Węgierką. Pozostawił też tradycje teatru zaangażowanego, ideowego, wciągającego w nurt swego życia najszersze rzesze społeczeństwa. Dobrze się więc stało, że białostocki teatr, który nosi imię wybitnego aktora i reżysera, przypomniał w roku swego jubileuszu — 20-lecia istnienia w PRL — te tradycje, przynajmniej w skromnym wydawnictwie — „Przewodniku teatralnym" do „Garści piasku" Przeździeckiego.

K. MAR.

Szkodniki atakują

- **SŁODYSZEK NA RZEPAKACH**
- **PARCH — NA JABŁONIACH**

Stacja Ochrony i Kwarantanny Roślin sygnalizuje: nastąpił masowy wylot chrząszczy słodyszka, który zaatakował większość pól z rzepakami. Np. w rejonie Drohiczyna, (pow. siemiatycki) na dużej plantacji PGR Krzysztoforowo w pow. sokólskim i w innych powiatach obserwowano wczoraj nalot tego groźnego szkodnika. Należy natychmiast opylić plantacje środkami owadobójczymi (Ditox, Tritox lub Azotox).

Natomiast w sadach pojawił się, po ostatnim deszczu, parch jabłoniowy. Zwalczamy go opryskiwaniem drzew „Grzybolem" lub „Sadoplonem". (m)

Koncert chórów młodzieżowych

W ramach młodzieżowych obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy, w niedzielę o godz. 11 w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych w Białymstoku odbędą się popisy chórów zakładów kształcenia nauczycieli, a więc studiów pedagogicznych i liceów pedagogicznych. (a)

Spółdzielnia Pracy Chemiczno-Farmaceutyczna

w Białymstoku

sprzeda

1. Skrzynki drewniane o wymiarach różnych. Cena jednej skrzynki 5 zł;
2. Balony szklane z koszami i bez koszy o poj. 60 l. Cena jednego balonu 60 zł.

Skrzynki i balony można oglądać codziennie w naszym Zakładzie Chemii w Mońkach, ul. Białostocka nr 9, w godz. 7—15.

k 533-1

Spółdzielnia Pracy „Wibrobetoniarnia"

w Białymstoku

zawiadamia odbiorców, że

w dniach 19—21 maja 1964 r.

ZOSTANIE WSTRZYMANE

wydawanie wyrobów betonowych

w związku z przeprowadzaniem półrocznych spisów z natury we wszystkich zakładach betoniarskich naszej Spółdzielni.

k 531-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Pracownikom Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Ełku oraz wszystkim, którzy okazali pomoc i wzięli udział w pogrzebie naszej ukochanej i nieodżałowanej, tragicznie zmarłej córki Ewuni Suberskiej — najserdeczniejsze podziękowanie składa Rodzina. g 2015-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do małżeństwa z dzieckiem. Warszawa—Anin, ul. I Poprzeczna 6. k 614-1

Do dwojga osób i małej hodowli kur potrzebna na stałe gosposia. Dom z wygodami. Świder k/Otwocka, ul. Świderska 3A, róg Zacisznej. k 621-1

Przyjmę pomoc na stałe. Białystok, Nowy Świat 14 — Administracja. g 2013-1

Do małżeństwa z dzieckiem potrzebna gosposia. Białystok, Orzeszkowej 7/a m. 9. g 2023-1

Technikum Mleczarskie poszukuje stancji uczniowskich. Wiadomość: Białystok, Szosa Żółtkowska 28, w godz. 8—15, tel. 23-53. g 2019-0

LOKALE

Gdańsk: zamienię pokój, kuchnia na podobne w Białymstoku. Gdańsk — Wrzeszcz: Konrada Wallenroda 11a —12, Radomska. k 630-1

SPRZEDAŻ

Dom jednorodzinny oraz dom z ogrodem — sprzedam. Białystok, Wasilkowska 6. g 2036-1

Samochód „Warszawa", przebieg 16.000 km — sprzedam. Wiadomość: Białystok, w dniu 17 maja 1964 r. w recepcji hotelu „Cristal", od godz. 8. k 617-00

Samochód „Steyr" małolitrażowy oraz WFM — tanio sprzedam. Białystok, ul. Płocka 3 (po godz. 15). g 1968-1

Motocykl M-72 z wózkiem — sprzedam niedrogo lub zamienię na mniejszy. Łomża, Sikorskiego 160. g 1937-1

Dom z placem — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Żwirowa 13 (Wygoda). g 1947-1

Motor M-72, stan idealny — sprzedam. Sawicki — Czarna Białostocka, Młynowa 13. g 1999-1

Plac o powierzchni 553 m kw. przy ul. Szosa Wschodnia 116/1, z prawem budowy — sprzedam. Wiadomość obok, u Szczepańskiego. g 2004-1

„Fiat"—600, „Jawa"-250 — sprzedam. Białystok, Grottgera 10 m. 5 (po godz. 17). g 2007-1

Dom murowany z ogrodem — sprzedam. Dla nabywcy mieszkanie wolne. Białystok — Starosielce, ul. Olejniczaka 49. g 2006-1

Domek jednorodzinny, garaż, budynek gospodarczy — sprzedam. Białystok, Kołodziejska 20: g 1997-1

Plac pod budowę 1030 m sprzedam. Białystok, (Wygoda), Makowa 3. Kotyńska lub Maria Jeżewska, Starobojarska 12. g 2033-1

Domek jednorodzinny murowany, nowy, z ogródkiem (połowa wykończona) — sprzedam. Białystok, ul. Robotnicza 16. g 2022-1

ZGUBY

Zgubiono dowód osobisty Zdzisława Piętkofa. Adresować: Bielsk Podlaski, Mickiewicza 123. g 2011-1

GLOBULKI „Zet" zapobiegają ciąży. Do nabycia w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch" i sklepach „Arged". k 604-0

PRZETARGI

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W KNYSZYNIE ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie remontu bieżącego budynku Prezydium MRN w Knyszynie, pow. Mońki.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Ślepe kosztorysy można oglądać w biurze w godz. 8—15. Termin składania ofert do Prezydium MRN w Knyszynie, codziennie **dnia 25 maja br.** Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 maja 1964 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 519-1

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA ODDZIAŁ W SUWAŁKACH ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż samochodu osobowego marki FSO „Warszawa" M-20. Przetarg odbędzie się w siedzibie oddziału **w dniu 26 maja 1964 r.** o godz. 11. Cena wywołania — 32.000 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywołania, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Oddziału. W przetargu mogą brać udział tylko te osoby, które złożyły wadium. Oględzin samochodu można dokonywać codziennie od godz. 7 do 15, prócz niedziel i świąt, w Oddziale PKS w Suwałkach, ul. 22 Lipca nr 63. k 526-1

POWIATOWY ZAKŁAD WETERYNARII W SIEMIATYCZACH ogłasza **przetarg** na wykonanie kapitalnego remontu budynku mieszkalnego nr 2 w Siemiatyczach. Dokumentacja do wglądu oraz ślepe kosztorysy do pobrania znajdują się w biurze tut. Zakładu w Siemiatyczach, ul. Armii Czerwonej 49.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i wykonawcy prywatni. **Oferty** w zalakowanych kopertach składać **do 29. V. 1964 r.** w godz. 8—15. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. V. 1964 r. o godz. 10 w biurze zakładu, adres jak wyżej.

Zastrzega **się** prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 525-1

„TECHNOMAG" — ODDZIAŁ NR 24 W SZYBIE k/Ełku ogłasza **przetarg** na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa" typ M-20, na chodzie. Cena wywoławcza — 18.000 zł.

Samochód można oglądać w dni powszednie od godz. 10 do 15 w garażu „Technomag" — Oddział nr 24 w Szybie.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, który odbędzie się **w dniu 9 czerwca 1964 r.** k 537-1

PREZYDIUM GRN W KALINÓWCE, pow. Mońki, ogłasza **przetarg** na budowę świetlicy w Szpakowie. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, uspołecznione oraz osoby prywatne posiadające uprawnienia. **Oferty** należy składać na nasz adres, jak wyżej, **do dnia 23 maja 1964 r.** Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 26 maja 1964 r. o godz. 10 w biurze GRN.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 535-1

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W JEDWABNEM ogłasza **przetarg** na sprzedaż budynku mieszkalnego drewnianego, krytego eternitem, przeznaczonego do rozbiórki, położonego w Jedwabnem przy ul. Łomżyńskiej nr 7, pow. Łomża. Cena wywoławcza — 7.400 zł.

Przetarg odbędzie się **26 maja 1964 r.** w Prezydium MRN o godz. 10. Biorący udział w przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. do kasy Prezydium MRN. W przetargu mogą brać udział jednostki uspołecznione i prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 536-1

KOMUNIKATY

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE W BYDGOSZCZY, ul. Seminaryjna 3, tel. 270-54 **przyjmuje zgłoszenia na I rok studiów** na kierunki filologia polska, historia, wychowanie fizyczne, zaj. prakt.-techn. i wych. plast., rolniczy.

Studia Nauczycielskie przygotowują nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych.

Przy zakładzie istnieje studium wojskowe dla mężczyzn. Zamiejscowi mogą zamieszkać w Domu Studenta.

Podania z załącznikami należy kierować do Dyrekcji Studium, najpóźniej do dnia 25 czerwca 1964 r. k 615-1

DYREKCJA BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO im. dyr. Sierżana **W BIAŁYMSTOKU** podaje do wiadomości, że **wszelkie roszczenia** z tytułu wypłat funduszu zakładowego za r. 1963 będą przyjmowane **do dnia 15 czerwca 1964 r.** Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane. k 520-1

PREMIA

za dostarczenie w terminie do dnia 31 maja 1964 r. do punktów skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"

włókna lnu i konopi

z kontraktacji 1962/63 r.

Wysokość premii: 10 proc. od wartości dostarczonego włókna.

Rolnicy nie zwlekajcie! Termin premiowanej dostawy włókna kontraktowanego jest już krótki.

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku

k 523-1

Białostocki Zarząd Aptek

w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 71/73

SPRZEDA

300 sztuk balonów szklanych o pojemności 20 i 30 litrów, w koszach wiklinowych bez kapturów, **200 sztuk skrzynek drewnianych** o wymiarach 55 cm dług., 48 cm szerok. i 27 cm wysokości oraz **nowe części do samochodu „Lublin".**

Informacji co do stanu technicznego oferowanego sprzętu i cen udziela się na miejscu w godzinach służbowych. k 530-1

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Szkół „Cezas" w Białymstoku zawiadamia wszystkich swoich odbiorców, że z powodu przeprowadzania półrocznego remanentu

wszelka sprzedaż
pomocy naukowych,
mebli i druków szkolnych

wstrzymana zostaje

od dnia 20 maja do 10 czerwca br.

Przesłane zamówienia w tym terminie realizowane będą po zakończeniu remanentu.

k 534-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Kierownictwo Robót w Augustowie — zatrudni natychmiast dwóch **OPERATORÓW** z uprawnieniami na spycharki, **KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW, SPAWACZA** z uprawnieniami oraz **BRUKARZY, PŁYCIARZY I KAMIENIARZY.**

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w biurze kierownictwa Augustów. k 521-00

Oddział PKS Białystok zatrudni **KIEROWCÓW** z I i II kat. na miejscu oraz w terenie — Sokółka, Siemiatycze. k 522-1

Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 1 w Warszawie przyjmie od dnia 1 czerwca br. pracownika na stanowisko **Z-CY KIEROWNIKA** d/s ekonomicznych w Głównym Kierownictwie Budów w Białymstoku. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie, z długoletnią praktyką w budownictwie. Warunki wynagrodzenia — do uzgodnienia.

Podania z dokumentami składać w biurze GKB w Białymstoku przy ul. Kolejowej nr 26. k 527-0

Powiatowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Ełku przyjmie od zaraz **KOWALA** do Punktu Usługowego w Wiśniewie Ełckim. Płaca — prowizja, do uzgodnienia na miejscu. Mieszkania nie zapewniamy. k 541-0

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Grajewie, ul. K. Świerczewskiego 5, zatrudni od zaraz: 5 **MURARZY**, 5 **TYNKARZY** do robót elewacyjnych, 10 **ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.**

Warunki pracy i płacy w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Zgłoszenia pisemne, lub osobiste przyjmuje Dział Zatrudnienia w przedsiębiorstwie. k 538-1

Stacja Hodowli Roślin Pisanica, pow. Ełk — zatrudni natychmiast 2 **DOJARZY** z pomocnikami oraz 1 **MAGAZYNIERA**, z praktyką. Mieszkanie w nowym budownictwie — zapewnione. (PKP, PKS, szkoła, GS — na miejscu). k 532-1

Dwu **PIEKARZY** — jednego na stanowisko kierownika piekarni, wymagane świadectwo mistrzowskie oraz jednego **PIEKARZA** ze świadectwem czeladniczym — zatrudni **GS w Gołdapi.**

Zgłoszenia kierować na adres spółdzielni. k 528-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Nocna opowieść", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Wojna trojańska", prod. włoskiej (od lat 12), dod. — „Szkoła", godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Zdobywcy nieba", prod. radz. (od lat 12), dod. — „Czy wiecie że... 3/63", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Karmazynowy pirat", prod. USA (od lat 12), dod. — „Spotkanie w Hawanie", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10.30 i 11.45; „Karmazynowy pirat", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Czarny Orfeusz", prod. franc. kol. (od lat 16), dod. — „Turniej", godz. 18 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Szkice węglem", prod. pols. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Naśladownictwo wzbronione", prod. franc. (od lat 16), godz. 17; Teatr Pantomimy Wrocław, godz. 20; w niedzielę — Zespół Estradowy „Eskulap" Warszawa, godz. 16; Impreza międzyklubowa — „Nasze XX-lecie", godz. 19.

Kino MO — w sobotę i niedzielę — „Z soboty na niedzielę", prod. ang. (od lat 18), godz. 16, 18 i 20. W niedzielę — poranek „Biały pudel", prod. radz. (od lat 7), godz. 11.

DDK Nowe Miasto — w sobotę i niedzielę — „Żelazny kwiat", prod. węg. (od lat 18), dod. — „Chwila wspomnień", godz. 17 i 19.15; w niedzielę o godz. 15 „Warszawska Syrena", prod. pols. kol. (od lat 7).

„Roma" — „Strzały na granicy", prod. chiń. (od lat 12), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Ewakuacja", prod. radz. (od lat 14), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę godz. 16.30 i 19.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa akwarel i rysunków J. Charytona.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego. 6 — czynne w godz. 11—17 — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego"; wystawa czasowa: „Medale Barbary Romańczuk".

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny w godz. 16-22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Druga młodość cioci"

„Zorza" w Ełku — „Niebo bez krat"

„Orzeł" w Ełku — „Smarkula"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Śmierć nazywa się Engelchen"

„Millenium" w Łomży — „Ranny w lesie"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.25 Koncert Reprezentacyjnej Ork. Dętej Śląskiej OW; 8.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Polskie i czeskie melodie rozrywkowe; 10.00 „Mówi Technika"; 11.00 Dla klasy VI słuch.; 11.50 „Rodzice a dziecko"; 12.15 „Rolniczy kwadrans"; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 14.30 „Mój program na antenie"; 16.30 Program młodzieżowy; 17.25 „Spotkania z pisarzami"; 18.00 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs języka francuskiego; 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.55 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.25 Gra Zespół „Studio M-2".

PROGRAM II

7.00 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 8.15 Radiowy kurs języka rosyjskiego; 8.35 „Reporter ekonomiczny donosi"; 10.00 Koncert rozrywkowy; 10.40 „Szczęśliwi ludzie" — fragm. pow. H. Kestena; 12.00 Transmisja ze startu honorowego do VII etapu Wyścigu Pokoju; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14.05 Piosenki; 14.35 „Z notatnika reportera"; 15.35 Dla dzieci; 16.00 Transmisja z zakończenia VII etapu Wyścigu Pokoju; 16.50 Z miast i wsi województwa; 17.05 Regionalna piosenka miesiąca; 17.10 „W kombinacie przed Zjazdem"; 17.20 Muzyka; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.30 Gra Ork. Taneczna PR; 21.10 Gra Zespół J. Miliana; 22.00 „Radio—Kabaret".

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.55 „Ucieczka do Francji" — film prod. włosk.; 10.35 Dla nauczycieli; 10.50 Przerwa; 11.55 Dla szkół — biologia (kl. VII); 12.25 Przerwa; 16.15 Sprawozdanie z VII etapu Wyścigu Pokoju; 17.05 „Dla każdego coś miłego"; 17.50 „Program tygodnia"; 18.05 Wszechnica TV; 18.35 „Nie bójcie się tabliczki mnożenia" — film prod. NRD; 19.20 „Panorama literacka"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 „Ucieczka do Francji" — film fab. prod. włosk.; 22.10 Wiadomości dziennika; 22.20 „Babetto i inne" — progr. rozrywkowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.20 Koncert życzeń; 12.10 Transmisja z Filharmonii Narodowej koncertu muzyki popularnej i rozrywkowej; 14.10 Polskie tańce ludowe; 14.30 W Jezioranach; 15.00 „Dom pod wierzbami" — fragm. książki S. Czernika; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Zaczarowane koło" — słuch.; 17.45 Muzyka taneczna; 19.00 Sprawozdanie dźw. z obchodu Święta Ludowego; 20.35 Matysiakowie; 21.05 Radio - kabaret — „Trzy po trzy"; 22.05 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

7.53 Muzyka; 8.35 „Radio - problemy; 8.50 Koncert polskich solistów; 9.30 Dwie humoreski z „myszką"; 10.40 „Zespół Dziewiątka"; 11.00 Koncert dnia; 13.10 „Technika i Problemy"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.00 „Sięganie po owoc" — aud. sł.-muz.; 14.18 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.20 Transmisja z zakończenia VIII etapu Wyścigu Pokoju; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Błękitne i zielone" — słuch.; 20.30 Koncert chopinowski; 21.25 „W rytmie tanecznym"; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Zaproszenie do tańca".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.55 Program dnia; 10.00 „Kurs Rolniczy"; 11.00 Przerwa; 13.10 Program dnia; 13.15 Poranek muzyczny Polskiego Radia i Telewizji; 14.15 „Na pergaminie i na papierze" — o książkach dawnych i najnowszych; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 16.00 Wyścig Pokoju — sprawozdanie z VIII etapu; 16.55 Wszechnica TV; 17.30 Mały Teatr TV — „Córki zmarłego pułkownika"; 18.10 „Ludzie i zdarzenia" — rep. film.; 18.25 „600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego" — teleturniej; 19.35 „Kwadrans recenzenta"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 „Takie nasze życie" — film fab. USA (od 16 lat); 22.00 „Sportowa niedziela".

Biał. Zakł. Graf. L-3



Jeden z pierwszych samolotów odrzutowych polskiej konstrukcji — TS-11 „Iskra" przygotowuje się do startu. CAF — fot. Matuszewski

Stracił pracę zdobył żonę

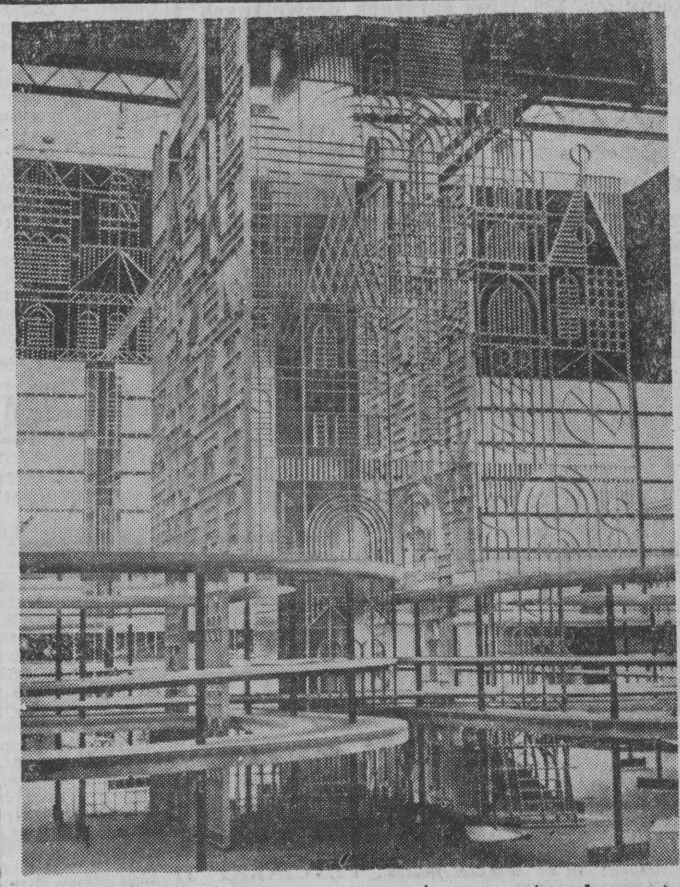
Lloyd Chilcott z Sydney trzy razy stawał przed komisją egzaminacyjną, zanim dostał się w szeregi policji. Pierwszy raz odrzucono go z powodu zbyt niskiego wzrostu. Lloyd zaczął uprawiać gimnastykę i po kilku miesiacach wzrost jego przekroczył o 2 cm wymagane minimum. Za drugim razem przyczyną nie dopuszczenia do egzaminu była zbyt wąska klatka piersiowa. Ale i wtedy uparty młodzieniec nie załamał się. Znów długie miesiące ćwiczeń i nareszcie za trzecim razem przebrnął pomyślnie przez wszystkie próby i badania. Jedno marzenie Lloyda zostało spełnione.

Zostawało jeszcze drugie — zacieśnić bliżej znajomość ze swą sympatią Cheryl. Ostrożna dziewczyna nie dawała się nabrać na oglądanie zbiorów filatelistycznych, czy przesłuchanie nowych płyt w mieszkaniu Lloyda. Co było robić? Młody policjant wyjął z torebki dziewczyny wszystkie pieniądze i zapowiedział, że odda je, jeżeli Cheryl przyjdzie osobiście do niego i ładnie go o to poprosi. Zdenerwowana dziewczyna złożyła w policji meldunek. Wprawdzie nazajutrz cofnęła swoją skargę, ale szef policji stracił zaufanie do nowego pracownika i kazał mu złożyć podanie o zwolnienie z pracy. Teraz Lloyd szuka innej posady i czyni przygotowania do ślubu z Cheryl. (wp)

UKARAŁ SIEBIE SUROWIEJ, NIŻ SĄD

W czerwcu 1946 roku Pal Unoka z Budapesztu zaplątał się, zupełnie zresztą nieświadomie, w jakąś aferę sabotażową. W obawie przed czekającą go odpowiedzialnością, ukrył się u swojej starej ciotki. Siedemnaście lat spędził w zamaskowanej komórce, wychodząc z domu jedynie w nocy. Zdziwaczał przez ten czas i postarzał się podwójnie. Byłby już dawno oddał się w ręce milicji, ale najpierw nie zrobił tego ze względu na ciotkę, która odpowiadałaby za ukrywanie zbiega. Po jej śmierci syn rozpoczął studia na uniwersytecie i Unoka bał się, że ojciec—kryminalista może przekreślić całą przyszłość swego dziecka. Dopiero gdy syn otrzymał dyplom, a córka wyszła za mąż, Unoka zgłosił się u prokuratora. Po odgrzebaniu starych akt i rozpatrzeniu sprawy okazało się, że Unoka dostałby wtedy nie więcej niż dwa lata więzienia. Ponieważ skazał siebie dobrowolnie aż na siedemnaście lat, sprawę umorzono.

(wp)



To nie katedra ani wnętrze muzeum, to po prostu... bar w pawilonie kolei Krajowej Wystawy Szwajcarskiej. CAF

SAŁATKA Sportowa

8 TYSIĘCY „GŁÓWEK"

Młody włoski piłkarz, Italo Grosso, wygrał zakład o 250 dolarów podbijając piłkę głową 8 tysięcy razy pod rząd, bez przerwy. Trwało to godzinę i 12 minut.

WSZYSTKO DLA REKORDÓW

Jeden z włoskich przemysłowców, Sergio Cantalupo, stworzył „Fundację dla Doskonalenia Sprzętu Sportowego". Twierdzi on: „Przyszłość należy do tych, którzy wykażą się najlepszymi pomysłami. Skoro wynaleziono tyczkę sprężynującą z włókna szklanego, dlaczego by nie wynaleźć oszczepu o zmiennej elastyczności (w zależności od pogody), gumowych bieżni, młotów na elastycznej linie"?

SPORTOWY ŻŁOBEK

H. C. Verwycke — oto nazwa drużyny, która zajmuje pierwsze miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo Belgii w hokeju na trawie kobiet. Z 11 zawodniczek, 8 jest zamężnych, a 6 ma już potomków. Każdej niedzieli jeden z 8 mężów dyżuruje — do jego mieszkania przed meczem odstawia się latorośle, a w trzy godziny później — po meczu — mamusie zabierają je znów do domu.

AMATORSTWO SIĘ OPŁACA

Roy Emerson najlepszy tenisista ubiegłego roku otrzymał z cyrku Kramera propozycję przejścia na zawodowstwo z gwarancją wynagrodzenia w wysokości 50 tysięcy dolarów rocznie. Emerson odmówił. Według jego obliczeń 25 tysięcy dolarów pochłonęłyby podatki, 10 tysięcy koszty podróży i utrzymanie, tak że na czysto pozostałoby mu „tylko" 15 tysięcy. Obecnie otrzymuje w ciągu roku przeciętnie 10 tysięcy dolarów, jako zwrot kosztów, mając zapewnione bezpłatne utrzymanie. Nie opłaca mu się więc dla 5 tysięcy dolarów porzucać tenis „amatorski", jako zawodowiec bowiem musiałby znacznie więcej trenować.

JEDYNE WYJŚCIE: POGRYŹĆ

Jeden z czytelników praskiego tygodnika „Ceskoslowensky Sport" zwrócił się do redakcji gazety z zapytaniem: jak rozstrzygnąć w przypadku, gdy bramkarz hokejowy połknie krążek i znajdzie się za linią bramkową? Redakcja zdecydowała: Jeżeli krążek został przeżuty i potem połknięty, wtedy sędzia musi znaleźć inny krążek i gra rozpoczyna się od rzutu sędziowskiego. Jeśli natomiast krążek został połknięty w całości, wtedy, oczywiście, uznaje się bramkę.

•KSIĄŻKA• ŻYCZEŃ i ŻAŁALEŃ

„Tym co się dzieje w naszej dyrekcji jestem podniecona. Uważajcie, bo mogę popełnić manko".

*

„Za swoją potrzebą chodziłam od Piłata do Heroda".

*

„Słowa kierownika były brudne i aż lepiły się od komplementów".

Z listów do Redakcji wybrała: (k)





•ROZETKA•

PRAWOSKOŚNIE:

1) wynalazca mechanicznych maszyn włókienniczych, założyciel Żyrardowa (1775—1845), 2) naczynie do podawania zupy, 3) coś z obuwia, 4) głupstwo, niedorzeczność, 5) gatunek, 6) wieża obronna, 7) osobliwe mrowie, 8) do kucia lub do rzutów, 9) antonim spadku, 10) kolorowy sznureczek naszywany na mundury i suknie damskie, 11) figura geometryczna, 12, kumpel, 13) straszydło, poczwara, 14) członek wyższej izby parlamentu, 15) znak pisarski, 16) nazwa sztucznego lodowiska w Warszawie, 17) miejska oaza, 18) pies myśliwski, 19) drzewo lub trep, 20) filozof niemiecki, twórca krytycyzmu, 21) romantyczna schadzka, 22) reprezentacja polityczna Litwy w latach 1917—1918, 23) dzieło bednarza, 24) szczotka do czesania wełny.

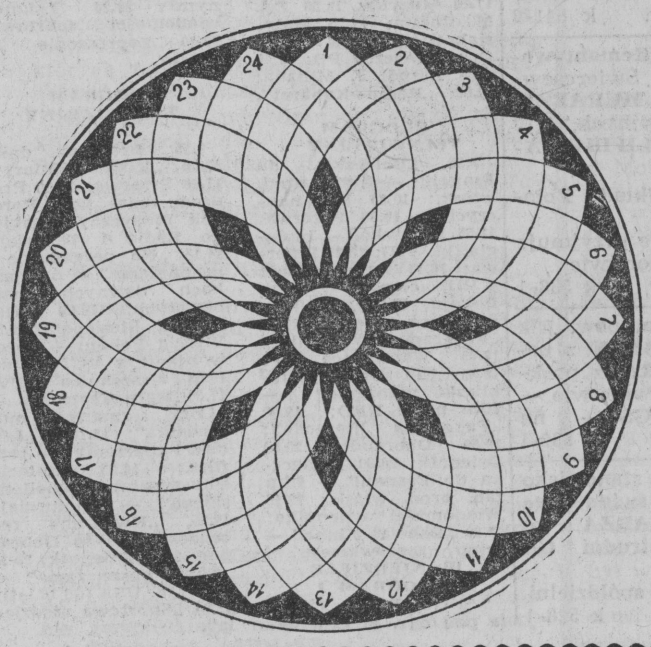
LEWOSKOŚNIE:

1) jabłko Adama, 2) na niej opiera się pokrycie dachu, 3) ryba słodkowodna, 4) skała magmowa, używana jako materiał drogowy, 5) sowie „brwi", 6) popularny przed wojną aktor i piosenkarz polski, 7) włoski tenor światowej sławy (1373—1921), 8) tytuł honorowy nadawany sportowcom, 9) otwór w pokładzie statku, 10) krótkie spodnie sportowe, 11) spencer, 12) starożytny instrument japoński, 13) biała broń, 14) pokład, 15) abisyńska miara ciężaru = 0,842 kg, 16) siedziba Czang Kai — szeka, 17) ruch wsteczny, 18) mączka otrzymywana z pewnego gatunku roślin uprawianych w Indii, 19) drapieżnik z rodziny kotów, zamieszkujący stepy afrykańskie, 20) dawny pocisk zapalający, 21) żona radży, 22) rower dwuosobowy, 23) wędzidło, 24) lina okrętowa.

„MARIA"

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Rozetka".

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nr 98 nagrody wylosowali: Cezary Romanowicz z Białegostoku, Zofia Grudzińska z Kolna, Stefan Chilicki ze Sztabina, pow. Augustów, Halina Radziszewska z Czyżewa, pow. Wysokie Mazowieckie i Bronisław Rusiniak z Siemiatycz.





Marcello Mastroianni, Sophia Loren i Vittorio de Sica wznoszą toast na cześć nowego filmu „Małżeństwo po włosku". Sophia Loren wystąpi w tym filmie w roli 42 letniej kobiety. CAF

142

JAN LITAN

AGENT Z „E-FALL"

Przy pompie przed leśniczówką widzi młoda kobietę w obcisłej niebieskiej sukience. Sitek zna wszystkich na terenie gminy, ale tej nie zna. Chyba letniczka — myśli Sitek. Kobieta podoba mu się, ale następuje odruch zawodowy i Sitek cofa się w stronę krzaków. Patrzy na kobietę z przyjemnością, gdyż jest przystojna, zgrabna, o okrągłych biodrach. Kobieta idzie w stronę ganku i Sitek dokładnie widzi jej regularne rysy, brązowo-rude włosy. Kapral marszczy czoło. „Skąd ja ją znam?" — myśli. Kobieta wchodzi do domku, nie dostrzegając ukrytego za krzakami człowieka, a Sitek biegnie na przełaj do oddalonego o kilkanaście kilometrów posterunku.

Komendant, tęgi, łysawy mężczyzna, weteran służby w MO i pionier w tych stronach, przekopuje ogródek. Zadyszany Sitek staje przy siatce i z trudem łapie powietrze. Nie mogąc jeszcze wymówić słowa macha ręką w stronę zdziwionego komendanta.

—Co się stało? — komendant opiera się o łopatę i ociera pot z czoła.

— Obywatelu sierżancie... — mówi przerywanym głosem Sitek — To chyba ona... widziałem ją na własne oczy.

— Co za ona?

— A ta, której szuka Warszawa. Ta z listu gończego. Obywatel sierżant sam nam mówił „Dobrze byłoby taką chwycić. Premia lipcowa za pasem, awansik". — Sitek nie

143

może sobie odmówić naśladowania głosu swojego przełożonego.

Komendant patrzy na Sitka, chce go skarcić za brak szacunku, myśli jednocześnie, nie wiadomo dlaczego, że to maniak na punkcie ptaków, ale chyba i dobry milicjant. Ta ostatnia myśl decyduje o następnym kroku komendanta. Nie ma co, trzeba iść na posterunek.

Na posterunku obaj wertują akta.

— To przecież ona, —mówi kapral podniecony głosem — to ona, poznaję ją. Proszę obywatelu sierżancie, zwrócić uwagę na litery „WX" przy numerze pisma. Te litery stawiają, kiedy sprawa jest ważna.

Komendant uważnie przygląda się pismu i zdjęciu młodej kobiety. Mruczy coś pod nosem, a Sitek rówi dalej:

— I o naszym posterunku będzie głośno. Zawidamiajmy zaraz Warszawę.

— Z tym to mamy czas. Bądźmy ostrożni. A jak będzie „lipa"? — komendant patrzy na kaprala — to a odpowiadam, a nie wy, obywatelu Sitek... Opisza nasw gazecie milicyjnej, a mnie wszyscy w Polsce znają. Muszę i ja ją obejrzeć. Nie bądźcie w gorącej wodzie kąpani. Jedźmy tam

Komendant wkłada cywilne ubranie, wsiadają z Sitkiem na motor i po kilkunastu minutach dojeżdżają do wsi. Motor pozostawiają u znajomego członka GMO, a sami idą pieszo na przełaj w kierunku leśniczówki. Zatrzymują się w krzakach i przez lornetkę obserwują zabudowania.

— Obywatelu sierżancie! Wierzcie mi... jak Boga kocham.

Komendant patrzy z ukosa na Sitka, a ten poprawia się szybko:

— Ja tylko tak z przyzwyczajenia, jak Boga kocham — — i czerwienieje. Nie daje jednak za wygraną i nalega: — Zawiadomcie Warszawę, to na pewno ona. Ale fajna babka! Nigdy bym nie pomyślał, że to podejrzana.

— Powiedziałem, że muszę sprawdzić. Przestańcie wreszcie tak trzepać — mówi ostro komendant.

— A co będzie — martwi się Sitek, — jak babka nawieje w nocy?

Od strony leśniczówki słychać ujadanie psa. — Już nas poczuł psia jucha — krzywi się Sitek, no i koniec, od razu nas wykryja.

144

Komendant gestem ręki nakazuje wycofanie. Nadciąga chmura, słychać dalekie grzmoty.

— Może nawiać — mówię wam, obywatelu sierżancie — upiera się Sitek.

★

Przejeżdżając przez Rondo Waszyngtona, pomyślałem o pani Stefanii. Od ostatniego naszego spotkania nie dawała o sobie znać. Widocznie nie zauważyła nic godnego uwagi. Była zdolna i widziałem w niej zadatki na dobrego pracownika służby bezpieczeństwa.

Wóz zatrzymał się przy małym lasku. Wysiadłem. Stąd było tylko kilkaset metrów do celu. W oknie dostrzegłem Krzysztofa. Był bez charakteryzacji. Ręką dał mi znak, że mogę wejść. Po schodkach wszedłem do pokoiku na facjacie.

— Jak się czujecie, sierżancie? — zapytałem.

— Ano cóż, wypoczywam, czytam, leżakuję, udaję człowieka zapracowanego i spragnionego spokoju. Nikt tu mnie nie podejrzewa.

— Warunki nie najgorsze — powiedziałem, rozglądając się po schludnym pokoiku.

— Owszem. Na ulicę nie wychodzę, bo to nigdy nie wiadomo.

— Wszystko zrobiłem tak, jak uzgodniliśmy w czasie naszego ostatniego spotkania. Nadaliśmy do kierownictwa depeszę z Rzeszowskiego, gdzie mieszka najbliższa rodzina Howańskiego, że ktoś zachorował. — A jaka była reakcja kierownictwa kursu na depeszę? — zapytałem.

— Na kursie kiwali głową. Początek zajęć, a ja już wyjeżdżam. Ja z kolei tłumaczyłem, że to bliska rodzina, no i w końcu dali mi zwolnienie. W środę mam być na kursie.

— Myślę, że zdążymy — powiedziałem bez przekonania. Krzysztof wyczuł mój ton, bo zapytał:

— Czy na pewno?

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)